JUN 12 1984
CANADIAN POLISH CONGRESS ARCHIVES

DELIVERED TO THE POST OFFICE ON THURSDAY, JUNE 7, 1984
DOSTARCZONO NA POCZTĘ WE CZWARTEK, 7 CZERWCA 1984 R.

ALLIANCER
Semi-Weekly
Published in the Polish Language every Tuesday and Thursday
Polish Alliance Press Ltd.
1498 Bloor St. West
Toronto, Ontario — Canada
M6P 4A8
Tel.: 531-2491, 531-2492
531-2493

ZWIĄZKOWIEC

NUMBER 45 TORONTO — THURSDAY, JUNE 7, 1984 PRICE PER COPY — 50¢

BRATERSTWO
TOLERANCJA
OŚWIATA
Organ
Związku Polaków w Kanadzie.
Służy całej Polonii w Kanadzie.
Wydawany 2 razy w tygodniu.

DZIŚ W NUMERZE:

WIKTOR MOSZCZYŃSKI:
Polenia popiera „Solidarność" — część 3 — str. 2
KRZYSZTOF SÓJKA-WILMAŃSKI:
Operacja „Overlord" — str. 2
JACEK BORZĘCKI:
Nie bójmy się imigrantów — str. 2
DANIKEN:
O arce przymierza — część 2 — str. 3
ELŻBIETA MICHNO:
Świat dzieci — str. 5
ALINA ŻERAŃSKA:
Chcesz być lubianą? — str. 5
EDWARD ZYMAN:
Własne i z importu — str. 6

Długie wakacje Amina

JIDDAH, Arabia Saudyjska — Idi Amin Dada, były prezydent Ugandy pozostaje obecnie na utrzymaniu dworu saudyjskiego. Wyrzucony z Kampali w 1979 r. przez wojska tanzańskie Amin znalazł schronienie u świętych muzułmańskich pobratymców w Jiddah, w pobliżu miejsca pielgrzymek — Mekki. Uważa się, iż w ciągu 8 lat jego rządów z ręki agentów tajnej policji (zwanej Biurem Badań Społecznych) zginęło około 100 tys. mieszkańców kraju, a [illegible] gandy ludności pochodzenia azjatyckiego oraz wznieslenia pomnika Adolfa Hitlera. Jego potężna postać w różowym stroju — wśród ubranych na biało Arabów i ciemnych garniturów Europejczyków — kojarzy się bardziej z ekscentrycznym turystą, niż budzącym onegdaj postrach władcą afrykańskim. Obecnie Amin ma dużo czasu, 4 żony i coraz więcej dzieci. Jego roczna pensja, szacowana na $300 tys., nie jest może sumą wygórowaną, jeśli się zważy, iż ma on na utrzymaniu 30-osobową rodzinę. Nauczył się on też trzymać język za zębami. Twierdzi, że obecnie jest szczęśliwszy niż za czasów prezydenckich, ma czas zająć się rodziną i modlami u świętego kamieniem plemiennym! Uganda ponownie rządzona przez Miltona Obote (usuniętego przez Amina w 1971 r.) znajduje się na krawędzi wojny domowej. Poza granicami Ugandy znajduje się 150 tys. uchodźców.

17 DZIEŃ STRAJKU

To już siedemnasty dzień dramatycznego protestu. Bez pożywienia. Tylko woda i witaminy. I nadzieja na zwycięstwo. 17 długich dni w oczekiwaniu na zgodę reżimu na wypuszczenie z Polski najbliższych, których nie widzieli dwa lata.

5 czerwca jeden z uczestników strajku, Władysław Śliwa, został poddany badaniom lekarskim (elektrokardiogram i badanie krwi), które wykazały, że cierpi on na chorobę wątroby. Jak oświadczył opiekujący się strajkującymi dr Zygmunt Janczewicz, przedłużenie strajku o dalsze 15 dni będzie dla Śliwy bardzo niebezpieczne, gdyż zmiany chorobowe mogą stać się nieodwracalne. Mimo to Władysław Śliwa nie zamierza zrezygnować. "Nie myśle o jedzeniu. Myślę o swojej rodzinie" — stwierdził.

"Pracownicy konsulatu, którzy przechodzą koło nas, odwracają głowy. Może czują się trochę niezręcznie" — powiedziała Grażyna Trzęsicka.

Zygmunt Augustyniak, który codziennie pisze listy do żony i syna w Polsce, dodaje — "Moja żona obawia się, że nigdy nie dostanie zgody na wyjazd. Nie przerwę strajku. Mam prawo do życia z rodziną".

Senna atmosfera pod konsulatem, ożywiana niedzielnymi demonstracjami. Słabnący z dnia na dzień głodujący. I niemrawe poparcie dla tej dramatycznej akcji trojga rodaków. W zasadzie wszyscy popierają, ale na razie brak jakichkolwiek wyników. W poniedziałek, 4 czerwca w parlamencie w Ottawie przedstawił tę sprawę poseł Wilson. Przyjęto ten fakt do wiadomości, a pracownicy odpowiednich urzędów obiecali bardziej energiczne działanie. 7 czerwca poseł Wison przedstawi petycję z ponad tysiącem podpisów osób, które popierają słuszne żądania strajkujących.

W samym Toronto mieszka ponad 70 tys. Polaków. Czy naprawdę pozostali nie czują potrzeby popierania tych ludzkich, naturalnych pragnień strajkujących do połą-

(Dokończenie na str. 2)

Grażyna Trzęsicka i Władysław Śliwa

Zygmunt Augustyniak

Reagan w kraju przodków

DUBLIN — Ubiegły weekend Reagan wraz z małżonką spędził w Irlandii odwiedzając miejscowość Ballyporeen, gdzie urodził się jego pradziadek Michael Regon, który wyemigrował ratując się przed wielkim głodem, jaki nawiedził tan kraj wskutek zarazy [illegible] to opuścił kraj. W ciągu [illegible] lat ludność Irlandii zmniejszyła się z 8,5 mln do połowy.

W Dublinie Reagana witało kilka tysięcy demonstrantów protestujących przeciwko jego planom militarnym w Europie i Ameryce Łacińskiej. Reagan zaś wystąpił przeciwko poparciu, jakiego amerykańscy Irlandczycy udzielają IRA.

Cmentarz swych ubogich przodków Reagan zwiedzał odziany w płaszcz kuloodporny.

[illegible] gan wywodzi się z panującego w XI w. w Irlandii rodu królewskiego i pośrednio jest on spokrewniony z ośmiorgiem [illegible] panującymi celem irańskiego lotu było zbombardowanie saudyjskich pól naftowych, w odwecie za popieranie przez ten kraj Iraku.

Irańskie odrzutowce zestrzelone

WASZYNGTON — We wtorek doszło do dalszej niebezpiecznej eskalacji działań wojennych w Zatoce Perskiej. Gdy w przestrzeń powietrzną Arabii Saudyjskiej wtargnęły irańskie myśliwce bombardujące F-4, zostały one wykryte przez zainstalowane na samolotach urządzenia radarowe do wczesnego ostrzegania (AWAC), stosowane do ochrony konwojów statków. Do akcji wkroczyły patrolujące samoloty Arabii Saudyjskiej F-15, odpalając sterowane radarem rakiety, które zniszczyły 2 irańskie samoloty "Phantom". Natychmiastowa akcja myśliwców saudyjskich była możliwa dzięki amerykańskim samolotom-cysternom, pozwalającym na tankowanie paliwa w czasie lotu.

Po zestrzeleniu myśliwców, na ekranach radarowych pojawiło się 11 irańskich samolotów, na których spotkanie skierowano 11 saudyjskich maszyn. Nim doszło do większej bitwy powietrznej, irańskie myśliwce zawróciły.

Podziękowanie dla załogi "Zawiszy Czarnego"

HAMILTON, BERMUDY — We wtorek, na terenie bazy brytyjskiej na Bermudach, doszło do emocjonalnego spotkania uratowanych członków załogi "Markiza" z żeglarzami "Zawiszy Czarnego", który pierwszy znalazł się na miejscu zatonięcia statku, Kapitan szkunera, Jan Sauer, zarządził minutę ciszy dla uczczenia pamięci zaginionych.

Jeden z uratowanych, John Ash, powiedział, że podmuch wiatru, który położył "Markiza" na burcie, był tak silny, że jego samego zrzucił do kabiny. Jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało mu się przebić przez strumień wody, który wtargnął pod pokład.

Załoga "Zawiszy Czarnego" odebrała sygnały alarmowe od innego statku, z którego dostrzeżono odpalane przez rozbitków rakiety sygnalizacyjne. Samo zatonięcie statku nastąpiło tak nagle, że nie zdołano alarmować o ratunek.

Skierowane na miejsce wypadku załogi helikopterów dostrzegły jedynie unoszone przez fale szczątki statku, fragmenty odzieży i puste kamizelki ratunkowe.

Oznacza się, że w odległości 20 mil od miejsca tragedii o mało nie zatonął inny biorący udział w regatach statek, "Urania", 25-metrowej długości kecz należący do holenderskiej marynarki wojennej. Podmuch wiatru zerwał pokrywę luku, przez który przetaczała się sztormowa fala. Woda zatopiła 1/3 pomieszczeń statku. Dopiero dostarczona z helikoptera dodatkowa pompa oraz sporządzona naprędce na kanadyjskim niszczycielu "Assiniboine" pokrywa, przetransportowana załoga, szczęśliwie [illegible] ków [illegible] ta nazwiska 23-letniego Jana z Gravyjaga ze Scarborough oraz małżeństwa Heath'ów z Carlisle, Ont.

Z KANADY

POPARCIE DELEGATÓW LIBERALÓW

Do tej pory kandydaci na przywódcę Partii Liberalnej zdołali pozyskać poparcie następującej liczby delegatów: J. Turner — 1054, J. Chretien — 649, D. Johnson — 84, J. Roberts — 73, M. MacGulgan — 59, J. Munro — 83, E. Wheelan — 34. Nadal 443 delegatów nie zdecydowało się na kogo będą głosować.

HAWAJE POD OSTRZAŁEM

OTTAWA — Reprezentant NDP specjalizujący się w sprawach obrony kraju postawił wniosek, aby rząd wycofał się z porozumienia z USA, na mocy którego marynarka wojenna prowadzi ćwiczenia artyleryjskie na wyspie archipelagu hawajskiego. Ludność tubylcza otacza ją szczególnym kultem, nadto wskutek ostrzału ucierpieć mogą zlokalizowane na niej zabytki archeologiczne.

MONOPOL TELEWIZYJNY

Dwie prywatne firmy telewizyjne nadające płatne programy — First Choice i Superchannel — doszły do porozumienia w sprawie podziału kraju na strefy wyłącznych wpływów: First Choice nadawany byłby na wschód od Manitoby, zaś Allarcom (Superchannel) emitowałby programy na zachód od Ontario. Niezależnie od tego, obie firmy mają nadawać programy o tematyce rodzinnej i młodzieżowej. Uważa się, iż rynek kanadyjski jest zbyt mały, aby mógł utrzymać konkurencyjne firmy telewizyjne.

KANADYJSKI ASTRONAUTA

OTTAWA — Marc Garneau, który 1 października ma wyruszyć w kosmos, zakończył treningi w Kanadzie i udaje się do Houston, gdzie będzie kontynuował przygotowanie razem z innymi członkami załogi promu kosmicznego.

DOCHODZENIE W SZPITALU DZIECIĘCYM

TORONTO — Po 5 miesiącach działania komisji powołanej do zbadania przyczyny śmierci 36 dzieci w Toronto Hospital for Sick Children, jakie miały miejsce między 30 czerwca 1980 r. i 22 marca 1981 r., Paul Lamek oświadczył, że były one skutkiem celowego przedawkowania leku nasercowego Digoxin. Nie wiadomo natomiast, ile dokładnie dzieci zmarło z tej tylko przyczyny i kto był sprawcą ich śmierci.

DOLAR CORAZ LŻEJSZY

Masowe pozbywanie się dolarów kanadyjskich na giełdzie w Chicago spowodowało dalsze obniżenie ich ceny, która spadła do 76.79 centów USA. Obecnie $100 USA kosztuje $130.13 kanadyjskich.

POLICJA PRZECIWKO HOMOSEKSUALISTOM

MONTREAL — W ub. sobotę policja montrealska przeprowadziła akcję przeciwko właścicielom jednego z barów, w którym zwykli byli spotykać się homoseksualiści. Zaaresztowano 188 osób. Akty oskarżenia skierowano przeciwko 8 właścicielom baru, 33 osobom podejrzanym o czyny godzące w moralność publiczną oraz 122 imiyan z tytułu przebywania na tym terenie.

W niedzielę 1000 uczestników marszu demonstrowało przeciwko posunięciu policji.

ZE ŚWIATA

SOWIECI POUCZAJĄ CEAUSESCU

WIEDEŃ, MOSKWA — Podczas wizyty rumuńskiej delegacji partyjnej w Moskwie po raz kolejny zaznaczyły się różnice zdań między przywódcami obu państw. Ostatnim razem Ceausescu nie wykazał solidarności z sowieckim bojkotem Olimpiady w Los Angeles.

W czasie swego wystąpienia Czernienko dał do zrozumienia, że stosunki między Bukaresztem a Moskwą mogłyby być lepsze.

WIETNAM OSKARŻA CHINY

BANGKOK — Władze w Hanoi oskarżają Pekin o nasilenie od kwietnia br. agresji na przygranicznie prowincje Wietnamu oraz przygotowywanie kolejnej inwazji, podobnej do tej z 1979 r. Artyleria chińska rzekomo regularnie ostrzeliwuje obszary przygraniczne powodując liczne ofiary w ludziach oraz znaczne straty materialne.

Odrzucanie przez Chiny propozycji zawarcia układu pokojowego ma być dowodem zamiaru udzielenia Wietnamowi "kolejnej lekcji".

ATAK NA ŚWIĄTYNIĘ SIKHÓW

DELHI — W poniedziałek doszło do 5-godzinnego oblężenia Złotej Świątyni w Amritsar w stanie Pendżab w Indii. Wojsko i policja ostrzeliwały zamachowca w fortecy świątynię, w której schronili się fanatycy Sikhów.

W tym samym czasie rząd skierował do rebelianckiej prowincji dziesiątki tysięcy żołnierzy przecinając drogi dojazdowe i ogłaszając 48-godzinny stan wyjątkowy. Ocenia się, że odeszło tam pozostałe kilkuset obywateli Kanady, przedstawicieli Sikhów.

Wskutek ataku na świątynię poległo w niej 36 wojowników. Fakt ten może wzniecić dalsze krwawe rozruchy w Pendżabie.

SZUBIENICE W LIBII

LONDYN — Trzech członków Bractwa Muzułmańskiego, uczestników nieudanego zamachu na dyktatora Kadafiego skazanych zostało na karę śmierci przez powieszenie. Jak podaje radio libijskie, wyroki zostały wykonane.

SZKWAŁ PRZYCZYNĄ TRAGEDII

HAMILTON, BERMUDY — Uratowani rozbitkowie brytyjskiego żaglowca "Markiz" opowiadają, jak to o 4 nad ranem (no) po zmianie wachty, nagły podmuch wiatru o sile huraganu, spowodował gwałtowny przechył statku. Nim zdołano obudzić załogę woda wtargnęła pod pokład i w ciągu kilkudziesięciu sekund statek zatonął.

Poszukiwania zaginionych nie dały rezultatu.

DYPLOMATYCZNA MISJA RPA

LONDYN — Nieznaczne reformy wprowadzone przez obecny rząd Republiki Południowej Afryki skłoniły jej premiera Pietera Bothe do podjęcia próby przełamania izolacji swego kraju na forum międzynarodowym.

Jednakże podczas rozmów z M. Thatcher w jej prywatnej rezydencji nie doszło do wytyczenia zbliżenia stanowisk. W Londynie 20 tys. przeciwników apartheidu zorganizowało manifestację. Pomimo wystąpienia RPA z Commonwealthu w 1961 r. W Brytanii pozostaje jej trzecim partnerem handlowym.

Botha odbywa podróż po 4 krajach Europy.

Z POLSKI I O POLSCE

GEN. K. RUDNICKI NA UROCZYSTOŚCIACH W NORMANDII

Gen. K. Rudnicki, ostatni dowódca 1 Dywizji Pancernej, został oficjalnie zaproszony przez admirała sir Petera Herberta, zastępcę szefa sztabu, do wzięcia udziału w brytyjskich uroczystościach w Normandii, we środę 6 czerwca. Wiadomość ta z pewnością spotka się z zadowoleniem wszystkich żołnierzy gen. Maczka, świadczy bowiem o uznaniu roli polskich żołnierzy na szlaku bojowym od Caen do Wilhelmshaven.

Przy okazji wyjaśniła się skandaliczna decyzja zaproszenia na te uroczystości oficjalnej delegacji PRL, mimo że w desancie brała udział Dywizja Pancerna podlegająca wówczas rządowi RP w Londynie. Okazało się, że to rząd francuski obawiając się powikłań dyplomatycznych z władzami PRL, zmienił swą pierwotną decyzję i zaprosił delegację reżimową.

BARTOSZCZE ZOSTAŁ ZAMORDOWANY

Do takiego wniosku doszła samodzielna komisja śledcza utworzona przez grupę milicjantów z Inowrocławia. Ustalono, że Bartoszcze został zamordowany z premedytacją, bądź też był to tzw. "błąd w sztuce bicia i represjonowania".

A oto szczegóły zabójstwa ustalone przez tę komisję: wieczorem 7 lutego 1984 roku samochód milicyjny uderzył specjalnie samochód prowadzony przez Piotra Bartoszcze, spychając go z drogi. Nie ustalono dotychczas, czy "Syrenka" Bartoszcze wpadła do rzeki podczas tej kolizji, czy też została zepchnięta później. W czasie kolizji Bartoszcze nie doznał poważniejszych obrażeń. Śmierć jego nastąpiła w wyniku zaduszenia, poprzedzonego zachłyśnięciem się wódką, którą przemocą wlewano napadniętemu do gardła.

Jak się okazuje, prawie każdy służbowy samochód MO wozi ze sobą wódkę, która jest "narzędziem pracy" (gdy trzeba wykazać, że zatrzymany jest pijany), oraz jako "napój chłodzący" dla milicjantów.

W dalszej części raportu czytamy: "Dramat, który rozegrał się na łące, nie został jeszcze przez nas zrekonstruowany, w każdym razie doszło do śmierci napadniętego. Milicjanci wzięli ciało za ręce i nogi i wrzucili poziomo do studzienki. Przebieg zdarzenia mógł być nieco inny, bowiem jest to tylko wstępna rekonstrukcja, niemniej najważniejszy w tym wszystkim jest fakt bezpośredniego udziału milicjantów w morderstwie. Mamy na to dowody, ale ujawniimy to dopiero po zakończeniu naszego niezależnego śledztwa. Przykro mnie, jako milicjantowi mówić, ale w naszych szeregach jest coraz więcej bandytyzmu".

LIST OJCA P. BARTOSZCZE

Ojciec zabitego w lutym Piotra Bartoszcze, Michał, skierował do gen. Jaruzelskiego list, w którym krytykuje sposób, w jaki przeprowadzono dochodzenie. Jego zdaniem, milicja pominęła ważne dowody wskazujące na to, że syn jego nie zmarł przypadkowo w wyniku uduszenia się, ale był ścigany przez nieznanych sprawców, pobity i zamordowany. Tymczasem prokurator nadzorujący śledztwo w tej sprawie, umorzył dalsze dochodzenie.

ULOTKI SOLIDARNOŚCI DLA SOWIETÓW

Wrocławska "Solidarność Walcząca" wydrukowała po rosyjsku i ukraińsku ulotki wzywające do zorganizowania ruchu robotniczego w Europie Wschodniej. Ulotki te zostały przerzucone na teren Sowietów. Wiadomość tę podał podziemny "Tygodnik Mazowsze" w nr 05.

WYPOWIEDZ WAŁĘSY

W londyńskim dzienniku "The Daily Telegraph" ukazał się artykuł na temat demonstracji 1-i 3-majowych, w którym zacytowano wypowiedź Lecha Wałęsy. Przywódca Solidarności stwierdził, że brutalność milicji w czasie rozpraszania demonstrujących może mieć tragiczne skutki, ponieważ następnym razem tłum może zacząć się bronić. "Trzeba skończyć z wandalizmem władz. Przykro mi, ale muszę powiedzieć, że jest to ostatnia demonstracja, kiedy ludzi bije się bezkarnie. Do tej pory stosowałem hamulec, ale doszedłem do wniosku, że nie można dłużej przeciwstawiać się próbom samoobrony. (...) Gdyby ktokolwiek śmiał mnie uderzyć — oddałbym" — stwierdził Lech Wałęsa.

"SPORT MASOWY"

W województwie białskopodlaskim w instytucjach zajmujących się sportem pracuje na etatach 97 urzędników i 2 (!) trenerów. Z 40 mln budżetu płace administracji pochłaniają 22 mln zł.

NOWY PROKURATOR GENERALNY

Rada Państwa przyjęła rezygnację z dniem 31 maja br. dr Franciszka Ruska ze stanowiska prokuratora generalnego PRL, oraz powołała na to stanowisko Józefa Żyte, dotychczasowego zastępcę prokuratora generalnego.

NOWA AFERA

W końcu marca br. na przejściu granicznym w Świnoujściu zatrzymany został obywatel francuski Jacques Challot, który przyjechał z transportem darów dla Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski w Krakowie, pod zarzutem próby przemytu urządzeń poligraficznych i wydawnictw o treści antypaństwowej. Challot został aresztowany, a kaucję za wypuszczenie go z aresztu ustalono na 75 tys. franków. Mimo, że siostra Challota wpłaciła żądaną sumę, nie został on zwolniony, a władze polskie odmawiają jakiegokolwiek komentarza w tej sprawie.

BEZPIEKA ZLIKWIDOWAŁA PODZIEMNĄ DRUKARNIĘ

11 maja funkcjonariusze SB zlikwidowali nielegalną drukarnię, którą znajdowała się w Józefowie koło Warszawy. Zarekwirowano wysoko wydajną maszynę drukarską produkcji zachodniej, maszyny do pisania, farbę i dużą ilość papieru. Zatrzymano 52-letniego Tadeusza Z.

UŚMIECH DNIA

Marzenia są dobre tak długo — dopóki się człowiek z takim marzeniem nie ożeni.

* * *

Na sowieckim filmie: Zaczął się o ósmej. Po parę godzin[illegible] popatrzyłem na zegarek i było piętnaście po ósmej.

"Związkowiec" (The Alliancer)
OFFICIAL ORGAN
OF THE POLISH ALLIANCE OF CANADA
Printed and Published every Tuesday and Thursday by
POLISH ALLIANCE PRESS LIMITED
1638 Bloor Street West, Toronto, Ont., Canada M6P 4A8
Telephone: 531-2491, 531-2492, 531-5865

Second class mail registration number 1673

Jan Król, Chairman of the Board — Elżbieta Kluczyńska, Secretary

Jacek Borzęcki, Editor-in-Chief

No part of this publication may be reproduced or transmitted in any form or by any means without permission

NEWSPAPER SUBSCRIPTION

To order subscription please send cheque or Money Order for the appropriate amount payable to "Polish Alliance Press Ltd." enclosing subscriber's name, address and postal code

Canada ..... $32 (one year) $22 (6 months)
Outside Canada $44 " " $28 (6 ")
Single copy 50¢

Advertisements

★ Display ads $6 per one column inch
★ Informator handlowy (minimum 3 months or 24 ads) $96
★ Full page ads $600 ★ Half page ads $460
★ Community announcements concerning profit — oriented events $3.50 per one column inch
★ Classified ads $3.50 (up to 25 words), 5¢ each additional word. Box $1 per one insertion

Nie bójmy się imigrantów!

Kanada jest bodaj najlepszym na świecie państwem dla imigrantów. Oczywiście, narzekamy na to i owo — ale gdy przeprowadzimy porównanie z innymi państwami, to Kanada jawi się nam jako najlepsza "ojczyzna zastępcza". Ostatecznie przecież, każdy — poza Indianami — jest albo bezpośrednio imigrantem, albo bliższym lub dalszym potomkiem imigrantów. Nikomu więc nie przyczepia się tutaj — w przeciwieństwie do krajów europejskich — etykietki: "foreigner", czy też "Auslander". Posiadanie tzw. "akcentu" nie jest w tym kraju czymś, czego należy się wstydzić (za to samo np. w Anglii groziłoby pogardliwe: "bloody foreigner"). Co prawda nadal, jak można sądzić, nazwisko anglosaskie (lub żydowskie) daje większe szanse na intratne stanowisko czy sukces w biznesie — aniżeli polskie, włoskie, czy też jakiekolwiek inne. Jednakże i tutaj zaszły ogromne zmiany i dzisiejszy kanadyjski polityk widzi swój polityczny interes już nie w podkreślaniu anglosaskiego charakteru tego kraju, lecz raczej — równości poszczególnych nacji (niedawno np. minister rządu federalnego od spraw wielokulturowości, David Collenette, występując przed kamerami telewizji nie wahał się podkreślić, że poza Indianami, wszyscy jesteśmy tzw. "etnikami", Anglosasi i Francuzi również).

Wreszcie, wszyscy mamy tę świadomość, że jeśli Kanada należy do przodujących ekonomicznie krajów świata, to stało się to możliwe właśnie dzięki imigrantom, dzięki licznym ich pokoleniom. Słowo "imigrant" ma tu przy tym nie tylko, i nie tyle, ów szeroki sens, lecz zwłaszcza ten wąski i dosłowny. Dla nikogo bowiem, kto otarł się o pracę w kanadyjskich fabrykach, nie jest tajemnicą, że świeżo przybyli imigranci pracują najlepiej i za najmniejsze pieniądze. I tak było przez lata. Na ciężkiej i jakże często "krwawej" — rujnującej zdrowie — pracy, zbijały swoje fortuny pokolenia kanadyjskich fabrykantów, rósł przemysł, miasta, rozwijało się rolnictwo. Wszystko to było możliwe także dzięki innego typu imigrantom, dzięki wykształconym w Europie inżynierom, architektom, lekarzom i całemu szeregowi innych specjalistów.

Ta cała imigrancka historia daje nam, nowo przybyłym: śmiałość i poczucie pewności siebie. Ale ta historia winna także stanowić naukę dla tych, co są powoływani przez społeczeństwo kanadyjskie do rządzenia krajem. Jest to mainiowicie wielopokoleniowe doświadczenie przydatności nowych imigrantów dla dobrobytu Kanady. Jest to też zarazem lekcja, że nie wolno ich traktować jako poniekąd osobliwych intruzów, którym wyświadcza się łaskę i daje "przytułek" przez wpuszczenie do kraju.

Władze kanadyjskie nie zaniedbują żadnej okazji, aby przypomnieć nam, kanadyjskim Polakom, że w ciągu ostatnich dwóch lat zostało przyjętych do Kanady ponad 16 tysięcy imigrantów polskich. Owszem, doceniamy to. Ale czy to jest jakakolwiek łaska dla Polaków? Przecież to Kanada korzysta na tym przede wszystkim — jest to jakby otrzymanie podarunku w formie kilkunastu tysięcy młodych, dobrze wykształconych, przyszłych obywateli kanadyjskich. Jest to także podarunek w formie tysięcy imigranckich dzieci, tych co już są, i tych co jeszcze będą; dzieci, które przecież są przyszłością każdego kraju, a których w Kanadzie jest tak niewiele (przyrost naturalny Kanady należy do najniższych w świecie). Jeśli więc przyjęto 16 tysięcy Polaków, to zapytajmy: dlaczego władze kanadyjskie nie sprowadziły np. 30 czy 50 tysięcy naszych Rodaków, którymi wypełnione były obozy uchodźcze w Austrii i innych krajach Europy Zachodniej?

Oczywiście, formalnie biorąc, stanęła temu na przeszkodzie ustawa parlamentu kanadyjskiego, która ogranicza ilość przyjmowanych imigrantów stosownie do zapotrzebowania na nowych robotników. Ale czy jest to ustawa słuszna? Przecież nowi imigranci, to nowe zapotrzebowanie na mieszkania, samochody, meble i szereg innych artykułów, w które nowo przybyli muszą się stopniowo zaopatrzyć. Jest to siła, która zwiększa popyt na produkty przemysłowe, a przez to samo zwiększa też samą produkcję oraz, automatycznie, ilość miejsc pracy potrzebnych do jej wzrostu. Czyż nie byłaby to więc osobliwa "siła napędowa" dla gospodarki kanadyjskiej?

Na szczęście, nie wszyscy posłowie do parlamentu Kanady są niewrażliwi na te, dość sensowne argumenty. Jednym z polityków popierających ideę zwiększenia limitów imigracyjnych dla poszczególnych grup etnicznych, jest minister wielokulturowości — David Collenette. Na odbytej niedawno w Toronto (Park Plaza Hotel) konferencji na temat wielokulturowości, min. Collenette przyznał, iż dotychczasowa ustawa imigracyjna jest niesłuszna, gdyż w ogóle nie bierze pod uwagę wielu pozytywnych społeczno-ekonomicznych skutków zwiększonej imigracji — dla dobrobytu i przyszłości Kanady. Minister wielokulturowości, który w obecnych wyborach przywódcy Liberałów popiera Jean'a Chrétien, wyraził gotowość pełnego poparcia dla idei zwiększenia limitu imigracji dla mniejszościowych grup etnicznych. Wypada mu życzyć powodzenia i, następnie, konsekwencji.

JACEK BORZĘCKI

KALENDARIUM

8.VI.1927 — Zamach na posła sowieckiego Wojkowa w Warszawie. Poseł ZSRR podczas przejazdu na dworzec Wileński ginie z rąk emigranta rosyjskiego, Kowerdy.

9.VI.1919 — Rozkaz Naczelnika Państwa o zjednoczeniu wszystkich polskich formacji w jednolite wojsko polskie.

9.VI.1920 — Opuszczenie Kijowa przez wojsko polskie.

10.VI.1953 — Zmarł w Katowicach Grzegorz Fitelberg, kompozytor, światowej sławy dyrygent.

11.VI.1937 — Proces sowiecki przeciwko marszałkowi Tuchaczewskiemu i 7 czołowym generałom Armii Czerwonej. Tuchaczewski, były główny dowódca wojsk sowieckich w czasie inwazji sowieckiej na Polskę w roku 1920, oskarżony został o zdradę państwa, szpiegostwo itd. Wszyscy oskarżeni przyznają się do winy i zostają skazani na śmierć.

Wiktor Moszczyński (3)

POLONIA POPIERA "SOLIDARNOŚĆ"

"GORĄCZKA PACZKOWA"

Groźba głodu w Polsce dała możność Polonii odgrywania innej, bardziej tradycyjnej roli, do której przystąpiła bardzo energicznie. Chodzi tu o wysyłanie do Polski paczek żywnościowych i artykułów pierwszej potrzeby, przesyłanie lekarstw i ułatwienia w zdobyciu bardziej ulgowych kredytów dla zakupów handlowych przez Polskę na Zachodzie. Solidarność mocno popierała te akcje i miała na wet przedstawicieli na Zachodzie, w osobie np. Zdzisława Gryszkiewicza, Hanny Sipedowali o pomoc dla Banku Lekow.

W styczniu 1981 roku Sekretariat Polonii Światowej w Toronto podjął inicjatywę zorganizowania Banku Lekow do dyspozycji Ministerstwa Zdrowia PRL i Solidarności, i upoważnił Kongres Polonii Amerykańskiej do prowadzenia tej działalności. Z ludu prezesa KPA Alojzego Mazewskiego do Lecha Wałęsy widać z jakim zapałem Polonie zachodnie podjęły się inicjatywy. "W imieniu Kongresu Polonii Amerykańskiej i własnym pragnę podziękować Pani i Solidarności za powierzenie nam misji utworzenia Banku Lekow na Ratunek". Już w lutym tego samego roku Bank Lekow zebrał ponad 55 tys. dolarów. Pomimo tak akcja wzmocniła się i rozszerzyła się przez podobne inicjatywy w innych krajach po łonijnych. Kongres Polonii Kanadyjskiej zebrał w jednym miesiącu (czyli w styczniu 1981) 17 tys. dolarów na pomoc dla rodaków w Polsce. I tę samą, zgodnie z życzeniem Solidarności, przeznaczono też na zakup lekow. Już w dwa miesiące później ilość zebranych funduszów na tę pomoc od Polonii kanadyjskiej doszła do 240 tys. dolarów.

W listopadzie 1981 roku powstał Ogólnoaustralijski Komitet Pomocy dla Polski zainicjowany przez lokalną Polonię i rozpoczęty dotacją 1 miliona dolarów ze strony federalnego rządu w Australii. We wrześniu 1981 roku pod auspicjami Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, w porozumieniu ze Związkiem Lekarzy Polskich powstał Fundusz Pomocy Medycznej dla Polski, którego głównym celem była wysyłka leków i sprzętu medycznego a również obuwia, odzieży i żywności do Komisji Charytatywnej Episkopatu, która rozdzielała tę pomoc między szpitale, kliniki i potrzebujące instytucje w kraju. Do końca listopada 1983 roku łącznie wartość pomocy wysłanej ciężarówkami z W. Brytanii do Polski pod egidą tego Funduszu przekroczyła 4½ miliona funtów.

Ze sprawozdania Charitable Foundation Inc przy Kongresie Polonii Amerykańskiej wynika, że organizacja ta wysłała w ciągu dwóch lat 1981 do 1983, żywność, odzież, leki i pomoc lekarską i szpitalną do Polski wartości przeszło czterech 40 milionów dolarów.

Inne Polonie też organizowały pomoc na apel Solidarności, czasem przez specjalne komitety, czasem poprzez parafie, czasem w porozumieniu ze związkami zawodowymi pozagranicznych krajów (jak np. we Francji gdzie wysłano 5 statków pełnych żywności). — W Szwajcarii powstała w roku 1981 akcja "Polska w potrzebie", która wysłała do Polski w ciągu jednego roku 7 wagonów kolejowych i 7 samolotów pełnych towaru wartości ok. 2 milionów szwajcarskich franków. Z Niemiec i ze Szwecji pomoc charytatywna szła głównie od kościelnych i charytatywnych organizacji, czy związków zawodowych niemieckich specjalnie kontaktów z Polonią. W przypadku IFEN od samej Polonii wysłano w 1981 roku dwie ciężarówki z żywnością poprzez kierownictwo polskiego internatu w Carlsberg. Poza tym powstało przeszło 130 firm polonijnych na Zachodzie które specjalizowały się w przesyłkach paczek indywidualnych do kraju ciężarówkami, z pominięciem urzędu pocztu PRL. Ale nawet poczta PRL twierdziła, że w latach 1980 1982 w czasie "gorączki paczkowej" w jednym tylko roku 3,7 miliona paczek napłynęło do Polski drogą pocztową.

KONTAKTY SOLIDARNOŚCI Z POLONIĄ

W czasie okresu uznawania Solidarności przez władze PRL przyjeżdżało na Zachód oficjalnie i prywatnie wielu wybitnych działaczy opozycji lub delegacji związkowych. Przymowano szumnie na zebraniach polonijnych pisarzy, np. Władysława Bartoszewskiego, czy Ankę Kowalską, lub też działaczy Niezależnego Zrzeszenia Studentów jak Bronisław Wildstein, lub wybitnych działaczy Solidarności — Annę Walentynowicz i Bogdana Lisa. Anka Kowalska miała np. wykłady, w Paryżu organizowane przez paryskie Koło Samopomocy Polskich Kombatantów we Francji i w Londynie poprzez Studium Spraw Polskich. Kierowano ją do kół politycznych Francji i W. Brytanii, gdzie tłumaczy wybierały czynniki polonijne. W telewizji nowojorskiej w trakcie wywiadu prasowego z nowymi przybyszami z Polski, Zdzisławem Gryszkiewiczem i Zbigniewem Najderem, rolę tłumacza pełnił sam prezes Alojzy Mazewski.

Oficjalne delegacje Solidarności też garnęły się do skupisk polskich jako rodzaju psychicznego odpoczynku po trudnych negocjacjach i spotkaniach z przedstawicielami zachodnich związków zawodowych, czynnikami rządowymi lub Polonią przyjmowała członków tych delegacji jak bohaterów narodowych, np. okluskiwała ich przybycie w sali restauracyjnej "Ognisko Polskiego", albo organizowała akademie na ich cześć. W październiku 1981 roku przebywający we Francji z liczną delegacją Solidarności Lech Wałęsa mógł odpocząć jako gość Polonii w Lens i w Vaudricourt, gdzie szkoły sobotnie przygotowały bogaty program tańców i śpiewów ludowych na cześć gości.

W czerwcu 1981 roku delegacja Solidarności, na czele z Wałęsą, wyjechała na trudną konferencję z władzami komunistycznymi Wschodniej Europy w ramach Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie. W wywiadzie dla warszawskiego "Tygodnika Solidarność" członek tej delegacji, Andrzej Stelmachowski, opisał wielkie trudności polityczne i psychiczne, przez które przedstawiciele Solidarności musieli przebrnąć na genewskiej Konferencji. Po zapytaniu, czy były jakieś kontakty delegacji z Polonią, Stelmachowski od razu się rozpogodził. "Oczywiście mieliśmy z nimi spotkanie. Była uroczysta Msza św., na której było bardzo dużo Polaków. Nie wiedziałem, że w Szwajcarii jest tak liczna Polonia. Potem było bardzo wzruszające spotkanie. A później miejscowy Polak, p. Pręgowski, zorganizował nam, wynajętym z górskiego pogotowia samolotem, lot wokół Mont Blanc, z lądowaniem na lodowcu. Był to przepiękny i niesłychanie miły moment dla nas, spokój, cisza, błękitne niebo, biały lodowiec i szczyty gór. Bawiliśmy się tam jak dzieci. No, a potem powrót do pracy".

Podziękowanie dla Polonii ze strony Solidarności wyrażono na pierwszym Zjeździe NSZZ Solidarność w Gdańsku we wrześniu 1981 roku następującym postaniem (wyjątki): "Od chwili powstania naszego związku doświadczyliśmy poparcia i pomocy Polaków rozproszonych po całym świecie. Jest to powodem naszej dumy. Wiemy, że nie tylko przechowywaliście skarb polskiej mowy, lecz wydaliście z siebie nowe skarby literatury, kultury i nauki. Jest to nasz wspólny dorobek, gdyż kultura polska jest niepodzielna. W wielu częściach świata, pokolenia Polaków zdobywają sobie szacunek i uznanie za wkład w rozwój krajów zamieszkania. Pamiętajcie, że łączy nas historia, kultura i tradycja narodowa. Łączy nas też w sposób szczególny symbol jedności Polaków — wielki Apostoł Miłości i Prawdy — nasz Brat Jan Paweł II... Nie z naszej winy próbowano wielu z was wymazać z narodowej pamięci. Dziś w imię prawdy i sprawiedliwości najwyższe zgromadzenie NSZZ Solidarność pochyla swoje sztandary nad grobami polskich żołnierzy, rozsianymi po całym świecie. Oddajemy też hołd tym wszystkim, którzy w imię miłości Ojczyzny prowadzili i prowadzą działalność na rzecz sprawy polskiej".

W parę tygodni później, w czasie drugiej fazy Zjazdu Solidarności, przegłosowano uchwałę o kontaktach zagranicznych Związku wyrażającą pełne wszystkim stosunek Solidarności do pomocy ze strony zachodnich związków zawodowych. Nie zapomniano jednak i tutaj o Polonii. "Będziemy też utrzymywać i rozszerzać kontakty z Polonią na całym świecie działając na rzecz zachowania przez nią świadomości narodowej poprzez pomoc w realizacji prawa dostępu do polskiej kultury". Zresztą ta pomoc szła w obie strony, gdyż polskie księgarnie i biblioteki na Zachodzie dostarczały dużo materiałów źrodłowych o historii i o stosunkach społecznych do kraju, pomagali badaczom z Polski w odkryciu nie znanych im prawd o przeszłości Polski, a Solidarność w swoich pismach przedrukowywała duże wyjątki wspomnień wojennych i powojennych żołnierzy i działaczy na Zachodzie.

Sowietyzacja Afganistanu

PESHAWAR Pakistan (AP)

Dyplomata afgański, który uciekł do Pakistanu, oświadczył, że sowieckie władze okupacyjne realizują w Afganistanie długoletni program systematycznej sowietyzacji wszystkich dziedzin życia.

10 tys. Afgańczyków zostało wysłanych do Związku Sowieckiego na szkolenie wojskowe, policyjne i wywiadowcze.

Abdul Majid Majdal dodał, że od czasu najazdu Sowietów na Afganistan w 1979 roku, w walkach z partyzantami poniosło śmierć 10 tys. sowieckich żołnierzy.

Według informacji uzyskanych od dyplomatów zachodnich, w ciągu dwóch ostatnich miesięcy w Afganistanie zginęło 3 sowieckich generałów.

Obecnie Sowiety umacniają swe pozycje w dolinie Pandżir. Pomagać jednak partyzantom w dalszym ciągu kontrolują trasy komunikacyjne łączące terytorium sowieckie z Kabulem, na granicy zgromadzone są duże ilości broni, materiałów pędnych i żywności, których nie można wwieźć do Afganistanu.

17 DZIEŃ STRAJKU

(Dokończenie ze str. 1)

czenia się z najbliższymi? Co zostało ze słynnej polskiej solidarności, która zadziwiła 3 lata temu zadziwiła cały świat?

Jeszcze raz apelujemy o poparcie. O wywieranie nacisków na władze kanadyjskie, by bardziej zdecydowanie zaangażowały się w problem łączenia rodzin swoich mieszkańców. By wykorzystały wszystkie, niemalże przecież możliwości. Jest to ich obowiązkiem. Tak samo, jak obowiązkiem reżimu Jaruzelskiego jest wypuszczenie z Polski osób, które traktowane są jako zakładnicy.

Mija siedemnasty dzień protestu, który raz jeszcze ujawnia nieludzkie i bezduszne oblicze czerwonego reżimu.

SPADAJĄ DOCHODY POLAKÓW

Główny Urząd Statystyczny przeprowadził ostatnio badania na temat poziomu życia ludności. W ciągu ostatnich czterech lat spadły dochody realne u 47% badanych rodzin, z czego niedostatek cierpi ponad 20% rodzin. W najgorszej sytuacji znajdują się emeryci i renciści. Aż 44,2% wszystkich rodzin nie jest w stanie odłożyć żadnych pieniędzy. Z badań wynika, że jak to już od dawna twierdzili działacze Solidarności, kryzys najbardziej dotknął rodziny o najmniejszych dochodach.

BRAK WODY

Ponad 3,5 mln hektarów pól wymaga melioracji, ok. 1 mln ha wymiany starych urządzeń. Do 1990 roku planuje się zmeliorowanie 1,4 mln ha.

Najbardziej wody brakuje w Wielkopolsce, ziemi lubuskiej, Podgorzu Sudeckim. Do ok. 1000 miejscowości stale dowozi się wodę. Na terenach wiejskich trzeba wybudować 9600 wodociągów zbiorowych i 700 tys. wodociągów indywidualnych. Do 1990 roku planuje się wybudowanie 2800 wodociągów. Aby wykonać te skromne w stosunku do potrzeb plany, trzeba zapewnić melioratorom maszyny i materiały. Tymczasem brakuje wszystkiego, rurek drenarskich, rur wiertniczych, rur ciśnieniowych, pomp, koparek i ciągników. Pozostaje czekanie na deszcz.

OPERACJA "OVERLORD"

INWAZJA W NORMANDII

W pierwszych dniach czerwca mija 40 rocznica inwazji wojsk sprzymierzonych w Normandii. Nie jest to rocznica, która w jakiś szczególny sposób zawazyłaby na losach Polski, jednak warta jest odnotowania z dwóch przyczyn.

Po pierwsze była to największa operacja lotniczo-morsko-desantowa w dziejach ludzkości. Po drugie dość znamienny a niekiedy decydujący był w niej udział Polaków, szczególnie w późniejszych miesiącach (I Dywizja Pancerna pod Falaise). Zbliżenie Wlk. Brytanii a także później USA do ZSRR powodowało, że głównym motorem akcji dyplomacji sowieckiej była chęć najszybszego i jak największego związania tych państw na froncie walk z III Rzeszą. Choć na Froncie Wschodnim Armia Czerwona otrzęsła już po bitwie pod Moskwą (koniec 1941) jednak aż do lipca 1943, czyli bitwy pod Kurskiem, sytuacja była płynna. Nic dziwnego, że Stalinowi zależało na szybkim odciążeniu jego armii. Optymalnym dlań rozwiązaniem — bo bez ujemnych reperkusji w postaci zbliżenia się do planowanej sfery wpływów, było lądowanie we Francji.

Naciski Sowietów trwały już od wiosny 1942, kilka miesięcy później Churchill stworzył sobie "alibi" w postaci lądowania pod Dieppe (19 sierpnia), w której to operacji ograniczone środki tam użyte (2 Brygady Piechoty i kompania czołgów) nie zdołały złamać oporu niemieckiego ponosząc przy tym duże straty (około 4 tysięcy zabitych i zaginionych). Jednak popełniając błędy wyciągnięto właściwe wnioski na przyszłość, jak przełamać obronę niemieckiego Wału Atlantyckiego. Zresztą chodziło wówczas o lokalną akcję dywersyjną w celu stworzenia prokonania wśród Niemców, że wysadzenie desantu jest możliwe i utrzymanie 38 dywizji okupujących Francję a mogących być rozstrzygającą siłą latem 1942 na Froncie Wschodnim jest uzasadnione.

Niemieckie dowództwo (O.K.H.) także zdawało sobie sprawę, że inwazja Francji wcześniej czy później jest nieuniknioną. Zgodnie z amerykańską koncepcją nakazująca prowadzenie działań bojowych w terenie bogatym w infrastrukturę (Broń Boże na bezdrożach bałkańskich, gdzie mogły by się tworzyć problemy logistyczne nie mówiąc już o politycznych) blisko głównych baz zaopatrzeniowych we Wlk. Brytanii, teren Francji czy Beneluxu wydawał się być szczególnie predysponowany. Oberkommando der Heeres uważało podobnie, choć opinie wśród jego członków były podzielone odnośnie taktyki obronnej.

Dowódca O.K.W. (Oberkommando der West) feldmarszałek G. von Rundstedt uważał, że należy dopuścić do lądowania a następnie zniszczyć kontrduterzeniem, natomiast marszałek E. Rommel (dowódca grupy Armii B) postulował obronę wybrzeża. W rezultacie kompromisowo załatwiono, że na wybrzeżu ulokowane były dywizje piechoty, w głębi zaś Francji dywizje pancerne ulokowane zwykle w odległości większej niż dzień marszu do wybrzeża. W sumie siły niemieckie liczyły ponad milion żołnierzy zgrupowanych w 70 dywizjach (w tym 11 pancernych z 2,200 czołgami). Wartość bojowa niemieckich jednostek była różnorodna.

Obok elitarnych jednostek, jak 2 Korpus Spadochronowy czy 1 i 2 Korpus Pancerny Wafen SS doświadczonych w boju, znajdowały się tam dywizje piechoty rekrutujące się z poboru "fal dwudziestych" (W Rzeszy rekrutacje przeprowadzano "falami", każda z nich posiadała swój numer i coraz niższe kryteria doboru). Byli to żołnierze bądź to zbyt młodzi i niedoświadczeni bądź w średnim wieku z doświadczeniem z... I wojny światowej.

Miejsce przyszłego lądowania aliantów nie zostało definitywnie odkryte przez Abwehre; sprzeczne i wykluczające się raporty określały Pas-de-Calais, Belgię, Normandię a nawet Holandię czy Bretanię jako punkty inwazyjne. Innym czynnikiem, jaki OKW brało pod uwagę były warunki meteorologiczne. Oczywiste było dla Niemców, że wobec drużgocącej przewagi w powietrzu, alianci będą chcieli wybrać moment desantu w takim okresie, kiedy najefektywniej będą mogli użyć swe lotnictwo. Okazało się to dość złudne z winy niemieckich meteorologów, którzy 5 czerwca wydali mylną prognozę pogody wykluczającą desant w ciągu kilku najbliższych dni. W związku z tym marszałek E. Rommel wyjechał na urodziny swej żony do Niemiec, zostawiając dowództwo na łasce losu.

Innego zupełnie zdania byli alianccy eksperci od pogody. Uznali oni, że koniec pierwszej dekady czerwca będzie najbardziej odpowiedni do przeprowadzenia operacji desantowej. Zanim do tego doszło, w celu zmylenia przeciwnika alianci utworzyli fikcyjną 4 Armię w Szkocji i I Armię Amerykańską vis-à-vis wybrzeża francuskiego w Pas-de-Calais w celu zasugerowania inwazji na teren Norwegii, bądź pogranicza francusko-belgijskiego. Utworzono też mnóstwo obiektów, które miały pozorować rozmieszczenie tam znacznych sił wojskowych. Tymczasem gros spośród 3 milionów żołnierzy zgrupowanych w 90 dywizjach (w tym 16 pancernych z ponad 6 tysiącami czołgów) znajdowało się między Brighton a Plymouth. W celu przetransportowania tej masy ludzkiej, kilkuset tysięcy pojazdów oraz milionów ton zaopatrzenia, przeznaczono 4,126 statków transportowych oraz 5,339 barek desantowych. Do pierwszej fali, która miała przewieźć pierwsze rzuty 13 dywizji przeznaczono 1,213 jednostek morskich ochranianych przez 7 pancerników (w tym 3 amerykańskie), 2 monitory, 23 krążowniki, wśród nich 3 amerykańskie, 2 francuskie i polski "Dragon", który wkrótce został uszkodzony przez miniaturową łódź podwodną, a następnie użyty jako falochron przy budowie sztucznego portu. A także mniejsze jednostki jak niszczyciele (80, w tym 34 amerykańskie i 4 polskie "Błyskawica", "Piorun", "Krakowiak", "Ślązak" oraz 2 norweskie) i korwety (63, w tym 3 francuskie, 2 norweskie i 2 greckie).

Lądowanie było poprzedzone nocnym desantem spadochroniarzy w głębi pozycji niemieckich, na wschodzie w okolicy Sainte-Marie Eglise lądowała 82 Amerykańska Dywizja Desantowa, bardziej na południe w okolicy Carentan 101 Dyw. Piechoty Desantowej. Ochraniały one teren określony kryptonimem "Utah", gdzie od strony morza wchodziła na ląd 4 Amerykańska Dywizja Piechoty (w następnych dniach 9, 79, 90 Dywizje Piechoty). Wojskami amerykańskimi dowodził gen. O. Bradley, brytyjskimi gen. Leese. Całością zaś gen. D. Eisenhower.

Bardziej na wschód rozciągał się teren, gdzie I i 29 Amerykańska Dywizja Piechoty lądowała na plażach zaszyfrowanych jako "Omaha" (później także 2 Dywizja Piechoty USA). Był to teren obsadzony przez 352 Niemiecką Dywizję Piechoty, która miała niewielkie szanse w walce z jednostkami alianckimi. Desant brytyjski został wysadzony w 3 punktach: "Gold" — 50 Dywizja Piechoty Brytyjskiej, "Juno" 3 D.P. Kanadyjska i "Sword" 3 D.P. Brytyjska znalazły się na obszarze 716 Dywizji Piechoty Niemieckiej, na tyłach której działali już spadochroniarze z 6 Brytyjskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej.

Było więc oczywiste, że dywizje niemieckie nie będą w stanie utrzymać długo swych umocnionych punktów oporu, kruszonych dodatkowo przez potężną artylerię floty (działa pancerników kalibru do 400 mm). Niemieckie dywizje liczyły paręset dział lekkich i średnich, kalibru do 150 mm i ponadto 52 działa artylerii nadbrzeżnej (do 380 mm). Jedynym wyjściem w celu uratowania obrony niemieckiej mogło być podciągnięcie jednostek pancernych, które tak jak pod Dieppe, dwa lata wcześniej, kontruderzeniem 10 Dywizji Pancernej rozbiły lądujących. Lecz teraz sytuacja była diametralnie różna; w powietrzu przewaga alianckа była przytłaczająca. Do bezpośredniej ochrony desantu alianci przeznaczyli 10,500 samolotów (nie licząc podobnej liczby używanych do obrony Wlk. Brytanii czy bombardowania III Rzeszy), w tym 3,467 czteromotorowych bombowców, 1,645 dwumotorowych oraz 5,409 myśliwców. Trzecia Luftflotte broniąca tego odcinka mogła przeciwstawić 5 czerwca 419 maszyn zdolnych do działań, w dniu następnym już tylko 350. Nic więc dziwnego, że ruch niemieckich jednostek, czy dofrontowych, czy rokadowy, za dnia był wyłączony. Wprawdzie w odległości 50 kilometrów od miejsca, gdzie lądowali Anglicy (plaża "Sword") znajdowała się Grupa Pancerna "West" (w składzie I i 2 Korpus Pancerny Waffen SS i 47 Korpus Pancerny) — najlepsza jednostka bojowa niemieckiego frontu we Francji, która mogła przynajmniej opóźnić postępy Brytyjczyków, a kto wie czy nie powtórzyć Dieppe.

Jednak aż do 9.30, kiedy lądowanie było w pełnym toku i wszystkie punkty przybrzeżne obrony niemieckiej unicestwione, strona niemiecka nie podjęła żadnej decyzji, gdyż przegrupowanie tych jednostek wymagała zgody samego Hitlera, który wstał o tej porze (nie śmiano go obudzić wcześniej). Jednak Hitler nie był zdecydowany, czy jest to rzeczywisty desant, czy też uderzenie próbne w celu zmylenia i związania przeciwnika. Dopiero po 5 godzinach zezwolił na użycie 21 Dywizji Pancernej z 7 Armii znajdującej się o kilka godzin marszu dalej na południe. Dywizja ta w nocnej walce (6 na 7) straciła 40 pojazdów pancernych (z 146 czołgów i 51 dział szturmowych stanu wyjściowego) w walce ze spadochroniarzami z 6 D.P.D. nie dochodząc nawet do plaży "Sword" połączonej już wówczas z "Juno" i "Gold", gdzie w tym czasie lądowały następne jednostki jak 4, 27 Brygada Pancerna, 51 Dywizja Górska (Highlanders) i Brygada Specjalna.

W sumie w ciągu pierwszego tygodnia zdołano wylądować 16 dywizji, w tym 2 pancerne liczące 326,500 ludzi oraz 54,185 pojazdów (w tym ponad 2 tysiące pancernych), rozbijając 2 niemieckie dywizje 352 i 716 a dwom innym (21 pancernej i 709) zadając ciężkie straty oceniane na 4 do 9 tysięcy, nie licząc wziętych do niewoli. Straty sprzymierzonych: amerykańskie — 3,184 zabitych (w tym 1,465 w pierwszym dniu), 1,928 zaginionych, brytyjskie — 2,5—3 tysiące zabitych, kanadyjskie — 946 zabitych. Do 18 czerwca odcięto półwysep Cotentin (Normandzki) okrążając w Cherbourgu 243 Dywizję Piechoty i resztki 709. Siódma Armia Niemiecka, która przed inwazją liczyła 213 tysięcy (z czego 70 tysięcy pozostawało na pierwszej linii Wału Atlantyckiego) była rozbita. Dopiero w drugim tygodniu walk Hitler przekonał się, że ma do czynienia z prawdziwą inwazją a nie pozorowaną dywersją. Jednak w tym czasie ani Grupa Pancerna West, ani licząca jeszcze 210 tysięcy żołnierzy 15 Armia, nie były w stanie uratować sytuacji. Przewaga alianckа była zbyt wyraźna. Zresztą nawet przy optymalnej obronie niemieckiej sprawa z góry była przesądzona. Alianci posiadali nieograniczone zapiecze siły żywej i materiałowej, zaś w III Rzeszy brakowało już ludzi i sprzętu. Było więc tylko kwestią czasu, kiedy zostaną rozbite następne niemieckie związki operacyjne i wyzwolone kolejne regiony Francji.

Krzysztof Sójka-Wilmański

Däniken o arce przymierza (2)

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

JAKIE BYŁY DALSZE LOSY ARKI — I MASZYNY?

Po szczęśliwym odzyskaniu arki umieszczono ją w Kiriat-Jearim w domu Abinadaba: *Przybyli mieszkańcy Kiriat-Jearim, zabrali Arkę Jahwe i wprowadzili ją do domu Abinadaba na wzgórzu. Eleazara zaś syna jego poświęcili, by strzegł Arki Jahwe. Od chwili przybycia Arki do Kiriat-Jearim upłynął długo okres lat dwudziestu.* (1 Księga Samuela 7, 1-2).

Wyraźnie widać, że po przybyciu do krainy mlekiem i miodem płynącej, maszyna nie była już potrzebna — zapewne Żydzi patrzeć na mannę nie mogli — i przechowywano ją jedynie jako pamiątkę i relikwię z czasów wędrówki. Nikt się nią nie zajmował — trzeba było walczyć z Filistynami, okupującymi kraj. Dopiero po wyzwoleniu król Dawid przypomniał sobie o arce. Zakładał nową stolicę i racja stanu wymagała, by była to równocześnie stolica religijna Izraela: arka świetnie się nadawała na obiekt kultu, jako widoczny symbol kontynuacji starych tradycji. Król Dawid wraz z 30 tysiącami żołnierzy udał się więc do Kiriat-Jearim po arkę. Jej transport rzadko kiedy przebiegał bez dziwnych wydarzeń. Również w drodze powrotnej wydarzył się przykry wypadek: oto woły spłoszyły się nagle, szarpnęły i święta skrzynia zwaliłaby się na ziemię, gdyby nie przytrzymał jej idący obok syn Abinadaba Uza. Ale dotknięcie ręką skrzyni było niebezpieczne i *poraził go tam Bóg za ten postępek, tak że umarł przy Arce Bożej* (2 Księga Samuela 6, 6-7).

A więc choć nie konserwowana i nie używana od dwudziestu lat, nadal była pod wysokim napięciem, skoro do śmiertelnego porażenia wystarczyło jedno dotknięcie!

Dawid umieścił arkę w namiocie, najwidoczniej zniechęcony do pechowej maszyny, której na dodatek nie umiał uruchomić. Dopiero jego syn, Salomon, wzniósł ogromną świątynię, gdzie w małej, pozbawionej okien komorze zwanej "święte świętych" spoczywała w tajemniczym mroku arka przymierza. *Złóżcie arkę świętą w świątyni, którą wybudował Salomon, syn Dawida, króla Izraela. Nie potrzeba jej już dźwigać na barkach.* (2 Księga Kronik 35, 3).

Od tego momentu brak w Biblii danych o arce. Pojawi się ona już tylko raz, 300 lat później, a do tego czasu — według źródeł biblijnych — spokojnie spoczywa w swoim schroniemiu, mimo wojen i zamieszek, które wstrząsają państwem Izraela. W tym czasie świątynię plądrowano co najmniej cztery razy, ale arki nie ruszano — w przeciwnym razie kronikarz by o tym wspomniał. Dlaczego? Czy napastnicy o niej nie wiedzieli? Obawiali się jej? A może były jeszcze inne przyczyny?...

Sięgnijmy po inne dokumenty, które opisują te same czasy. Etiopski epos KEBRA NEGEST jest na naszym kontynencie prawie nieznany. Kebra Negest znaczy mniej więcej tyle, co "Chwała Królów" lub "Sława Królów"; powstał zapewne ok. 850 r. p.n.e. W rozdziale 17 znajdujemy m.in. znany nam już fakt: wykonania skrzyni z nie próchniejącego drewna i pokrycia jej złotem oraz opis zawartości: *Niebiańskość w niej* (arce) *jest wspaniałego koloru i roboty, podobna jaspisowi, błyszczowi srebrnemu, topazowi, kymienipopi szlachetnemu, kryształowi i światłu, które oczy zachwyca i omamia, a zmysły mieszą; zrobiona według myśli Pana i nie ręką ludzkiego artysty; on sam stworzył ją na siedzibę swojej wspaniałości... Wnętrz był również złoty gomor pełen manny, która spadła z nieba...* (Kebra Negest, rozdz. 17).

Czy nie jest to zrozumiały opis aparatury, dla której opisania brakło ówczesnym Abjsyńczykom słów? Jeśli coś budzi ogromny zachwyt, używa się porównań z najwspanialszymi znanymi rzeczami, aby ów zachwyt oddać — ludzkie, normalne.

Zwróćmy uwagę na stwierdzenie, że w skrzyni znajdowało się coś dziwnego, co nie zostało wykonane ręką ludzką.

Ale wróćmy do króla Salomona. Kebra Negest opowiada nam dalej o wizycie etiopskiej królowej Makedy u Salomona. Wspomniana królowa usłyszawszy o bogactwie, potędze i mądrości Salomona zdecydowała się złożyć mu przyjacielską wizytę na najwyższym szczeblu. Król Salomon znany ze swej wielkiej mądrości był jednocześnie wielkim playboyem (jak widać jedno nie wyklucza drugiego). Zgotował urodziwej królowej wspaniałe przyjęcie, obdarował ją hojnie (m.in. co dzień 11 wspaniałych sukien!), uczłował z nią, imponując mądrością i fachowym doświadczeniem. Temu wszystkiemu Makeda nie mogła się oprzeć i nie oparła się. Również przy pożegnaniu król nie odstąpił od starej zasady, że dobre prezenty podtrzymują przyjaźń:

I podarował jej wszystkie godne życzenia wspaniałości i bogactwa: ręcze oko piękne sukienie i wszystkie w kraju etiopskim pożądane cudowności, wielbłądy i wozy w ilości 4000 załadowane kosztownymi przedmiotami; pojadły, którymi jeździ się po ziemi i jeden wóz, który jeździł w powietrzu, a który sporządził według pszczołowej mu przez Boga mądrości. (Kebra Negest, rozdz. 30).

Warto na marginesie zwrócić uwagę, że kronikarz rozróżnia wozy przeznaczone do jazdy po lądzie i latające w powietrzu. Niedym parkiem maszynowym dysponował Salomon i bujne go malował. W 9 miesięcy i 5 dni po powrocie do swego kraju królowa powiła chłopca imieniem Baina-lehkem. Kiedy młodzieniec ukończył 22 lata wybrał się do Jerozolimy, aby poznać papę osobiście. Tatusia spotkanie niezwykle ucieszyło, czemu dał wyraz obdarowując syna sowicie. Ale młodzieniec zapragnął jeszcze jednego prezentu: arki przymierza. Jak większość kochających ojców, Salomon w końcu uległ jego prośbom, stawiając jednak dwa warunki. Po pierwsze: wywiezienie odbędzie się w absolutnym sekrecie, po drugie, w razie czego — bez jego oficjalnej zgody. W swej mądrości Salomon dobrze wiedział, że takie rozdawanie rodzinie relikwii nie zostało by dobrze przyjęte przez opinię publiczną.

Baina-lehkem ukrył więc arkę w swoim obozie i wyruszył z nią w drogę powrotną zabrał ze sobą. Oddaliwszy się od Jerozolimy na bezpieczną odległość przesiadł się wraz z nią na inny wóz, i tu znowu miały miejsce dziwne wypadki. *Ze ski jest wodobyność się abiak jak wołem i otaczał ją chrońąc przed ukrem słonecznym. Nikt inny nie ciągnął jej wozu, lecz on sam (Archanioł Michał) ciągnął jej wóz, w którym na lekkie wcinie śli się nad ziemię tak bardzie jak i konie, mały i wielbłądy, wszystko mknęło na wozie przed siebie jak okręt mknie na morzu, gdy go wiatr nosi, lub jak orzeł, gdy lekko odbija się od ziemi. I tak mknęło na wozie przed siebie nie bocząc ani do prawa, ani do lewa* (Kebra Negest, rozdz. 32).

Salomon nie pragnął nic tym narodowego skandalu i polecił kapłanom sprawę zatuszować, budując kopię arki. Być może właśnie dlatego nie zgłosiła się ze światyni w Jerozolimie w czasie plądrowań, gdyż napast nicy zorientowali się, że mają do czynienia z atrapą?

Tymczasem Baina-lehkem powrócił do domu i objął tron przybierając imię Menelik, od niego właśnie wywodzi się dynastia etiopskich (abisyńskich) Negusów, której ostatnim przedstawicielem był zdetronizowany cesarz Hajle Selłasje.

Po przywróceniu w Etiopii (Abisynii) arka przewędrowała cały kraj, by ostatecznie znaleźć swe miejsce w Aksum, byłej stolicy królestwa, której za lenie przypisywano jednemu z wnuków Nocego. W dn. 24.10.1970 "Neue Zürcher Zeitung" pisała: "Już prawie 3000 lat temu od chwili, gdy Menelik, syn królowej Makedy z Szeby i króla Salomona Mądrego miał wywieźć świętą skrzynię przymierza z Jerozolimy do Aksum, gdzie podobno znajduje się do dzisiaj pod opieką księży z katedry Najświętszej Marii Panny. Posiadanie tej świątości Aksum zawdzięcza swą pozycję jako centrum chrześcijaństwa koptyjskiego".

GDZIE JEST DZISIAJ ARKA PRZYMIERZA?

Czy wraz z zagadkową maszyną znajduje się nadal w Aksum? Kto wie? Arka uważana jest za największą świętość Abisynii i nikt z żyjących nie ma prawa jej ujrzeć. Podczas święta Maskał, obchodzonego na zakończenie pory deszczowej, wystawia się na widok publiczny tylko jej kopię. W latach 1936-41 Abisynia pozostawała pod okupacją włoską — czy okazja wywiezienia tak cennego dla chrześcijan trofeum nie została aby wykorzystana? A może arka spoczywa już w Watykanie? Jeśli tak jest, to nie dowiemy się tego zapewne nigdy.

Czy kradzież arki przez Etiopczyków jest powodem, dla którego brak o niej wzmianek w Biblii? Czy kapłani tak konsekwentnie przestrzegali nakazu milczenia wydanego przez Salomona? Ale wspomnialiśmy o jeszcze jednej, ostatniej wzmiance o arce w Biblii. Pojawia się ona w związku z prorokiem Jeremiaszem, którego anioł nakazuje ukryć święte przedmioty. Jeremiasz spełnia owe zalecenie: *Było w tym piśmie (napisane), jak z Bożego polecenia prorok kazał wieść za sobą namiot i arkę, gdy wyszedł. Kiedy zaś wszedł na górę, na którą Mojżesz wstąpił i (z której) po zgląd się dziedzictwo Boże(m), przyszedłszy tam znalazł Jeremiasz pomieszczenie w postaci pieczary. Umieścił tam namiot, arkę i ołtarz kadzenia, a wejście zarwał kamieniami. Kilku z tych, którzy mu towarzyszyli, przyszło, aby to miejsce drogie, ale jak nie mogli jej odnaleźć.* (2 Księga Machabejska, 2, 4-7).

Gdzie jest zatem arka? Która wersja jest prawdziwa? A może Może Jeremiasz ukrywał fałsyfikat spreparowany na rozkaz Salomona? Bardzo możliwe. Jeremiasz żył ok. 600 r. przed n.e. 300 lat po Salomonie, który zmarł w 933 r. p.n.e. Atlantyda była dobrze podrobiona i ukryta patyną czasu. Możliwe nawet, że Nie-Ziemianie, którzy w strzegli Jeremiasza, sami nie wiedzieli o zmianie, bowiem w okresie od Mojżesza do Eliasza i Jeremiasza brak jakichkolwiek danych o ich pobycie na Ziemi. Zapewne nie było ich tu i nie byli poinformowani. A zatem i mieją dwie możliwości: prawdziwa arka spoczywa albo gdzieś w grocie, czy pieczarze w okolicy Jerozolimy, albo gdzieś w Etiopii, np. w mieście Aksum. Albo jeszcze gdzie indziej.

JAK ODNALEŹĆ ARKĘ?

Założyliśmy, że "pałkowate" maszyny do produkcji manny mogli być pluton czas polowego znaku plutonu wynosi 24,360 lat. Czy że po 24,360 latach ma on ciągle jeszcze pole we swej siły promieniowania? I to jest ten sygnał, na podstawie którego dziś jeszcze można odnaleźć arkę. Wystarczy przeszukać nad odpowiednim terenem helikopterem z wykrywaczem na pokładzie.

Można oczywiście przewidzieć, że poszukiwania w Izraelu, dodatnie, czy Etiopii natrafią na sprzeciwy tak polityczne jak i religijnej natury. Ale znalezione aki dostarczyłoby nam wiadomości o istnieniu pozaziemskich form życia na wyższym niż nasz etapie rozwoju o ich pobycie na Ziemi potwierdziłoby przypuszczenie, że nadal te zasady współżycia istot inteligentnych pochodzą z kosmosu, ukazałoby nam stan ich techniki i wiedzy.

Poszukiwania arki przynieść mogą zakończenie, że happy endem, trzeba tylko chcieć!

Stanisław Stolarczyk

"Nauczyć się Kanady, to znaczy ją zrozumieć..."

"W grafice, malarstwie — najtrudniejsze są uproszczenia" powiedział mi kiedyś Janusz Trzebiatowski, znany, nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami, artysta malarz i grafik, specjalizujący się w symbolizmie, który za pomocą kilku kresek wyraża to, co innym zajęłoby metrowej długości płótno. Nie bez kozery przywołuję i przytaczam te słowa. Leży bowiem przede mną publikacja będąca perełeczką prostoty, traktująca jednak o sprawach skomplikowanych i rzeczach poważnych.

Jej tytuł: "The Canada Chart".

Chart? Coż to takiego? Według Jana Stanisławskiego, autora Wielkiego Słownika Angielsko-Polskiego — "chart" to: mapa morska lub wykres. "The Canada Chart" — nie jest jednak ani jednym, ani drugim.

Kanada w rysunkach — to pierwsze skojarzenie nasuwające się przy oglądaniu tej publikacji, która składa się z broszury w języku angielskim i francuskim oraz ściennej tablicy. Przedstawia, najogólniej rzecz ujmując, geografię, ekonomię, partie polityczne, religię, ludność itd., itp., całej Kanady. Wystarczy tu przysłowiowy rzut oka, aby można było prześledzić fantastyczne wprost zaprojektowany rozwój kanadyjskiej flagi, czy też strukturę rządu federalnego rozmieszczono tu nawet mapy w kolorach partyjnych ilość miejsc zajmowanych przez członków poszczególnych partii politycznych). Częścią składową tablicy pokazującej ukształtowanie terenu Kanady, podział polityczny, uwarunkowania ekonomiczne oraz strefy czasu — są cztery barwne mapy. W czterech diagramach zilustrowano także skład etniczny, religijny, językowy Kanadyjczyków oraz podział całej powierzchni kraju pod względem warunków naturalnych.

Oglądając tę publikację trudno oprzeć się refleksji, jak wielka jest oszczędność czasu przy poszukiwaniu najróżniejszych danych, dotyczących Kanady, jeśli korzysta się z "The Canada Chart". Ot, chociażby odnalezienie w rzędach statystycznych wielkości procentowej powierzchni kraju zajętej przez lasy kosztowałoby nas kilka kwadransów czasu. Tutaj wystarczy pojrzeć na diagram pod tytułem "powierzchnia" i natychmiast odnajdujemy zielony pasek z danymi liczbowymi — 32,5, czy też żółty — uprawy rolne — 6,7 itd., itp.

Takie i podobne informacje przedstawione są także w rozbiciu na poszczególne prowincje oraz dwa terytoria, z tym jednak, że wzbogacone dodatkowo o flagi, godła oraz bardzo uznanymi za specyficzne dla poszczególnych prowincji kwiaty, kraty, minerały i zwierzęta.

Przedziesiąt pięć głównych miast Kanady ma tu też swoje miejsce. Cały bowiem arkusz udekorowany jest ich herbami z podaniem informacji o ilości mieszkańców.

Czy mowi się coś w tej publikacji o Polakach? Oczywiście! Z broszury wyłuskuję bardzo interesujące z punktu widzenia socjologicznego dane. Otóż Polakow podających swój język polski jako tzw. macierzysty było 99,845 osób w roku 1976, ale już w pięć lat później liczba ta urosła do 127,900. Natomiast jeśli chodzi o liczbę osób podających się za Polakow z pochodzenia, to wraz z upływem lat tendencja jest malejąca. W 1971 roku liczba osób polskiego pochodzenia wynosiła 316,425 osób, a w 1981 — 254, 465 osób.

"The Canada Chart", chociaż nie tak dawno ujrzało światło dzienne, zyskało już dość dużo pozytywnych recenzji pióra autorytetów nie tylko świata geograficznego, ale i przywódców niektórych rządów prowincjonalnych. Premier rządu Ontario, William G. Davis, w liście do wydawcy, dr Alexandra Lane, napisał: "I am highly impressed — it will be an invaluable teaching tool.". Premier Manitoby, Howard Pawley: "I found it to be an innovative and informative display of basic facts about Canada." Natomiast premier prowincji Saskatchewan: — "I wish to commend you for creating this excellent wall map. The information it provides will certainly give readers a better understanding of Canada..."

Świetnie ujął to premier Saskatchewan: "*The Canada Chart*" pozwala lepiej rozumieć Kanadę. A zrozumieć inny kraj można tylko wtedy, gdy się go pozna, nauczy jego historii, zna uwarunkowania ekonomiczne, polityczne, geograficzne etc. Złotą myśl, ogłoszoną w 1906 roku przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, że "tylko poznawszy kraj można owocnie dla niego pracować", można tu przenieść i na kanadyjską ziemię, ba z pewnością i na inne szerokości oraz długości geograficzne.

"The Canada Chart" jest cudownym źródłem do poznania i zrozumienia Kanady.

— Publikację tę opracowaliśmy i wydaliśmy z myślą o uczniach najróżniejszych szkół, turystach oraz imigrantach, którzy chcieliby jak najszybciej i w jak najprostszy sposób, nie znając dostatecznie języka angielskiego czy francuskiego poznać i nauczyć się Kanady — mówi Henryk Mindak, główny konsultant i kartograf tego arkusza.

Historia powstania publikacji rozpoczęła się w 1982 roku, kiedy to wydawca LEAT Publishing Inc. dr Alexander Lane zaproponował Henrykowi Mindakowi współpracę, dotyczącą rozwinięcia koncepcji stworzenia "The Canada Chart". Propozycja pana Lane była przysłowiowym strzałem w dziesiątkę. Henryk Mindak jest bowiem nie tylko kartografem, ale i malarzem. Jedynie tak wyspecjalizowana osoba była w stanie dokonać tak imponującego dzieła.

Na zadane pytanie: To kim pan właściwie jest? — Henryk Mindak uśmiechając się z łatwością odpowiada: Z pochodzenia — Polakiem!

Do Kanady przybył w 1951 roku. Wojnę spędził w Europie, maturę zdał we Włoszech, a w Anglii ukończył studia na Wydziale Miernictwa w Polskiej Szkole Inżynieryjnej. Już podczas wojny zdobył duże doświadczenie w dziedzinie geodezji i kartografii, a zaraz po zakończeniu działań rozpoczął pracę w rządowej instytucji w Londynie. Henryk Mindak nie pracował tam jednak długo. W 1951 roku skorzystał z oferty kanadyjskiego Civil Service Commission rządu federalnego. I od tego czasu, nieprzerwanie przez trzydzieści lat pracował w Ministerstwie Energii, Kopalń i Bogactw Mineralnych. Jeszcze do niedawna był szefem kartografii na Wydziale Geograficznym tegoż ministerstwa. W 1964 roku natomiast, pełniąc funkcję dyrektora Ontario Institute of Chartered Cartographers był inicjatorem i współzałożycielem półrocznika "The Cartographer".

Jeśli, z ottawskiego podwórka, miałbym wskazać człowieka skromnego a zarazem człowieka sukcesu, bez wahania wymieniłbym nazwisko Mindaka: urocza żona Maryla, dwie urodziwe córy, Miranda i Izabela, dzieciątki własnoręcznie namalowanych obrazów i ogromny wór publikacji, zaprojektowanych i wydrukowanych map, w tym m.in. zaprojektowanie i kompilacje nowej mapy świata "The World", przedstawiającej po raz pierwszy nowe granice Polski, kilka atlasów, w tym zaprojektowanie "The National Atlas of Canada", oczy też zredagowanie "Canada Gazetteer Atlas" (wydany w języku angielskim i francuskim, sprzedany w ciągu 6 miesięcy od chwili ukazania się) — czyż nie jest to miernikiem wielkich osiągnięć, otwierających drogę do najwyższych zaszczytów? Niewątpliwie tego samego zdania była Royal Canadian Geographical Society nadając "Atlasowi Kanady" Złoty Medal, którego kopia wręczona została, przez gubernatora Kanady, polskiemu kartografowi; jest to niezwykle rzadkie i najpoważniejsze wyróżnienie kanadyjskich geografów i kartografów.

— Mój największy sukces? — z zakłopotaniem powtarza moje pytanie Henryk Mindak i za chwilę odpowiada żartem. — W pierwszych latach naszego tu pobytu, przekonanie mojej żony do Ottawy. Miasto to, w porównaniu z londyńską metropolią, było wtedy maleńką wioską, gdzie — jak to się mawia — "diabeł mówi dobranoc".

Ze źródeł pisanych, głównie z prasy wynotowuję jednak niektóre tytuły artykułów traktujących o pracy Henryka Mindaka: "Henry Mindak's Map Traces Canada's Birth", "Centennial map is a winner", "Mapmaker Traces History As a Centennial Project", "Evolution of Canada Map Expected To Be Best Seller", itd., itp. Kanadyjska prasa, radio i telewizja, chyba najżywiej reagowała w 1967 roku, kiedy to ukazała się w sprzedaży oryginalna seria 23 kolorowych map Kanady, na dużym arkuszu o wymiarach 30x24 cali. Mapy te przedstawiały ewolucję granic Kanady od roku 1867 do 1967. Okrzyknięto je wtedy mapami stulecia. Na głównego projektanta i szefa wykonania posypały się pochwały, nagrody i kolejne zamówienia na mapy geograficzne i historyczne, na prowadzenie wykładów z kartografii oraz opracowania kartograficzne książek oraz podręczników historycznych dla szkół w Kanadzie (m.in. "Klondike", pióra P. Bertona, kartograficznie opracowana została przez Henryka Mindaka).

Twierdzenie, że jeśli siedzi się po uszy w robocie, to zaniedbuje się hobby — nie sprawdza się jednak w przypadku polskiego kartografa. Równolegle z pracą zawodową oddawał się malarstwu, przeważnie abstrakcyjnemu. I na tym polu też odniósł sukcesy. Obrazy jego nie tylko bowiem są ozdobą prywatnych domów od Ottawy po Victorię, ale i na wystawach zdobywają nagrody i wyróżnienia.

— Malarstwo, to był i jest dla mnie cudowny odpoczynek po pracy — mówi Henryk Mindak. — Teraz, gdy zrezygnowałem ze stanowiska szefa kartografii, a jestem bliskim współpracownikiem wydawnictwa LEAT Publishing Inc., prowadzonego przez dr Alexandra Lane oraz konsultantem kartograficznej firmy McElhanney Mapping Services, mam oczywiście więcej czasu dla siebie i na swoje hobby. A do nich zalicza się oprócz malarstwa i pies bokser — Sara. A propos — dodaje ze śmiechem — może byśmy przeszli się z nią na spacer?

The Canada Chart. Alexander G. A. Lane. Wydawnictwo: LEAT Publishing Inc. Broszura, str. 42 + arkusz map. Do nabycia przez L&T Trading Inc., P.O. Box 13225, Kanata, Ont., K2K 1X4. — Cena $8.95 + $4 za opakowanie i przesyłkę. Mieszkańcy Ontario — 70 centów drożej (provincial tax).

Elżbieta Michno

ŁĄCZĄC PRZYJEMNE Z POŻYTECZNYM...

Utwory przeznaczone dla dzieci budzą zawsze wiele kontrowersji. Dzieje się tak między innymi dlatego, że każdy z rodziców ma swoje własne metody wychowawcze i przekonany jest, że wie najlepiej jaki rodzaj literatury jego dziecku jest najbardziej potrzebny. Wielu z nich poszukuje więc książek o wyraźnym charakterze informacyjno-edukacyjnym lub moralizatorskim, inni zaś wyżej cenią pozycje rozwijające fantazję dziecka czy też rozbudzające poczucie humoru. Jest też spora grupa ludzi, którzy uważają, że książka powinna być tylko i wyłącznie atrakcyjna graficznie, prosta tematycznie i językowo, ponieważ jej głównym zadaniem jest wyrobienie w dziecku nawyku czytania i chęci posiadania literatury.

Książkę, o której chcę napisać, należy w zasadzie zaliczyć do kategorii utworów o charakterze informacyjno-edukacyjnym, gdyż jest ona sfabularyzowanym opisem Toronto i celem jej jest przyblizenie dzieciom miasta, w którym mieszkają lub które, być może, odwiedzą w przyszłości. Takich utworów na świecie powstaje bardzo wiele, ale fakt, że książka ta, przetłumaczona na język polski, ukazała się właśnie teraz — wydana przez Publishing Company Limited w Toronto — poszerza jej zakres oddziaływania w środowisku polonijnym, a jej funkcjom informacyjnym, które na do spełnienia również wśród nowych grup emigracyjnych, nadaje całkiem innego znaczenia i przysparza nowych wartości. Ma ona bowiem pomóc dzieciom nowo przybyłym do Kanady pokochać Toronto — miasto, w którym się nie urodziły, do którego zostały przywiezione.

Tego typu inicjatywa podjęta przez wydawnictwo polonijne jest godna uznania; szkoda tylko, że musieliśmy sięgać do tłumaczenia literatury obcej i nie znalazł się wśród nas ktoś, kto by podjął się napisania tego typu opowiadania.

Aby zachęcić Państwa do przeczytania dzieciom książki — autorstwa Kati Rekal, pod nieco przydługim tytułem "Przygody Mickey, Taggy, Puppo i Cici i o tym jak oni odkryli Toronto" — wspomnę tylko, iż zawiera ona wiele informacji i ciekawostek, które zainteresują nie tylko młodych czytelników, ale i dorosłych.

Mickey, Taggy, Puppo i Cicia — trzy sympatyczne pieski i jeden wesoły kotek — są niezmiernie zainteresowane wszystkim co wokół nich się dzieje i dzień po dniu z niesłabnącym entuzjazmem organizują wyprawy do różnych części Toronto. Widać, że gromadka ta doskonale zna miasto i jego historię, bowiem cel zaplanowanych przez zwierzątka wycieczek jest niebanalnie wybrany, a wiedzy, którą popisują się przy okazji zwiedzania różnych miejsc, mogłoby im zapewne pozazdrościć niejedno dziecko w Toronto. Stałością jednak tej książki jest fakt, że jej bohaterowie jakby nie zauważają ludzi — pomimo iż zachwycają się tym co oni stworzyli, a nawet wymieniają nazwiska sławnych architektów i osób zasłużonych dla miasta. Nazwiska te w książce funkcjonują raczej jako hasła i symbole, i nie kojarzą się z żadnymi konkretnymi postaciami.

Century Publishing Co. Ltd. zaproponowało nam pozycję książkową wydaną interesująco i starannie, z dużą ilością czarno-białych ilustracji i kolorową lakierowaną okładką, na której umieszczony jest ogólny plan Toronto. Młody czytelnik może więc doskonale zorientować się nie tylko w wyglądzie zwiedzanych przez bohaterów miejsc, ale również jest w stanie wytyczyć trasy podejmowanych przez nich wypraw. Młodszym dzieciom ułatwi niewątpliwie czytanie wyraźny duży druk i podział tekstu na niezbyt długie rozdziały.

"Przygody Mickey, Taggy, Puppo i Cici..." zostały przetłumaczone z języka angielskiego przez Halinę Rekal. Tłumaczenie to należy uznać za udane i poprawne, miejscami język jest nawet bardzo barwny i interesujący, choć wyraźnie czuje się, że książka ta przeznaczona jest dla dzieci polonijnych, bowiem bardzo dużo nazw (budynków, ulic, parków itp.) tłumaczka pozostawiła w ory-

(Dokończenie na str. 6)

Na marginesie

POETA Z BEZPIEKI

Zbliża się termin, wyznaczonych na 17 czerwca, wyborów do rad narodowych i wszyscy w jakiś sposób przygotowują się do tego wydarzenia.

Rząd, ustami rządowych dziennikarzy, głosi pochwałę swoich demokratycznych działań, PRON gimnastykuje się by wykazać, że demokratycznie wybiera kandydatów, konsultuje, lakieruje itp.

Podobno nawet będą liczyć głosy.

Podziemie nawołuje do bojkotu imprezy, która i tak nic nie zmieni, a jak się zachowa polskie społeczeństwo pokaże czas.

Oczywiście w tak gorących dniach bezpieka też nie próżnuje, ściągając wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób podważają jedynie słuszne głosowanie na najbardziej zasłużonych dla reżimu. Z tej to okazji, niejaki płk Stępień z MSW, udzielił wywiadu dziennikarzowi z „Życia Warszawy", gdzie omówił tzw. „całokształt".

Jak dobitnie stwierdził pułkownik, wszelkie wydarzenia w Polsce inspirują „wrogie ośrodki na Zachodzie", lecz próby te się nie udają — jak to poetycznie ujął — „stanowią tylko wąski margines, który można porównać do zmarszczki na wodzie, odbitej od dalekiego i obcego brzegu." Oczywiście, okazuje się od razu, że generał jest jeszcze lepszym poetą (bo wyższa szarża), więc pułkownik cytuje nie mniej poetyckie wynurzenia samego naczelnego generała Jaruzelskiego, który powiedział: „Przez naszą ziemię przeszła burza. Jak każda burza, jedno oczyściła, drugie zaśmieciła. Pole oczyszczone musimy rozszerzać. Pola zaśmiecone musimy oczyszczać."

Co prawda generał nie wspomniał, że to właśnie on tę burzę rozpętał, na rozkaz z kremlowskiego Olimpu, ale i tak widać, że ta prosta, żołnierska poezja trafia do poetycznego pułkownika z bezpieki, który zapamiętał i zacytował.

Mówiąc poetycko, pułkownik Stępień zajmuje się oczyszczaniem pól zaśmieconych, a pracę swą porównuje do wysiłków władzy ludowej z czasów tuż powojennych, przypominając walkę o referendum z WIN-em, UPA, Werwolfem i innymi „niedobitkami hitleryzmu".

I tu nasuwa się pierwsza refleksja, która zarazem może być odpowiedzią na pytanie, skąd u mundurowych tyle pozapi? Otóż pułkownik musi przedstawić swoje osiągnięcia w walce, a zarazem wykazać, że nie ma w zasadzie przeciwnika. Walka jest ciężka, a zarazem przeciwnik to mała grupka ekstremistów. Coś tu nie gra, więc pułkownik poetyzuje, bo jak wiadomo, w poezji wszystko wolno. Licentia poetica.

Niejako przy okazji pułkownik przypomina, że według obowiązujących praw, za przeszkadzanie w wyborach i za fałszowanie ich wyników grozi kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5. Oczywiście prawa te obowiązują nie wszystkich, ponieważ nie słyszałem, by jakikolwiek osobnik z komisji wyborczych został w ciągu ostatnich 40 lat skazany za fałszowanie wyników. A były tych wyborów sporo.

W kolejnej części wywiadu pułkownik Stępień omówił akcje marginesu, zmierzające do zakłócenia wyborów, by „udowodnić zachodnim mocodawcom — nazwijmy ich po imieniu płatnikom", że działania, oraz tę „szczególną siłę klasowej więzi ludzi pracy", którzy temu przeciwdziałają i będą głosować, jak należy. Przy okazji zapewnił, że bezpieka czuwa i bezlitośnie ściga obcych agentów, ich pomagierów, ekstremistów, dywersantów, kolporterów, skarbników, łączników, drukarzy, wydawców itd. Zapewnia, że zbrojne ramię reżimu do „zakłóceń" nie dopuści i wybrani zostaną — oczywiście znakomitą większością głosów — sami najlepsi i sprawdzeni kandydaci komuny.

Słownictwo wypowiedzi pułkownika przypomina najlepsze wzory z lat stalinowskich. Wyłaniający się z tej wypowiedzi obraz polskiego społeczeństwa, to ciekawe połączenie — zdecydowanej większości społeczeństwa — które jest ekstremą i nielicznych popierających reżim — którzy są „ogromną większością, złączoną szczególną siłą klasowej więzi".

Wniosek — przydałby się nieszczęsnemu pułkownikowi okulista. I nie tylko — psychiatra też miałby zajęcie.

Robert Długoborski

W kraju klonowego liścia

THE CANADIAN ENCYCLOPEDIA

Należy gratulować inicjatywy i przedsiębiorczości edmontońskiemu wydawcy Mel Hurtigowi, który podjął się śmiałego przedsięwzięcia wypuszczenia na rynek nowej encyklopedii kanadyjskiej. Od czasu ukazania się 10-tomowej ENCYCLOPEDIA CANADIANA rynek pozbawiony był takiej pozycji wydawniczej.

Podjęte przez Mela Hurtiga starania w 1976 roku nie uzyskały poparcia Cada Council. Dopiero obchodzona rocznica 75-lecia Alberty w 1980 r. i przypadający na ten rok boom naftowy sprawiły, że rząd P. Lougheeda przyznał na ten cel $1 mln. Praca ruszyła pełną parą, ale przedsięwzięcie o mało nie zakończyło się bankiem i bankructwem wydawcy, kiedy 13 maja br. Canadian Imperial Bank of Commerce zażądał przyspieszonej spłaty kredytu $700 tys.

Obecnie już wiadomo, że encyklopedia ukaże się w wrześniu przyszłego roku, w 3 tomach, w doskonałym opracowaniu merytorycznym i graficznym. Kosztować ma ona $175, choć już ponad 100 tys. subskrybentów zakupi ją w przedsprzedaży za $125.

Encyklopedia wypełni poważną lukę na rynku wydawniczym i z pewnością przyczyni się do kształtowania wiedzy o sobie obywateli tego młodego kraju. *P. Skerts*

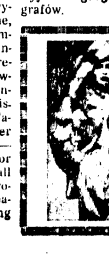

Największa polska firma kuśnierska w Kanadzie poleca PIERWSZEJ JAKOŚCI FUTRA
● Najnowsze modele ● Duży wybór ● Niskie ceny

STEPHAN'S FURS

2239 Bloor St. West, Toronto. Tel. 762-7775
406 Roncesvalles Ave., Toronto. Tel. 536-5936
92 Main St. North, Brampton. Tel. 451-1111

SZYCIE NA MIARĘ, REPERACJE — CZYSZCZENIE
Przechowujemy futra na okres lata
Wypożyczamy norkowe etole na wszelkie okazje
Specjalne ubezpieczenie futer na okres całego roku

tydzień w mieście

Wieczór twórczości Ojca Św.

Wieczór poświęcony poezji i dramatom Jana Pawła II z okazji Jego wizyty we wrześniu br. w Kanadzie odbędzie się w poniedziałek, 11 czerwca 1984 r. o godz. 7.30 wiecz. w Metropolitan Toronto Library, Room D, 789 Yonge St. pod patronatem Fundacji im. Adama Mickiewicza oraz Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polsko-Kanadyjskich.

Program: referat pod tytułem "Papież Jan Paweł II jako poeta i dramaturg" wygłosi pani Danuta Czerwińska — naukowiec, poetka i pisarka.

Wstęp pod tytułem "Sylwetka Jana Pawła II" wygłosi ks. mgr. Edward Ewczyński, proboszcz parafii św. Teresy.

Recytacja wierszy Karola Wojtyły — Zuzanna Senderacka i Hanna Krajewska.

Utwory Mozarta i Bacha wykona — skrzypek Stephen Starski.

Również wystąpi Sharon Purcell, sopran — akompaniatorka — Heidi Huang.

Wstęp wolny.

Serdecznie zapraszamy.

43, 45

KOMISJA LEKARSKA POLONIJNEGO KOMITETU PRZYJĘCIA

Do wymienionych w poprzednim numerze naszej gazety Komisji Roboczych Polonijnego Komitetu Przyjęcia Papieża Jana Pawła II, doszła nowa komisja, którą ostatnio powołano.

Jest to Komisja Lekarska w składzie:

Dr R. Tamrzewski, dr R. Bladek, dr S. M. Kłodas.

Komisja zajmie się punktem sanitarnym przy stadionie Varsity i udzielaniem pierwszej pomocy w nagłych wypadkach.

PIKNIK PARAFIALNY

Komitet Parafialny przy kościele św. Kazimierza Królewicza w Oakville serdecznie zaprasza wszystkich w dniu 17 Czerwca na parafialny, który odbędzie się w parku im. Generała Zakorskiego.

Msza św. odprawiona będzie o godz. 1 po poł. po czym odbędzie się zabawa taneczna przy dźwiękach doskonałej orkiestry.

Bufet obficie zaopatrzony w gorące i zimne dania. W tym tylko $2.50 od osoby. Dzieci do lat 10 bezpłatnie.

Bramy zostaną otwarte będą o godz. 10 rano.

46, 46 Komitet

UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO

W niedzielę dnia 17 czerwca 1984 roku o godz. 4.00 po południu w Domu Polskim Gminy i Związku, 1100 Queen St. W., róg Dovercourt odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego Polskiej Szkoły Polskiej im. Adama Mickiewicza Gminy i Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie.

Na tę miłą uroczystość zaprasza i prosi o liczny udział rodziców i sympatyków szkoły.

Kierownictwo Szkoły

46, 46

KURS ANGIELSKIEGO DLA DOROSŁYCH

333 Annette St. (Annette Recreation Centre — I piętro, u boku Bloor i Runnymede)

I — zaawansowana klasa dla osób dojrzałych — od poniedziałku do czwartku 8—11.

II — konwersacje dla zaawansowanych — wtorek, czwartek 9—2.30 piątek — 9—12.

Bezpłatne podręczniki. Zgłoszenia osobiste w godzinach zajęć lub tel. 36-3411.

II, 43

KASKADA RESTAURANT

ZAPRASZA NA DANCINGI

W KAŻDY PIĄTEK, SOBOTĘ I NIEDZIELĘ OD 8 WIECZ.

Gra doskonały zespół „GEORGE'S GIRL"

Posiadamy pełną licencję na alkohol.

Parking przy kościele św. Stanisława

542 Queen Street West, Toronto, Ont.

Tel. 364-4414

45, 46

LEKI DO POLSKI

Ceny na żądanie

Zamówienia do

POLFAR LTD.

237 Sherbrooke Rd

London SW6 7QE, England

John Czechowski

UNIQUE POLISH SAUSAGE

Wędliny o niezastąpionym smaku

650 Queensway, Toronto, Ont. M8Y 1K7

(Czwarty blok na wschód od Royal York)

Tel. 252-4567

Okazja Okazja

CZARTER DO POLSKI PRZEZ KOPENHAGĘ

26 CZERWCA — 3 TYGODNIE

CENA $699.00

BLIŻSZYCH INFORMACJI UDZIELA

QUEEN TRAVEL

715 Queen St. W., Toronto. Tel. 366-5651

OSTATNI RAZ!

Jeden z bardziej interesujących artystów estrady polskiej

WALDEMAR KOCOŃ

wystąpi w recitalu

8 i 9 czerwca (piątek, sobota) o 9 wiecz.

10 czerwca (niedziela) o 8.30 wiecz.

CHOPIN RESTAURANT

1720 Queen St. W., Toronto, Ont.

Tel. 532-9768

Bilety w cenie $5 od osoby do nabycia w restauracji

Państwo Halina i Mikołaj Sacharewiczowie zapraszają do znanej polskiej restauracji

SIR NICHOLAS

91 Roncesvalles Ave. Toronto

otwartej codziennie od 11 rano do 12 w nocy.

Zapewniamy miłą obsługę, utrzymujemy smaczne jedzenie oraz duży wybór dań. Rezerwacje 535-4540

NA FORTEPIANIE „CALISIA"

GRA ZNANY POLONII PAN JÓZEF SOBOLEWSKI

W każdą nie dzielę jest otwarta kawiarnia od godz. 11 rano

44—47

walc, tango, fokstrot

polonez, krakowiak, polka

W Toronto w lipcu lub sierpniu młodzież i dorośli

KURSY TAŃCA TOWARZYSKIEGO

miesięczne — 24 godzin. Poniedziałki i środy lub wtorki i czwartki w godz. 7 wiecz. — 10 wiecz. Tylko $3 za godzinę.

Rejestracja i informacje

TEL. 416-782-9776

45C53

break disco rock style

rumba, samba, cha cha, jive

SIPCO OIL LIMITED

SIPCO WE SERVI

83 Six Point Rd., Toronto, Ont. M8Z 2X3

Telefon (416) 232-2262, Telex 06-967719

- Dostarczamy najlepszego gatunku opałową oliwę.
- Solidna i szybka 24 godzinna obsługa.
- Bezpłatne czyszczenie pieców dla naszych odbiorców.
- Wstawiamy nowe opałowe piece (furnaces & boiler).

1. Oliwne
2. Gazowe
3. Elektryczne
4. Heat pumps
5. Air conditioners.

- Wszelkiego rodzaju naprawy.
- Robota gwarantowana.
- Telefon w dzień i w nocy — 232-2262.

45, 49

361 RONCESVALLES AVE.

ZAKOPIANKA

Pierwsza prawdziwa polska kawiarnia

KAWA: ESPRESSO, CAPPUCINO, MROŻONA!

NAJLEPSZE TORTY I CIASTKA, LODY Z RUMEM...

PRZEKĄSKI: KIEŁBASA PO GÓRALSKU, ŚLEDŹ PO JAPOŃSKU..

Przyjęcia dla dorosłych i dzieci (do 60 osób)

P.A.C. TRAVEL & TOURS Ltd.

1640 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 4A8

Tel. 531-4444 lub 537-4111

POLSKIE BIURO PODRÓŻY przy ZWIĄZKU POLAKÓW W KANADZIE

OFICJALNY PRZEDSTAWICIEL WSZYSTKICH LINII LOTNICZYCH:

AIR CANADA, LUFTHANSA, SWISSAIR, KLM, WARDAIR I INNE

PRZELOTY CZARTEROWE

TORONTO — WARSZAWA — TORONTO

— $900.00 osoba dorosła, $850.00 dzieci do lat 11 włącznie

SŁUŻYMY CAŁEJ POLONII USŁUGAMI:

— BILETY LOTNICZE PO KANADZIE, USA, DO EUROPY oraz do wszystkich zakątków świata

— TURY OBJAZDOWE PO EUROPIE

— BILETY KOLEJOWE (EURAILPASS)

— UBEZPIECZENIA dla przybywających z wizytą do Kanady oraz UBEZPIECZENIA — bagażu, na życie itp.

— ZAPROSZENIA BLISKICH Z POLSKI

— WSZELKIEGO RODZAJU DOKUMENTY: PASZPORTY, WIZY itp.

OFICJALNY PRZEDSTAWICIEL PEKAO

Przekazy pieniężne, gotówka do rąk odbiorcy, „cash", konta „A", bony, paczki żywnościowe, samochody maszyny rolnicze

NASZ FACHOWY I DOŚWIADCZONY PERSONEL CHĘTNIE UDZIELA BLIŻSZYCH INFORMACJI

Dogodna komunikacja do stacji kolejki „Keele"

BEZPŁATNY PARKING

42, 45

MAGAZYN RZECZY UŻYWANYCH DLA NOWO PRZYBYŁYCH

212 COWAN AVE.

Biuro Pomocy dla Nowo Przybyłych przy 192 Garden Ave. zawiadamia, że magazyn z powodu przeprowadzki będzie zamknięty do odwołania.

U W A G A

Polonia w Toronto i okolicy

POLISH ALLIANCE (TORONTO) CREDIT UNION LTD.

2150 BLOOR ST. W.

Wejście od wschodniej części budynku

TEL. 762-9523

Konta depozytowe	8 %	rocznie
Specjalne konta depozytowe (minimalny depozyt $5000 oprocentowany na każdy dzień depozytu)	7¼ %	rocznie
3-miesięczne certyfikaty	9 %	rocznie
6-miesięczne certyfikaty	9½ %	rocznie
1-roczne certyfikaty	10 %	rocznie
3-letnie certyfikaty (non-redeemable)	11½ %	rocznie
3-letnie certyfikaty	10½ %	rocznie
RRSP i RHOSP	9½ %	rocznie
Pożyczki personalne	14½ %	rocznie
Hipoteki	13½ %	rocznie
Line of credit	15 %	rocznie

BEZPŁATNE PERSONALNE KONTA CZEKOWE CODZIENNIE od 12 do 2.30 po poł. i od 7.30 do 9 wiecz. WTORKI tylko od 12 do 2.30 po poł. oraz SOBOTY od 10 do 12.30

Członkostwo w jakiejkolwiek organizacji polonijnej nie jest warunkiem członkostwa w naszej Credit Union

PRAGNIESZ STAĆ SIĘ WŁAŚCICIELEM DOMU, DOMKU LETNISKOWEGO? STAŃ SIĘ NIM PRZY POMOCY NAJWIĘKSZEJ NA ŚWIECIE PARAFIALNEJ

CREDIT UNION ŚW. STANISŁAWA I ŚW. KAZIMIERZA KTÓRA OFERUJE NA POWYŻSZE CELE TRZY TYPY HIPOTEK;

O ZMIENNYM OPROCENTOWANIU	12½%
ZAMKNIĘTE	12½%
OTWARTE	13½%

WSZYSTKIE UBEZPIECZONE NA ŻYCIE DO SUMY $30.000.00

CREDIT UNION ŚW. STANISŁAWA i ŚW. KAZIMIERZA

220 Roncesvalles Ave. tel. 537-2181 | 2987 Bloor St. W. tel. 236-1225 | 12 Denison Ave. tel. 863-0896

ARNOLD PENK

PRZEDSTAWICIEL ADDISON ON BAY LIMITED

proponuje szeroki wybór nowych i używanych samochodów. Używane samochody mają do nabycia roczną gwarancję. Nowe samochody gwarantowane są przez GM na 60 000 km lub na 3 lata (na niektóre modele)

Po 13 latach obsługi Polonii kanadyjskiej p. PENK cieszy się znakomitą opinią wśród rodaków.

ARNOLD PENK gwarantuje najniższe ceny i najlepsze warunki sprzedaży samochodów.

SPECJALIZUJE SIĘ w załatwianiu pożyczek i niskiego ubezpieczenia dla nowo przybyłych.

OFERUJE swe usługi nowym, powołując się na setki zadowolonych klientów.

CZY JESZCZE KTOŚ MOŻE TO ZAOFEROWAĆ?

ARNOLD PENK

(Wyróżniony przez GM jako „Senior master salesman")

PO WSZELKIE INFORMACJE PROSZĘ DZWONIĆ 964-3211 LUB DO DOMU O KAŻDEJ PORZE 731-0757, PODAJĄC NAZWISKO I NUMER TELEFONU

832 Bay St., Toronto, Ont. (przy College St.)

LETNIE KURSY

WYDZIAŁ OŚWIATY M. TORONTO (THE TORONTO BOARD OF EDUCATION)

w dalszym ciągu informuje o kursach języka angielskiego dla dorosłych i dzieci w okresie wakacyjnym od 3 lipca do 3 sierpnia br. w Publicznej Szkole Fern przy 128 Fern Ave., Toronto.

Rozkład zajęć:

lekcje angielskiego dla dorosłych od 9 rano do 2.30 po poł.,

lekcje angielskiego dla dzieci od 9 rano do 12 w poł.,

lekcje języka polskiego dla dzieci od 1 do 3.30 po poł.

W czasie zajęć dla dorosłych zapewnia się kwalifikowaną opiekę dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Osoby zainteresowane proszone są o jak najszybsze podanie swego zgłoszenia do biura p. A. Anielewicz w Howard Public School, 30 Marmaduke, lub telefonicznie numer 535-3777.

19C91

Współcześni piraci

W styczniu 42-letni Diep Ngoc Chau, były oficer lotnictwa w armii Wietnamu Południowego, zabrał na niewielką łódź swych 16 krewniaków i uciekł z kraju. Na drugi dzień po wpłynięciu do Zatoki Tajlandzkiej zaatakowali ich piraci. Najpierw wszystkich obrabowali, potem kobiety wraz z żoną Diepa i jego 18-letnią córką zabrane zostały na statek piratów, gdzie przez 17 godzin wielokrotnie dokonywano na nich zbiorowego gwałtu, zanim wreszcie je uwolniono. "One tylko płakały — wspomina Diep. — Nic nie jadły dopóki nie dotarliśmy do Tajlandii. Powiedziałem im, że nie muszą się wstydzić, ponieważ piraci byli od nich silniejsi". Diep oraz jego rodzina i tak mieli szczęście. W przeciwieństwie do tego, co spotkało już przedtem wiele tysięcy "ludzi na łodziach" oni jednak przeżyli. Ich łódź oszczędzono i wreszcie zdołali dobić do bezpiecznej przystani w Tajlandii.

Pozornie Diep i inni "ludzie na łodziach" byli pod ochroną programu zwalczającego piractwo, finansowanego przez Wysokiego Komisarza ds Uchodźców przy ONZ (UNHCR) i realizowanego przez Tajlandzką Królewską Marynarkę Wojenną. Działania w ramach tego programu nie doprowadziły jednak do uwięzienia ani jednego pirata. Fundusz programu, utworzony w roku 1981 przez USA i opiewający na sumę 2 mln dolarów, został zwiększony w następnym roku dzięki wsparciu finansowemu dwunastu państw i wzrósł do 7 mln dolarów. Od czerwca 1982 r. program ten nie tylko nie doprowadził do pochwycenia piratów, ale spowodował ostry spór międzynarodowy. Doprowadzeni do wściekłości przedstawiciele UNHCR zarzucają Tajlandczykom obojętność wobec całej tej sprawy; dotknięci tym Tajlandczycy zagrozili wycofaniem się z całego programu. Na spotkaniu w Genewie z udziałem przedstawicieli UNHCR kontrowersja ta może dominować w prowadzonych tam rozmowach. Pewien holenderski przedstawiciel urzędu ds uchodźców powiedział: "Po prostu nie chcemy rzucać pieniędzy w worek bez dna; to nikomu nie pomoże, a już najmniej ofiarom tych okrucieństw".

W centrum tej gwałtownej krytyki znalazł się 120-osobowy oddział specjalny, w skład którego wchodzą trzy szybkie łodzie patrolowe, trzy trawlery i dwa samoloty zwiadowcze, działające z południowego portu Songkla i obejmujące zasięgiem swej kontroli 18 tys mil powierzchni wód. Na wodach tych znajduje się ponad 30 tys. łodzi rybackich; wiele załóg tych łodzi doszło do wniosku, że piractwo stało się w ostatnich latach bardziej opłacalne. Na wodach tych przebywa też zazwyczaj nie więcej niż kilkadziesiąt łodzi z uchodźcami. Pomimo niepowodzeń poszczególnych akcji oddziału specjalnego, niektóre dane statystyczne mogą budzić umiarkowany optymizm. W 1981 r. wyemigrowało do Tajlandii 15.598 uchodźców na łodziach; 77% tych łodzi było obiektem ataków. W 1982 r. liczba uchodźców spadła do 5913, częstotliwość zaś napadów zmniejszyła się do 65%. W ubiegłym roku na przeprawienie się przez granicę zdecydowało się 3383 uchodźców; ich łodzie zaatakowano w 52% przypadków.

Dane statystyczne odzwierciedlają też prawdopodobne zmniejszenie się korzyści, płynących z uprawiania piractwa. W maju ub. roku urząd UNHCR powołał zespół ekspertów ds morskich w celu dokonania na użytek wewnętrzny oceny efektów działalności jednostki specjalnej do zwalczania piractwa. Ustalenia tego zespołu były szokujące. Między innymi okazało się, że łodzie patrolowe należące do oddziału specjalnego są nie dostosowane do warunków żeglugi na silnie wzburzonym morzu, panujących tu w porze monsunowej, kiedy większość ludzi na łodziach przeprawia się przez Zatokę Tajlandzką; sprzęt nawigacyjny na tych łodziach patrolowych jest prymitywny; loty samolotów zwiadowczych nie są skoordynowane z kursami łodzi patrolowych; operacje wciągania piratów w pułapkę stały się bezużyteczne, od kiedy wszyscy rybacy poznali dokładnie mechanizm takich akcji; obowiązujący w Tajlandii system rejestrowania łodzi rybackich (nie według kraju, pochodzenia, ale według prowincji) sprawia, że są one w rzeczywistości nie do zidentyfikowania; nie ma też żadnej ujednoliconej struktury dowodzenia i kontroli, która koordynowałaby działania oddziału specjalnego z akcjami kilku innych, działających na tym terenie agencji morskich i instytucji stojących na straży przestrzegania prawa. W raporcie końcowym sporządzonym przez zespół specjalistów, dochodzi się do następującego wniosku: "Rzadko udaje się schwytać piratów podczas akcji przeprowadzanej na wodach Zatoki Tajlandzkiej. Trzeba łapać ich już na lądzie".

Hunter R. Clark (rTime")

BEZPŁATNE KURSY JĘZ. ANGIELSKIEGO

Od 3 sierpnia br. będą prowadzone bezpłatne kursy języka angielskiego z bezpłatną opieką nad dziećmi rodziców uczęszczających na lekcje.

Przyjmujemy nowych studentów. Zajęcia będą odbywały się codziennie od godz. 9 rano do 2.30 po poł. — 485 Montrose Ave. (Bloor i Christie). Informacje: mgr Węgierska, tel. 769-9577.

45C51

UWAGA! UWAGA!

PODAJEMY DO WIADOMOŚCI POLSKIEMU SPOŁECZEŃSTWU,

że dostarczamy do domów lub sklepów w całym Ontario nasze wyroby od 20 sztuk wzwyż. Chleb można zamrażać.

Po zamówienia dzwonić do ROMANA lub BORYSA WRZEŚNIEWSKICH

(416) 368-4235

Pisać:

FUTURE BAKERY

739 QUEEN STREET WEST, TORONTO ONT. M6J 1G1

41 49

PACZKI DO POLSKI

KRYS-POL

IMPORT EXPORT LTD.

Telex 06-969527

2984 DUNDAS ST. W. (PRZY PACIFIC)

TORONTO, ONTARIO M6P 1Z3. TEL. 766-0539, 766-2058

ODDZIAŁ: 145 Roncesvalles Ave., Toronto, Ont. M6R 2L3

Tel. 532-3354, 532-3355

Właściciele: Krystyna i Janusz Olczak

PACZKI MORSKIE — DOSTAWA 6—8 TYGODNI

PACZKI LOTNICZE — DOSTAWA 3—10 DNI

Przyjmujemy do wysyłki drogą morską i lotniczą wszelkie paczki przynoszone przez klientów bez ograniczenia wagi

WSZYSTKIE PRZESYŁKI UBEZPIECZONE I DOSTARCZONE DO DOMU ODBIORCY

Paczki spoza Toronto prosimy przesyłać pocztą na nasz adres z załączonym czekiem. Na wszystkie paczki nadawca otrzymuje zwrotne pokwitowanie odbioru

ODBIORCA W POLSCE NIE PŁACI ŻADNYCH DODATKOWYCH OPŁAT

KRYS-POL **TRAVEL AGENCY** IATA BAGAŻ 64 KG

License Ontario Nr 1112988

PRZELOTY TORONTO — WARSZAWA — TORONTO od $879

Przeloty CZARTEROWE, grupowe, APEX, indywidualne do Polski, Europy i wszystkich krajów świata. Wycieczki z hotelami do krajów południowych. Rezerwacje hoteli, uzdrowisk, samochodów. Zaproszenia dla rodzin z Polski. Poświadczane notarialnie tłumaczenia wszelkich dokumentów, akty pełnomocnictwa, darowizny i ubezpieczenia.

BONY, pieniądze, paczki żywnościowe, SAMOCHODY, banknoty dolarowe, konta walutowe, węgiel, koks, cement, maszyny rolnicze. Szczegółowych informacji udzielamy i zamówienia przyjmujemy telefonicznie, listownie lub osobiście

UFO

Przed mostem Dębnickim wąska do tej pory ścieżka zamieniła się w szeroką, wyasfaltowaną aleję. Spacerowało po niej wiele osób. Ludzie ci, podobnie jak my, rozkoszowali się pięknem świeżej i soczystej o tej porze roku zieleni.

Po drugiej stronie mostu, nad brzegiem Wisły zamontowane były stolki i ławki. Wielu starszych mieszkańców miasta korzystało z tych miejsc: siedzieli przy stolikach, rozmawiali, żartowali i grali w szachy.

Po kamiennych schodkach wdrapaliśmy się na górę. Tę część miasta znałem już z wakacyjnych wycieczek. Znajdowaliśmy się przy ulicy Zwierzyńieckiej na wprost domu towarowego "Jubilat". Zaledwie kilka kroków dzieliło nas od Wawelu. Po ulicy jeździły niebieskie tramwaje. Podobały mi się zwłaszcza te stare, bo wydawało się, że dodają jeszcze uroku temu zabytkowemu miastu.

— Cieszę się, że zaraz zobaczymy Zamek Królewski — powiedział Orion.

— Popatrzcie, jaki ten zamek jest duży — zdziwił się Losteros.

— Pospieszmy się, szkoda czasu — ponaglałem ich — Sam już nie mogę się doczekać, kiedy tam dojdziemy.

Uszliśmy zaledwie kilka kroków, gdy włączył się komputer.

— Uwaga... Uwaga — mówił mechanicznie — Podaję informacje... Wawel, to skaliste wzgórze nad Wisłą...

— To już wiemy — mruknąłem.

— ...Wznosi się ono na wysokość 238 metrów ponad poziom morza i 25 metrów nad poziom Wisły — kontynuował komputer — W miejscu tym już w VIII wieku istniał drewniany gród, który był ośrodkiem państwa Wiślan. Wzgórze to, otoczone zalewiskami wiślanymi i bagnami, stanowiło naturalny punkt obronny. Najstarsze legendy mówią, że rezydował tu Krak, który nadał miastu nazwę od swojego imienia...

— To bardzo ciekawe, ale jak my mamy wejść na to wzgórze? Nie widzę żadnej drogi — przerwałem komputerowi.

— ...Na Wawel prowadzą dwie drogi — odpowiedziała mi maszyna — Jedna od strony Stradomia, biegnąca południowym stokiem, druga od wylotu ulicy Kanonniczej, prowadzi ostrym podejściem na dziedziniec przed Katedrą.

— Ale, gdzie jest Kundeluk? — usłyszałem nagle przestraszony głos Losterosa.

— Przecież dopiero tutaj był... — rozglądałem się wokół.

— Ojej, teraz to będzie kłopot! Musimy go znaleźć, bo kto pomoże niewidzialnemu pieskowi — przestraszył się Orion.

— Kundelku, Kundelku! — zawołałem, w nadziei, że może przybiegnie.

Niestety, pieska nigdzie nie było. Chyba gdzieś sobie pobiegł, gdy słuchaliśmy wiadomości i nikt nie zwracał na niego uwagi. Byliśmy już blisko wzgórza, więc pewnie pobiegł w tym kierunku. Ale, co go tam mogło zainteresować?

— Chyba nie myślicie, że pobiegł... — urwałem w połowie zdania, bo włosy zjeżyły mi się ze strachu.

— Właśnie tak myślę — z niewyraźną miną powiedział Orion.

— Myślicie, że on pobiegł do Smoczej Jamy?! — wykrzyknął Losteros.

— Tak przypuszczamy — przyznaliśmy z zakłopotaniem.

— No, to ładne kwiatki! — przestraszył się Losteros.

Przez chwilę panowała cisza. Nikt specjalnie nie przejawiał chęci do odwiedzenia Smoczej Jamy.

— Czy myślicie, że na pewno tam już nie ma smoka? — zapytałem niepewnie.

— Chyba nie... — bez przekonania odpowiedział Orion.

— Ale, przecież musimy ratować Kundelka — zdecydował się Losteros. Trudno, smok — nie smok, wybieramy się do niego. On podobno zjadał bydło i ktoś chyba już go otruł.

Odważnie i zdecydowanie kroczyliśmy w kierunku Wawelu, gotowi na wszystko w obronie przyjaciela. To nawet przyjemnie, być takim odważnym.

A GDY ZOSTANĘ KRÓLEM I PANEM

A gdy zostanę królem
i panem,
będę miał bardzo dużo
różnych spraw,
do towarzystwa będę
miał damę
i będę chodził dumny
jak paw.
Będę ministrów miał
ze czterystu,
oni na wszystkim
będą się znać,
a ja z mą damą
do towarzystwa
będę w tenisa albo
w ringo grać.
Będę karetą całą ze złota
jeździł na bale lub
na spacer gdzieś,
a gdy mi przyjdzie
na to ochota,
wsiądę na konia
i dam mu się nieść.
Nikt mnie nie będzie
pytał co robię,
czy myłem uszy i czy
potem tam
i z głową pod podusze
schowamy
będę mógł marzyć,
kiedy będę sam
że gdy zostanę królem
i panem.

Marcin Pydo.

PORTRET KRÓLA

Sto lat temu, może dwieście,
nie, chyba ze trzysta,
mieszkał w pewnym
pięknym mieście
przesławny artysta.

Razu jednego portret
zamówił
u tego wielkiego malarza
król, co uwielbiał
pochlebstwa ludzi,
jak to się królom przydarza.

Malarz malował króla oblicze
nie szczędząc talentu i czasu,
gdy skończył dzieło,
król sam przyjechał
do niego złotą kolasą.

Patrząc na portret
król wprost osłupiał,
ze złości aż sapnął głucho:
— Co to ma znaczyć,
panie malarzu?!
Głowa maleńka,
ogromne ucho?!

Malarz się skłonił
królowi grzecznie
— Przyjmij, o panie,
bez gniewu słowa.
Pochlebstw wciąż słuchasz,
więc ucho wielkie,
lecz mało myślisz...
więc małe głowa.

Emilia Wasniewska

ODGADNIJ

W rozsypance literowej ukryły się następujące wyrazy: Wawel, Kraków, Wisła, smok, Krak. Czy potrafisz je odnaleźć?

W U Y I S M O K L K
A W I S Ł A O C Z K
W J S G D L W M B R
E B K R A K Ó W L A
L G F H U K S V O K

ZGADYWANKA

Gdzie mieszkają te dzieci?

Wiesiek, Kasia, Robert, Ala, Kazik, Olgierd, Wanda, Iwona, Emilka bawią się w parku. Wystarczy dobrze przyjrzeć się ich imionom, a odgadnięcie w jakim mieście ten park się znajduje.

CUDACZEK — WYŚMIEWACZEK

PRZEPROWADZKA DO ZŁOŚNICKIEGO

Cudaczek-Wyśmiewaczek, licho niepoczciwe, uciekał od panny Obrażalskiej, jakby go kto gonił. Uciekał jedną wąską ulicą, potem drugą szeroką. A potem już mu sił zabrakło, więc siadł sobie pod latarnią i odpoczywał. W brzuszku burczało mu okropnie.

Siedział tak Cudaczek długo, ze trzy godziny. Ludzie szli, wozy jechały, ale wyśmiewać się nie było z kogo. To dopiero nieszczęście!

I wtedy nadszedł chłopczyk. Miał w ręku bat i wyjął nim na wszystkie strony. Próbował nawet trzaskać z bata, ale jakoś mu nie szło. Wreszcie trzasnął tak niezgrabnie, że końcem bata trzasnął się w tyłkę. Od razu poczerwieniał jak burak, wykrzywił buzię, złapał bat za kołce i — trrrach! trrrach! — złamał na kolanie. A potem obie połówki połamał na drobne kawałki i rozrzucił negami po ulicy.

Nikt tego nie widział, bo nikt nie szedł tamtędy, ale pod latarnią siedział Cudaczek-Wyśmiewaczek, co nie je, nie pije, tylko wyśmiewaniem żyje.

— Co za śmieszny chłopak! — roześmiał się Cudaczek — Sam się udeszył, a na bat się złości!

Potem spojrzał na rozdosadzoną, wykrzywioną twarz chłopca i wybuchnął śmiechem.

— Jak on wygląda! Jak on się wykrzywia! Nie wytrzymam!

I śmiał się Cudaczek do rozpuku, śmiał się w głos, aż pusty brzuszek zaczynał pęcznieć... pęcznieć.

Och, już dawno Cudaczek-Wyśmiewaczek nie roześmiał się tak serdecznie, tak wesoło!

— Sprowadzam się do Złośnickiego — postanowił nagle.

I skoczył na nogi chłopca, a z nogi na plecy. Schował się pod kołnierzyk, bo chłopiec nie miał warkoczyków jak Obrażalska. Ale i pod kołnierzykiem było doskonale.

Pan Złośnicki kopnął ostatni kawałek bata i pobiegł do domu. Pomoś je sobą licho małe jak igła, co to nie je, nie pije, tylko wyśmiewaniem żyje.

Na podstawie J. Das-gnshaj

Znajdź 10 szczegółów, którymi różnią się od siebie oba zamki

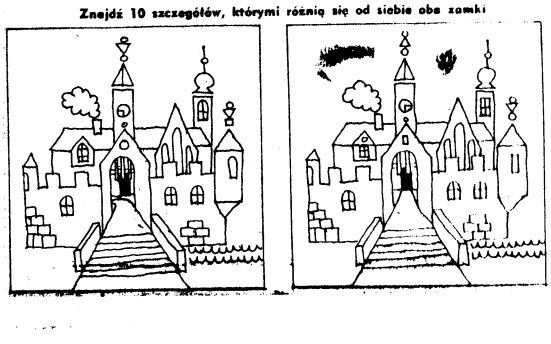

KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU

Redaguje Alina Żerańska

Chcesz być lubianą?

Współżycie z ludźmi jest jedną z najtrudniejszych rzeczy na świecie. Niektórzy wiedzą intuitycznie jak zachowywać się, aby być lubianym, innym trudno się zaprzyjaźnić, muszą się zastanowić, czym sobie to dzieje zrazają.

Jednym z podstawowych przykazań jest trzymanie języka na wodzy. Milczek więcej sobie zyska sympatii niż gaduła. Tylko głupcy trzepią co im ślina na język przyniesie i rozglasza ją po świecie wszystko co usłyszeli. Lepiej większość swych myśli i spostrzeżeń zachować dla siebie. Ważny jest nawet ton głosu. O tym, czy ktoś poczuje się urażony, częściej decyduje nie co, ale jak się powiedziało. W żadnym wypadku nie wolno mówić zapalczywie, ani podnosić głosu.

Lepiej trzy razy się zastanowić, nim się komuś coś obiera a gdy się już to stało obietnica musi być dotrzymana, bez względu na to czy jest to dla nas wygodne.

Szczególnie lubiane są osoby szczodre w pochwałach. Nie na miawiam nikogo do fałszu. Gdy nam się coś nie podoba, lepiej przemilczeć, ale po co przepuścić okazję gdy można szczerze zachwycić się sukienką, powiedzieć przyjaciółce, że jej do twarzy w nowym uczesaniu, pochwalić dziecko, dom. Nic tak nie ułatwia współpracy, jak kilka słów uznania za dobrze wykonane zadanie.

Każdy chętnie przebywa w towarzystwie osoby, która okazuje mu zainteresowanie, przy której czuje się ważny, żeby nie wiem jak skromna była jego pozycja społeczna. Trzeba umieć słuchać chętnie i z zainteresowaniem, gdy ktoś zaczyna opowiadać o sobie, swej pracy, albo swej rodzinie. Nie należy wówczas wtrącać swych uwag, przerywać pytaniami i przytaczać własnych podobnych czy też przeciwnych doświadczeń. Pytania, to w ogóle sprawa delikatna. Muszą być na tyle ogólnikowe, by każdy mógł powiedzieć tylko tyle, ile zechce i nie czuł się przyparty do muru, ani zmuszony do wykręcania się, jeśli sobie nie życzy odsłaniać spraw prywatnych.

Życie towarzyskie ma być rozrywką. Służy ono uprzyjemnieniu czasu i rozweseleniu. Miło przebywać wśród osób pogodnych, wśród uśmiechniętych twarzy. Każdy z nas ma dość własnych trosk i niechętnie słucha o cudzych. Lepiej swoje rozczarowania i smutki zachować dla siebie, specjalnie nie opowiadać o chorobach, ani swoich, ani tym bardziej osób obcych słuchaczom.

Dobrze sobie w gronie znajomych pozartować, ale nie należy monopolizować rozmowy długim ciągiem dowcipów. Humor nie może być też złośliwy, nigdy cudzym kosztem. Nie należy wyśmiewać się ani z pojedynczych osób, ani z żadnej grupy narodowościowej czy społecznej, z odmiennej płci, z obecnych, ani tym bardziej z nieobecnych poza ich plecami. Rozweselanie towarzystwa nie nie jest warte, gdy przy okazji urazimy czyjeś uczucia.

To rzecz zadziwiająca, jak wielu ludzi nie wie, na czym polega dyskusja towarzyska. Ma to być przyjazna wymiana poglądów, a nie zapalczywe dowodzenie swoich racji. Nie ma przypominać polemiki sejmowej, ani sądowej, ani przybierać formy sporu. Nie wolno kwestionować niczyjej wiedzy ani inteligencji, nikomu niczego zarzucać, ani nawet usiłować kogoś przekonać. Każdy ma prawo mieć swoje zdanie i przy nim pozostać, żeby nie wiem jak nam wydawało się ono głupie i błędne. Wystarczy raz przedstawić swój punkt widzenia w niezbyt rozwlekły sposób, aby rozmowa nie zmieniła się w wykład. Gdy ktoś wyrazi odmienną opinię, wysłuchawszy z uszanowaniem, przechodzimy do innego tematu. Nie należy nikomu niczego nikomu perswadować, ani przyciskać kłopotliwymi pytaniami, aby wykazać ze powiedział głupstwo, aby nam musiał przyznać rację, musiał skapitulować, wycofać się ze wstydem, żeby nasze było na wierzchu a przeciwnik „utracił twarz". Jak można spodziewać się, by nas potem ktoś lubił! Na zebraniach towarzyskich nie wolno nikogo traktować jak przeciwnika, ani zawstydzać, ani prowokować do szermierki słownej, do utarczki.

Gdy ktoś zaś powie nam coś niemiłego, gdy nas zaatakuje, najlepiej nie podejmując rękawicy zmienić temat, albo odejść w sposób jak najmniej ostentacyjny. Potem nie należy o wydarzeniu tym dyskutować z innymi, obwiniając daną osobę i dowodząc słuszności swojego postępowania. Najlepiej zależyć, że osoba, która sprawiła nam przykrość źle się czuła w tym dniu, albo miała jakieś zmartwienie i dlatego zachowała się niewłaściwie, więc rzecz należy szybko puścić w niepamięć. Jeśli jednak podobne incydenty zaczną się powtarzać, najlepiej jest unikać niemiłego znajomego i nie wdawać się w żadne wojny towarzyskie.

Powściągliwość słowna jest ważna, gdy rozmowa schodzi na osoby trzecie, szczególnie gdy ktoś wciąga nas w komentowanie czyichś złych stron czyjegoś wyglądu, zachowania, domu lub rodziny. Najwłaściwiej wtedy zmienić temat w sposób delikatny, nikogo nie obrażający, bez miny zgorszonej wyższości. Gdy ktoś powtórzy nam jakieś niemiłe dla nas plotki, nie trzeba zwracać na nie uwagi. Trzeba się uzbroić w dużą dozę obojętności i zachowywać się tak, aby dla wszystkich w naszym otoczeniu było jasne, że oskarżenie było niesłuszne.

To wszystko co napisałam, wydawać się może zupełnie oczywiste. Nikogo pewnie nie zadziwi. A jednak tak trudno stosować te wskazówki w życiu.

DLA CIEKAWYCH

W Muzeum Zegarów na Przypkowskich w Kielcach znajduje się wiele ciekawych eksponatów. Jest tam między innymi kopia najstarszego mechanicznego zegara świata, który został wykonany z drewna w XIV wieku. Drewniany zegar nie wymaga oliwienia i chodzi, o dziwo, bardzo punktualnie.

W muzeum są też inne czasomierze: klepsydry wodne i piaskowe oraz zegary ogniowe, które ogłaszały południe głosnym wystrzałem.

DLA WESOŁYCH

Wojtek był w ciągu dnia u babci. Po powrocie do domu można pyta go co jadł na obiad

— Ziemniaczki — odpowiada Wojtek.

A z czym jadłeś te ziemniaczki? — dopytuje się mama

Z babcią — pada odpowiedź.

ZAGADKI

1

Co to za zagadka?
Zielone łódeczki,
a w tychże łódeczkach
zielone kuleczki.
Otworzę łódeczki,
wysypię kuleczki,
z gołębianą trochę
podzielę się .....

2

Rosnie na zagonach
krucha i zielona
Lubi ją królczek
i wy ją lubicie.

3

Z lecką ją wspominam,
nie mogę macierz,
bo kiedy ją kroję,
to okropnie płaczę.

4

Choć nie pomarańcza,
to pomarańczowa.
Dobra do chrupania,
bo słodka i zdrowa.
Lubi ją i Tomek,
i Tadzik, i Ewka.
Hura! Niechaj żyje
sałatowa .....

(Odpowiedzi i pomysły
1. Szpinak, 2. sałata,
3. marchewka, 4. ...)

CZARTERY DO POLSKI
TORONTO — WARSZAWA TORONTO
BEZPOŚREDNIO I NAJTANIEJ POLSKIMI LINIAMI LOTNICZYMI LOT
Dowolny wybór dni odlotu i powrotu

Odloty Toronto — Warszawa	Cena	Powroty Warszawa — Toronto	Cena
MAJ — 12, 26	$438	MAJ — 26 CZERWIEC — 9	$438
CZERWIEC — 9	$448	CZERWIEC — 23, 30	$450
CZERWIEC — 23, 30 LIPIEC — 2, 7, 14, 21, 28	$475	LIPIEC — 2, 7, 14, 21, 28 SIERPIEŃ — 4, 11, 18, 25 WRZESIEŃ — 1, 18	$475
SIERPIEŃ — 4, 11, 18, 25 WRZESIEŃ — 1	$448		

POLECAMY — WYCIECZKI PO POLSCE ORAZ KOLONIE DLA DZIECI
OFICJALNY DEALER PKO
WYSYŁKA PIENIĘDZY, SAMOCHODÓW I PACZEK ŻYWNOŚCIOWYCH
Po szczegółowe informacje prosimy zgłaszać się do
EMPIRE TRAVEL AGENCY Ltd
185 Roncesvalles Ave., Toronto M6R 2L5
(naprzeciw Credit Union)
Tel. (416) 536-3554, 536-6991
25C

POLSKA APTEKA — THE PHARMACY SHOPPE
Właściciele: Andrzej Musiał, Krystyna Musiał-Tyndorf
177 Roncesvalles Ave., Toronto, Ont. Tel. 536-2116
(naprzeciw Credit Union)
Duży wybór kosmetyków. Ceny konkurencyjne
Recepty Blue Cross, Green Shield, DVA
REALIZUJEMY RECEPTY DLA RENCISTÓW
Wysyłka leków do Polski
25C

ZDROWE POŻYWIENIE

Za czasów mego dzieciństwa w Polsce, każdy kilka razy do roku, szczególnie latem, chorował z powodu zatrucia się żywnością. W Kanadzie zdarza się to obecnie rzadko dzięki chemicznym środkom, które opóźniają psucie się produktów, jak też dzięki pasteryzacji i doskonałym chłodniom, zamrażarkom i lodówkom. Każda gospodyni musi jednak mieć się na baczności i zachowywać wielką czystość w kuchni.

Częstym rozsadnikiem kuchennych bakterii jest deseczka do krajania. Wyobraźmy sobie, że ktoś formował na niej siekane kotlety, potem lekko opłukał, a za kilka godzin lub następnego dnia pokrajał na niej ogórki i podał je na surowo. W międzyczasie zaś na deseczce rozmnożyły się bakterie, które były w mięsie. Deseczkę po każdorazowym użyciu, szczególnie po zetknięciu się z produktami bielkowymi, jak: mięso, jaja, majonez itd., trzeba wyszorować mydłem albo proszkiem i spłukać gorącą wodą.

Bakterie, tak szkodliwe dla człowieka, potrzebują do rozmnażania się wilgoci i ciepła. W lodówce rozmnażają się wolniej, zabić je można przez gotowanie, choć niestety nie każdy ich rodzaj.

Najlepiej można zapobiec zatruciu stosując środki ostrożności od momentu zakupu — natychmiast wrócić do domu, nie wozić żywności długo w rozgrzanym samochodzie.

Ugotowanej żywności nie można bezpiecznie przetrzymywać w temperaturze pokojowej dłużej niż 4 godziny. Zdarza się to nam, gdy gotujemy większe ilości na specjalne okazje i czekamy aż potrawa ostrynginie przed wstawieniem do lodówki. Niebezpieczne jest również przetrzymywanie przez kilka godzin potraw na ciepłym podgrzewczu lub w ciepłym piekarniku, poniżej temperatury wrzenia. Niektóre panie mają ten zwyczaj, gdy ktoś z domowników spóźni się na obiad, lub gdy wcześniej przygotowują potrawę dla gości. Dania te, jak i pozostałości obiadowe, należy szybko przełożyć do sporego, płaskiego naczynia, trochę przestudzić, stawiając naczynie na drucianej podstawce i często mieszając potrawę. Można wstawić do lodówki jeszcze ciepłe. Trzeba wtedy tylko uważać, by naczynie nie dotykało w lodówce do niczego i pozwalało na swobodną cyrkulację powietrza. Pozostałości obiadowe należy zużyć w ciągu 4—5 dni lub zamrozić. Wbrew częstemu mniemaniu, można bezpiecznie odmrożone dania, chleb i ciasta powtórnie zamrażać.

Warto od czasu do czasu sprawdzić jak działa nasza lodówka. Bezpieczna jest temperatura poniżej 5° C (40° F).

Surowe mięso i drób można przetrzymywać w lodówce przez dwa dni, uważając, by soki nie spływały na produkty na niższej półce. Najlepiej wnet po powrocie do domu zdjąć z mięsa opakowanie sklepowe, przełożyć mięso do miski i lekko przykryte wstawić do lodówki. Przechowywanie w szczelnym opakowaniu powoduje rozmnażanie się bakterii, które żyją bez tlenu i żywność nabiera nieznośnego odoru. Pakujemy szczelnie produkty tylko przed zamrożeniem.

Można przetrzymywać siekaninę w zamrażaliniku do trzech miesięcy, inne mięsa do roku. Najlepiej odmrażać mięso w lodówce. W temperaturze pokojowej środek mięsa może być długo zamrożony, podczas gdy bakterie rozmnażają się na ciepłej, odmrożonej powierzchni.

Nie jest bezpiecznie jeść surowe mięso, befsztyk tatarski albo rybę sushi, może bowiem zawierać ono larwy pasożytów, które giną pod wpływem gotowania. Szczególnie trzeba uważać, aby wieprzowina była doszczętnie, by uniknąć zarażenia jajeczkami trychniny.

Żywność w puszkach psuje się, gdy puszka jest uszkodzona i dostanie się do środka powietrze. Trzeba też wyrzucić każdą puszkę o wydętej pokrywce, nawet jeśli nie widać uszkodzenia.

Na świeżych owocach i jarzynach znajdują się czasem bakterie z ziemi, opakowania i ludzkich rąk, jak też szkodliwe środki chemiczne, którymi je spryskiwano, trzeba więc opłukać je dokładnie przed jedzeniem.

Zatrucie żywnością w najlepszym wypadku powoduje przykre objawy przypominające influenzę, ale może też zakończyć się pobytem w szpitalu. Zdarza ją się nawet wypadki śmiertelne, nie tylko wśród dzieci i starców. Nie warto lekceważyć tej groźby, jeśli tak łatwo możemy jej uniknąć przy pewnej staranności.

TRUSKAWKI NA NASZYM STOLE

Zupa truskawkowa

1 litr (2 koszyczki) truskawek, 1 litr maślanki, ¾ kub. śmietany, ½ kub. cukru. Grzanki.

Truskawki opłukać na sicie, oczyścić. Posiekać w blenderze w dwóch porcjach, dodając trochę maślanki. Nie powinny być roztrzepane na zbyt gładką masę. Przedać do wazy, dodać cukier i resztę maślanki, wymieszanej ze śmietaną. Wstawić do lodówki na 2 godziny. Podać grzanki na osobnej miseczce.

Kremik truskawkowy

1 koszyczek truskawek, 1 torebeczka czystej żelatyny, 2 łyżki zimnej wody, ¼ kub. wrzącej wody, 1 kubeczek śmietanki kremowej.

Truskawki opłukać, oczyścić, roztrzepać w processorze.

Żelatynę namoczyć w zimnej wodzie na 5 minut. Przełożyć do garnuszka z wrzącą wodą, podgrzewać na małym ogniu mieszając aż się całkowicie rozpuści.

Ubić śmietankę na krem, dodać żelatynę i truskawki po trochu, ubijając dalej powoli. Wytożyć do foremki opłukanej zimną wodą. Wstawić do lodówki na kilka godzin. Przed podaniem zanurzyć formę na chwilę w gorącej wodzie i wyrzucić kremik na półmisek.

Zlot szkół lotniczych – 84

W dniach 25, 26 i 27 maja br. w domu SPK przy 206 Beverley w Toronto odbył się zlot absolwentów lotniczych szkół technicznych Halton, Cranwall i Heliopolis. Po czterdziestu latach przyjechali oni, aby spotkać się razem. Wielu nie doczekało do tej uroczystej chwili, a ci, którzy przybyli, przywieźli ze sobą dużo wspomnień.

W sobotę odbyła się konferencja i spotkanie towarzyskie, a w godzinach wieczornych uroczysty bankiet. Mistrzem ceremonii był inż. Władysław Bartnik. Po przywitaniu i przedstawieniu gości stołu honorowego odczytał on kilka listów, które nadeszły na ręce organizatorów: m. in. list gratulacyjny od prezydenta Edwarda Raczyńskiego, list od byłego dowódcy szkoły Halton — dypl. pil. mjr. Henryka Wirostyb, od prezesa Światowego Stow. Lotn. — Air wicemarszałka Aleksandra Maciszena. Telegram gratulacyjny przysłał również poseł do parlamentu Jesse Flis, MP. Po części oficjalnej, ks. E. Ewczyński, proboszcz parafii św. Teresy odmówił modlitwę i rozpoczęła się gastronomiczna część bankietu, a następnie muzyka i tańce.

W niedzielę o godz. 11.30 w kościele św. Kazimierza przy Roncesvalles wszyscy uczestnicy zlotu wzięli udział w uroczystej Mszy św. celebrowanej przez ks. Teofila Szendzielarza. Po skończonym nabożeństwie uformował się pochód na czele z pocztami sztandarowymi, które prowadził komendant Wł. Jagielicz. Pochód udał się pod Pomnik Katyński, gdzie inż. Wł. Bartnik przemówił do zebranych. Powiedział on m. in.: „Zebraliśmy się tutaj, aby przed tym pomnikiem złożyć hołd wszystkim naszym Rodakom, oficerom pomordowanym w Katyniu, oraz naszym kolegom ze szkół technicznych i lotniczych, którzy w drodze do wolności oddali Ojczyźnie swe życie. Musimy kontynuować naszą walkę w obronie praw człowieka w Polsce i na całym świecie, bo tylko w ten sposób uczcimy tych, którzy oddali swe życie w imię hasła „Bóg — Honor — Ojczyzna."

Uczestnicy zlotu spotkali się ponownie w domu SPK. Nastąpiły krótkie uściski dłoni, życzenia osobiste i zadowoleni opuścili gościnne progi budynku SPK, aby udać się do swych domów.

Zjazd był bardzo pożyteczny i dał okazję przypomnienia lat szkolnych, oraz, po 40 latach, spotkania się z przełożonymi i kolegami ze szkolnej ławy.

Na zakończenie należy się słowa podziękowania Komitetowi Organizacyjnemu Zlotu-84. Chodzi tu zwłaszcza o takich działaczy, jak Józef Nycz — przewodniczący, członkowie: Mieczysław Czuło, Jan Goryń, Jan Gasztold, Tomasz Jabłoński i Zygmunt Horawski.

Inicjatorem Zjazdu-84 był Czesław Paluch.

Do zobaczenia na następnym zjeździe!

Barbara Nowacka

Solarski Pharmacy Ltd.
(Naprzeciw kościoła św. Kazimierza)
Właściciele: J. Solarski i S. Salapatek
Szybka i tania wysyłka lekarstw do Polski ● Agencja Pekao ● Wysyłka paczek i pieniędzy do Polski. ● Polskie kartki i czasopisma ● Zioła Zakonnika ● Urząd Pocztowy ● Sprzedaż biletów
149 Roncesvalles Avenue — Tel. 536-5452
25C

Edward Zyman

Pocztówka z Calgary

Własne i z importu

W spokojnym dotychczas środowisku calgaryjskiej Polonii coś drgnęło; obowiązująca do niedawna zgodność opinii i poglądów ustąpiła miejsca dość gwałtownym sporom i dyskusjom. Powód: ostatnia (28.IV br.) premiera prowadzonego przez Mirę Starczyk teatru, który po „Nocy Listopadowej" S. Wyspiańskiego i „Dziadach" (cz. II) A. Mickiewicza, zdecydował się wystawić dwie jednoaktówki S. Mrożka: „Czarowną noc" i „Karola".

W odczuciu jednych było to przedsięwzięcie zbyt rozykowne, bo różniljące się z potrzebami i smakiem artystycznym miejscowej Polonii („kto tu wie cokolwiek o Mrożku?), inni chwalili odwagę reżyserki i jej konsekwencję w budowaniu ambitnego repertuaru. Różnica zdań zasadnicza i wynikająca z całkowicie odmiennego pojmowania roli teatru (kultury) w środowisku emigracyjnym. Pierwsi skłonni są mniemać, że — mówiąc najogólniej — odbiorca polonijny nie dorósł do wymagań sztuki współczesnej, nie rozumie jej, gdyż jego literacka edukacja zakończyła się mniej więcej na Konopnickiej. Drudzy uważają, że teorię o ubogiej dutcheim, spragnionej li tylko taniej rozrywki Polonii należy, zwłaszcza w świetle najmłodszej emigracji, odłożyć do lamusa i podjąć co rychlej działania zmierzające do przybliżenia Polakom na obczyźnie współczesnych osiągnięć polskiej literatury i sztuki.

Osobiście nigdy nie przekonywały mnie zabiegi polegające na tworzeniu swoistych hierarchii odbiorców, wedle których dzielić się oni mieli na dobrych i złych, wrażliwych i niewrażliwych, mądrych i głupich. Nie znaczy to, iżbym chciał zaprzeczyć oczywistym faktom; odbiorcy tacy są w istocie; można to zaobserwować na każdym praktycznie spektaklu. Rzecz w tym, jednak, że nie ma kryteriów, które pozwoliłyby jednoznacznie określić jakie czynniki decydują o jakości widzów (czytelników książek, miłośników muzyki itp.).

Zdarzyło mi się w moim krótkim stosunkowo życiu spotkać mało inteligentnych, płytkich naukowców i niezwykle mądrych, oczytanych robotników, z którymi rozmowa o — powiedzmy — literaturą okresu międzywojennego była prawdziwą przyjemnością. Bywało też, że przedstawiciele ów inteligencji latami nie sięgali po współczesną powieść czy tom wierszy, a reprezentanci grup z inteligencją (w sensie formalnym) nie mających wiele wspólnego byli (i są) tych gatunków zadziwiającymi znawcami i miłośnikami.

Piszę to, by sprzeciwić się krzywdzącym miejscową Polonię opiniom o jej zatrważającym konserwatyzmie gustów i nie nazbyt wysokich wymaganiach. Rzecz — przypuszczam — w czym innym zgoła. Mógłbym zdradzić w tym miejscu swój pogląd na sprawę, gdyby nie fakt pojawienia się pierwszych głosów we wspomnianej na wstępie dzisiejszej pocztówki dyskusji. Oto bowiem ukazujące się w Calgary comiesięczne wydawnictwo „Biuletyn Polonijny", przystąpiło do wymiany zdań na ten właśnie temat.

O samym spektaklu, który uzyskał niezwykle pochlebne opinie oraz o żenującej słabej frekwencji (w sali było nie więcej niż 50—60 osób) mówią pierwsze, spisane na gorąco głosy widzów, Eliza Grabowska jest zdania, że „aktorzy przeszli samych siebie", Ewa Smithwick akcentuje swą pozytywną ocenę jeszcze bardziej, stwierdzając, że: „Aktorzy grali z ogromnym rozmachem i niezwykłą sugestią. To było bardzo bliską teatru zawodowego, a właściwie to był teatr zawodowy". Zbliżone opinie wyrazili: Piotr Kwiatkowski („Zaskoczył mnie wysoki poziom gry aktorskiej"), Aleksander Bąk („Przedstawienie uważam za bardzo udane") i Krystyna Łukasiewicz, która w dłuższej wypowiedzi pochwaliła nie tylko grę aktorów i rzetelną pracę reżysera, ale również trafność wyboru scenicznej propozycji.

Wśród przyczyn mogących wyjaśnić znikome zainteresowanie środowiska najnowszą prezentacją znaleźć się nie najlepsza informacja; uwarunkowania ekonomiczne nowych emigrantów i związana z tym sprawa cen biletów ($4 w ogóle w części wypowiadających się jest kwotą zawyżoną) a także wspomniany konserwatyzm gustów i upodobań. Pojawiają się też — na razie w wersji kuluarowej — opinie, że nie ma proroków we własnym kraju, czyli lepsze gorsze z importu (tzn. z Polski) niż najlepsze własnego emigracyjnego wyrobu. Słowem od wrócony kompleks kulturalnej prowincji. W przypadku Calgary uzasadniony zresztą w dużym stopniu, jako że tego mroczego skądinąd miasta stolicą kulturalną Kanady nazwać nie sposób.

Nie ma tutaj też ośrodków intelektualnych nie ukazuje się poza wspomnianym wcześniej „Biuletynem Polonijnym" żadne wydawnictwo. W tych warunkach inicjacja Mrożka winna wydawałoby się — liczyć na powszechne zainteresowanie. Tym bardziej, że aktorzy czołowcy Michał Filasiński — Pan Kolega, Wnuk i Maciej Brohl — Drogi Pan Kolega i Okoń stali zagrali swe role więcej po pisowo.

A jednak stało się inaczej. Byłoby przecież uproszczeniem twierdzić, iż calgaryjski Polonia strom od teatru. Że jest inaczej świadczy dość znaczna frekwencja podczas gościnnego występu Jerzego Kopczewskiego — „Bulczki", który zjechał do Calgary z „Konopielką" Edwarda Redlińskiego i „Colas Breugnon", Romain Rollanda. Trudno przypuszczać, by nie stromięca od dosadnych określeń przaśność prozy Redlińskiego odpowiadała najbardziej „zachowawczym" gustom miejscowych Polonusów. Nieco naciąganą byłaby także teoria zakładająca, że polonijna widownia przepada za sympatycznym bohaterem pełnej humoru powieści francuskiego pisarza, który — mimo literackiej Nagrody Nobla — do najczęściej czytanych autorów w środowisku polskiej emigracji zwłaszcza w Calgary, nie należy.

Spektakl Kopczewskiego cieszył się sporym powodzeniem, widownia reagowała wspaniale, a wielogodzinne spotkanie z aktorem po jego scenicznym występie świadczy o rzeczywistym zainteresowaniu calgaryjskiej publiczności sprawami współczesnego teatru.

Gdzie zatem tkwi problem?

Jak wyjaśnić pustą salę na Mrożku i niemal pełną na „Bulczce"? Czyżby rzeczywiście wystarczająco tłumaczyło ten fakt znane porzekadło: „Cudze chwalicie, swego nie znacie"? Wspomniałem, że miam dość wyrobione zdanie na ten temat, pora więc je ujawnić. Bym mógł to uczynić, koniecznie jest pewne wyjaśnienie natury zasadniczej. Brzmi ono mniej więcej tak: upowszechnianie jakiegokolwiek rodzaju sztuki, nie należy liczyć na jej natychmiastową wdzięczność. Bywają co prawda twórcy rozpieszczeni za życia, ale nie należą też do rzadkości przypadki krańcowo odmienne. Twórczość, ta prawdziwa, jest (myślę) wewnętrzną potrzebą autora i nie powinno mieć większego znaczenia to, jak przyjmują ją odbiorcy. Pisarz (twórca) autentyczny podobny jest pod pewnym względem do grafomana: obaj są pewni, że to co robią jest dobrą literaturą (sztuką). I powiedzmy to sobie — nie może być inaczej.

Przesadne wsłuchiwanie się w głosy odbiorców (czytelników, widzów, krytyki) prowadzi do sytuacji, w której przed twórcą musi pojawić się dylemat: jak zaspokoić rozbieżne najczęściej oczekiwania odbiorców? Poważne potraktowanie tych oczekiwań, przy braku własnej wizji artystycznej, stwarza niebezpieczeństwo zatracenia przez twórcę własnej tożsamości. Dlatego zamiepokoiła mnie nieco telewizyjna wypowiedź reżyserki spektaklu, która stwierdziła, że w związku z nie najlepszą frekwencją teatr postanowił zawiesić swoją działalność. Rozumiem oczywiste i bardzo bolesne rozgoryczenie aktorów, nie mogę przecież zaakceptować przytoczonej motywacji. Gdyby tam to uczynić nieustannie dość do wniosku, że głównym a może i jedynym powodem, dla którego zespół przygotował swe kolejne premiery była chęć prowadzenia z odbiorcą swoistego flirtu, w którym sztuka pełni funkcję raczej drugorzędną. Wiem przecież, że byłby to wniosek niesłuszny i krzywdzący. Nie pozostaje mi tedy nic innego jak puścić informację prowadzącej zespół mimo uszu i oczekiwać kolejnej premiery. Zwłaszcza, że wraz ze mną oczekuje na nią co najmniej owe 50–60 osób, które przyszły do Domu Polskiego na spektakl Mrożka. Może się oczywiście zdarzyć, że frekwencja znowu nie dopisze, albo, że na najbliższą premierę z importu znowu przyjdzie znacznie więcej osób. Stanie się tak zwłaszcza, gdy gościem będzie Kazimierz Tomasz Pabóg-Mahnowski, Jerzy Kopczewski, czy zapowiedziane od dawna Daniel Olbrychski.

Dla niżej podpisanego będzie to przecież zjawisko normalne: wszak gościa wysłuchać i obejrzeć można raz, w dniu jego wizyty, „swoi" są dostępni na co dzień.

Pięćdziesiąt osób to z pewnością niewiele, gdy zestawić je z wielomiesięcznym wysiłkiem zespołu. Jest to równocześnie bardzo dużo gdy mamy świadomość budowania w środowisku nowych nawyków i przyzwyczajeń, nowych tradycji i wartości, które owocować będą nie tylko dzisiaj, ale także jutro i pojutrze.

Jeśli nawet w przytoczonym powyżej myślenu nie wszystko jest dla miejscowych (twórców sympatyczne, nie należy się obrażać. W sztuce bowiem podobne gesty prowadzą do nikąd. Poza tym: nadmierna popularność wyrażająca się w bezkrytycznym, zbiorowym „ach" i „och" jest zjawiskiem równie niebezpiecznym jak wspomniany brak zainteresowania i tą bierzcą, dedykowaną sympatycznym twórcom calgaryjskiego spektaklu, pozwolę sobie zakończyć dzisiejszą korespondencję.

Skóra i zdrowie

Redaguje **dr A. Pawłowski**

Łuszczyca – Psoriasis

Istnieją w dermatologii, tak samo zresztą jak w innych dziedzinach medycyny, schorzenia, których nie umiemy całkowicie wyleczyć, i których leczenie wymaga kompromisów i ze strony pacjenta i lekarza. Do schorzeń tych należy łuszczyca.

Łuszczyca jest jednym z najczęstszych problemów skórnych, obejmującym w naszej szerokości geograficznej około 2-4% populacji. Łuszczyna tej choroby nie jest znana, chociaż jej rodzinne występowanie zostało wielokrotnie potwierdzone. Dziedziczenie jest nieregularne i prawdopodobnie wieloczynnikowe, a nie dotyczące jednego genu. Dzieci mające oboje rodziców chorych na łuszczycę zapadają na to schorzenie siedmiokrotnie częściej niż dzieci zdrowych rodziców. Łuszczyca może również „przeskoczyć" jedno pokolenie i ujawnić się dopiero u wnuków dotkniętego łuszczycą dziadka lub babki. Choroba ta nie zagraża ani życiu, ani zdrowiu tych co na nią zapadli, ale może przedstawiać handicap kosmetologiczny, a co za tym idzie wpływać ujemnie na samopoczucie psychiczne. Wobec tego, że powodzenie powodzenia leczenie łuszczycy przy pomocy światła lub środków antymitotycznych (leki używane w nowotworach) może grozić powikłaniami, wydaje się, że powodzenie postępowania leży w kompromisie.

Zasadniczym wykwitem łuszczycy jest grudka czerwono-brunatna, pokryta obfitymi łuskami i powiększająca się przez wzrost odśrodkowy. Wielkość wykwitów bywa rozmaita — od punkcikowatych, wielkości łebka szpilki, do dużych, plackowatych ogrisk o okrągłym, owalnym lub nieregularnym kształcie. Umiejscowienie łuszczycy może być rozmaite, najbardziej typowe jest na łokciach i kolanach. Często zajęta bywa skóra owłosienia głowy, tułów i paznokcie. Łuszczyca może obejmować całą skórę owłosioną głowy z charakterystycznym przechodzeniem zmian na skórę poniżej linii owłosienia — na czoło i za uszy.

Zmiany łuszczycowe paznokci mogą towarzyszyć zmianom skórnym, lub być jedynym objawem chorobowym. Charakterystyczne są punkcikowate zagłębienia, nadające płytce paznokciowej wygląd podobny do naparstka. Paznokcie w łuszczycy mogą być również zgrubiałe, żółtawe, uniesione w pobliżu wolnego końca, odstające od łoża paznokciowego. Na dłoniach i stopach łuszczyca umiejscawia się rzadziej; ogniska są tu pokryte grubą warstwą zrogowaciałego naskórka lub w pewnej odmianie łuszczycy, krostkami z ropą.

Typowego przebiegu łuszczycy nie ma, gdyż każdy przypadek ma sobie właściwe cechy, jeżeli chodzi o skłonność do uogólniania sprawy chorobowej, częstość wysiewów, czas trwania i oddziaływanie na leczenie. Okres występowania łuszczycy jest bardzo różny — od dzieciństwa na wieku dojrzałego. Często pojawia się w okresie dojrzewania płciowego, lub przekwitania u kobiet, czasem po długotrwałym okresie trudnych zmagań z losem. Wysiewy zmian mogą być przyspieszone dodatkowym schorzeniem bakteryjnym lub wirusowym, zmęczeniem, emocjami.

U większości chorych światło słoneczne ma działanie korzystne, wykwity ustępują lub ulegają znacznej poprawie w lecie pod wpływem słońca. Ta obserwacja otworzyła nowy rozdział w leczeniu łuszczycy — fotochemoterapię. W metodzie tej wykorzystano fotoaktywne właściwości środków zwanych „psoralenami", a wywodzących się ze świata roślinnego. Związki te uczynniają się pod wpływem promieni nadfioletowych zwanych UVA. Stąd metodę nazwano PUVA (p — od psoralen, UVA — od części A promieni słonecznych).

Naświetlanie prowadzi się w specjalnie wyposażonych ośrodkach szpitalnych, ale w oparciu o metodę ambulatoryjną. Wyniki leczenia są na ogół dobre, zwłaszcza jeśli zmiany obejmują rozległe połacie skóry. Okresy remisji, czyli ustępowania zmian po leczeniu PUVA, są dłuższe niż w innych systemach leczenia. Ze względu jednakże na toksyczność ogólną i możliwość rozmaitych, często niebezpiecznych objawów ubocznych, leczenie to stosowane jest tylko w najcięższych postaciach łuszczycy. Stosowanie środków antymitotycznych czy hormonalnych może również pociągnąć za sobą dzieło idące konsekwencje w odporności i reakcji chorego na zmiany środowiskowe. Dlatego stare metody leczenia zewnętrznego są w dalszym ciągu szeroko stosowane i pozwalają na dobre kontrolowanie schorzenia.

Łuszczyca jest dotychczas jeszcze chorobą nieuleczalną. Trzeba się do niej przyzwyczaić jak do własnego ciała, kontrolować ją w najlepszy możliwy sposób idąc na kompromisy terapeutyczne i kompromisy z samym sobą.

Kącik porad technicznych

Słów kilka o praniu

W dzisiejszym naszym odcinku postanowiłem poruszyć całkiem odmienny temat. Nagabywany przez wielu czytelników, a także przez bezpośrednich znajomych, uznałem za stosowne zająć się czymś wydawałoby się prostym i oczywistym, a mianowicie praniem. Od zarania dziejów ludzie, w taki czy inny sposób, usuwali brud i zanieczyszczenia z odzieży i innych tkanin poprzez pranie. Dziś nikt już nie używa starodawnych przyborów do tego celu, większość z nas korzysta z pralek, choć nie tak odległe są czasy kotła do gotowania i ręcznej tarcy.

Technicznie biorąc, pranie polega na usuwaniu brudu, potu, plam i innych zanieczyszczeń z tkanin przy pomocy następujących czynników: wody, detergentu, temperatury, pewnej ilości energii mechanicznej oraz czasu. Aby uzyskać prawidłowy efekt prania każdy z wymienionych czynników winien być odpowiednio dawkowany a wzajemna ich proporcja prawidłowo wyważona.

W praniu ręcznym dawkowanie odbywa się "na wyczucie", niemniej jednak uzyskujemy na ogół dobre rezultaty kosztem jednak dość znacznego wysiłku i sporej ilości czasu. Zabieg prania ułatwiają znakomicie pralki mechaniczne.

Pierwszy model mechanicznej pralki był bardzo prosty i proces prania polegał na napuszczaniu do komory maszyny wody o stosownej temperaturze, dodaniu mydła lub też proszku do prania i ręcznym ustawianiu czasu. Pralka przy pomocy wbudowanego wirnika poruszała zawartość komory dostarczając tym samym energii mechanicznej niezbędnej do procesu prania.

Dzisiejsze pralki dostępne na rynku kanadyjskim i amerykańskim niewiele usprawniły rozwiązanie pierwowzoru. W dalszym ciągu pralka pobiera gorącą wodę z sieci, choć czyni to samoczynnie. W trakcie jednak prania, woda stopniowo stygnie, zwłaszcza że musi ona oddać znaczną ilość swego ciepła bieliźnie wkładanej do maszyny. Dawkowanie detergentów i środków zmiękczających odbywa się ręcznie i zależy od doświadczenia osoby obsługującej maszynę. Wirnik pralki, choć znacznie udoskonalony, daleki jest od ideału. Powoduje on nadmierne tarcie bielizny bezpośrednio w jego zasięgu, co prowadzi do jej przedwczesnego zużycia a czasem wręcz i zniszczenia, pozostawiając zewnętrzne sztuki niemal całkowicie nie poruszone. Skręcając niejednokrotnie bieliznę w ciasne węzły, wirnik powoduje także utrudniony dostęp wody i detergentu do pewnych partii pranych rzeczy. Czas prania, mimo że sterowany automatycznie, jest zdecydowanie zbyt krótki. Wydłużenie jego jest jednak niemożliwe. Woda w pralce wystygłaby bowiem nadmiernie. Jedno jedyne płukanie zimną wodą nie usuwa w całości detergentu i brudu a prędkość odwirowania jest zbyt mała by osuszyć bieliznę, toteż powszechnie używamy także i suszarki.

Znacznie nowocześniejszym rozwiązaniem cechują się europejskie automaty do prania. Przede wszystkim posiadają one beben ze stali nierdzewnej obracający się wokół osi poziomej. Ładowanie maszyny odbywa się od przodu, podobnie jak w kanadyjskiej suszarce. W bębnie poruszającym się wolnym ruchem w obie strony bielizna na podróżuje do góry i następnie spada na dół, co powoduje równomierne dostarczanie energii do całej porcji bielizny i eliminuje prawie całkowicie niszczący proces tarcia. Maszyna pobiera z sieci tylko zimną wodę i grzeje ją wewnątrz własnej obudowy do ustawionej temperatury, wahającej się w zależności od rodzaju pranych tkanin od 20 do 95 stopni Celsjusza. Dzięki temu pranie trwać może dłużej, nawet i do trzech godzin w przypadku silnie zabrudzonej bielizny bawełnianej. Dozowanie detergentów i zmiękczaczy odbywa się całkowicie automatycznie eliminując możliwość popełnienia tu błędu. Płukanie odbywa się pięciokrotnie po zakończeniu prania i dodatkowo jeszcze raz pomiędzy praniem wstępnym, tzw. moczeniem, a praniem głównym, jeżeli sobie tego życzymy ustawiając stosowny program. Znaczna szybkość wirowania, z reguły 800 do 1000 obrotów na minutę, usuwa wodę tak dokładnie, że otrzymujemy bieliznę niemalże całkiem wysuszoną, co oszczędza energię.

Jeżeli mowa o energii, to pralka taka jest znacznie bardziej ekonomiczna od modelu amerykańskiego. Przez ogrzewanie wody wewnątrz maszyny do żądanej temperatury zmniejsza się znacznie straty ciepła, bowiem podgrzewamy tylko tyle wody, ile naprawdę potrzeba. Poziomy układ bębna oraz wielokrotny proces płukania umożliwiły konstruktorom znaczne zmniejszenie ilości wody w maszynie. Podłączenie pralki jest także uproszczone, jako że pobiera ona wyłącznie zimną wodę.

Obsługa pralki jest dziecinnie prosta. Wkładamy bieliznę, wsypujemy lub wlewamy detergent oraz zmiękczacz do odpowiednich pojemników w formie szufladki, ustawiamy żądany program, z reguły mamy do wyboru 20 programów na różne rodzaje bielizny z czysta, żywą wełną włącznie, bowiem maszyna taka poprzez specjalny program pierze również i wełnę nie kurcząc ani nie filcując jej. Następnie możemy iść spać lub wyjść z domu. Pralka jest taka cicha, że nawet w budynkach apartamentowych w Europie jej posiadanie nie jest zabronione. Po okresie czasu zależnym od wybranego programu, czyli po 40 minutach do 3,5 godziny wyjmujemy z maszyny naprawdę czystą i prawie suchą bieliznę.

Zwykle zakończyłbym ten artykuł już w tym miejscu, jednakże zbyt wiele osób pytało mnie, dlaczego pralek typu europejskiego nie można kupić w Kanadzie. Wybrałem się na poszukiwania i znalazłem. Pralki takie, bardzo dobrej jakości, produkowane w Niemczech Zachodnich, importuje do Kanady i rozprowadza firma VENTAX AYR. Osobiście już taką pralkę kupiłem. Nieco droższa to pralka, lecz bezwzględnie warta tej ceny. Zainteresowanych odsyłam do właściciela firmy Ventax. Jest nim p. Hans Ohlmann, tel. (519) 632-8907. Firma udziela rocznej gwarancji i dostarcza zakupione pralki do domu za minimalną dodatkową opłatą.

Adam Roman

ŁĄCZĄC PRZYJEMNE Z POŻYTECZNYM...

(Dokończenie ze str. 3)

tinalnej angielskiej formie. Wydaje się to zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę fakt, iż dzieci polonijne znają te nazwy i na co dzień używają ich w brzmieniu angielskim. Gdyby jednak książka ta miała znaleźć się na rynku polskim, nazwy te należałoby przetłumaczyć i niektóre z nich nawet objaśnić, ponieważ byłyby one niezrozumiałe dla polskiego czytelnika.

Z tego typu problemami — dotyczącymi zakresu i sposobu tłumaczenia — styka się każdy tłumacz i jego decyzje w sprawach dostosowania przekładu do odbiorcy muszą odwoływać się do wieku i poziomu wiedzy czytelnika, i warunków historyczno-kulturowo-społecznych, a równocześnie uwarunkowane są intencjami i zamierzeniami autora oryginału.

W świetle powyższego stwierdzenia sprawa tłumaczenia omawianej książki nabiera nowych aspektów. Z jednej bowiem strony dyskusyjna wydaje się być słuszność używania angielskich imion, nazw i określeń, dla których znaleźć można synonimy polskie — z drugiej jednak strony intencją tłumaczki było z pewnością dostosowanie i przeniesienie atmosfery książki, pisanej przecież w języku angielskim, na płaszczyznę percepcji środowisk polonijnych, a konkretnie — dzieci.

"Przygody Mickey, Taggy, Puppo i Cici i o tym jak oni odkryli Toronto" są częścią całej serii książeczek o przygodach wesołej czwórki na różnych kontynentach. Seria ta ukazała się w jęz. angielskim i francuskim, i zaplanowane są jej dalsze odcinki.

Omawiana książeczka doczekała się czterech wydań i w trakcie jej czytania odniosłam wrażenie, że została ona uaktualniona, ponieważ na przestrzeni 6 lat — dzielących pierwsze wydanie od czwartego — zmieniło się i rozbudowało Toronto. Dwa ostatnie rozdziały książki wyraźnie odbiegają zarówno formą jak i sposobem literackiego przekazu od rozdziałów je poprzedzających.

Wszystkim czytelnikom znana jest sytuacja książki dla dzieci na naszym rynku księgarskim. Nie jest ona najlepsza i w związku z tym każda inicjatywa zmierzająca do wzbogacenia ilości tytułów jest cenna i godna poparcia. Jeżeli bowiem nasze dzieci mają czytać po polsku — to trzeba im dostarczyć odpowiedniego materiału literackiego. "Przygody Mickey, Taggy, Puppo i Cici..." z całą pewnością nie staną się klasyczną pozycją literatury dziecięcej, ale podstawowa zaleta omawianej książki polega na tym, że książka ta po prostu jest i na pewno zainteresuje swą treścią wielu młodych czytelników.

E. Michno

KATI REKAI, *"Przygody Mickey, Taggy, Puppo i Cici i o tym jak oni odkryli Toronto"*, Century Publishing Company Ltd., Toronto 1983, str. 136, cena $8. Do nabycia w księgarni "Związkowca".

Ottawa

LEONARD SAMEK
ADWOKAT
7 Slack Road, Suite 202
NEPEAN (Ottawa), Ontario
Tel. 226-8440
3—58

OTTAWSKI ZESPÓŁ TEATRALNY
zawiadamia:
Przedstawienie sztuki Mrożka „Ambasador" odbędzie się 19 czerwca br. o godz. 8 wieczorem w sali Uniwersytetu Ottawskiego „Academic Hall" — 133 Wilbrod St., Ottawa.
43, 45

Vancouver, B.C.

Prace
FUNDACJA KOPERNIKA
w Vancouver, B.C. poszukuje administratora(rki) domu starców „Kopernik Lodge". Kwalifikacje wymagane przez Ministerstwo Zdrowia. Dobra znajomość języka polskiego i angielskiego. Uposażenie według umowy. Podania (aplikacje) oraz pytania o bliższe informacje należy kierować: **Board of Directors (attn) Mr. S. Sobojewski (president), Kopernik Lodge, 3150 Rosemont Dr., Vancouver, B.C. V5S 2C9.**
43C47

MONTREAL
INFORMATOR
HANDLOWY

REGENT PHOTO-STUDIO
5585 Park Ave., Montreal, Que.
Tel. 272-6433 (Wieczorem: 733-4906)
Specjalnie okazje dla narzeczonych! Zdjęcia na ślubne w kol. polskim i angielskim, wkładane 24 do Kolorów Studio.
Artystycznie zdjęcia uroczystości klubowych, chrztów i innych, BLIGNI wykonuje po cenach przystępnych.
33—50

DR KRYSTYNA PATER
D.M.D.
LEKARZ DENTYSTA
Przyjęcia w dzień i wieczorem
475 Villeneuve St. W.
(róg Côte Ste Catherine Rd.)
Tel. 270-2632
1C

RAWDON
Sprzedam nowy dwupokojowy dom (kamień — cegła) elektrycznie ogrzewany, 3 sypialnie, 2 kuchnie, 2 łazienki, 2 kominki, garaż, 30,000 dolarów. Idealny dla dwóch rodzin emerytów. Tel. 314-0287.
29C43

SKLEP JUBILERSKI
CARON JEWELLERS
5043 Park Ave., Montreal
Tel. 274-8922
Zegarki o Pierścionki o Obrączki
Ślubne o Biżuteria o Upominki o
Naprawa zegarków
Mówimy po polsku
71C

POLSKI
LEKARZ DENTYSTA
DR STANISŁAW WUDNICKI
D.D.S.
Przyjmuje 7 dni w tygodniu, wieczorem na zamówienie
6250 Sherbrooke W., Suite 2
Montreal, Que.
Tel. 488-6982, 482-1169
101C

KLINIKA AKUPUNKTURY
Dr S. T. ANDREWS, Ph.D., Dr. Ac.
SPECJALNOŚĆ KLINIKI
jest tęczówki oka — unikalna metoda diagnostyczna, regeneracja organizmu środkami naturalnymi, skuteczne i trwałe metody odchudzania, autentyczne leczenie chorób
chińską akupunkturą
Konsultacja bezpłatnie
tel. (514) 744-3384
890 Boul. Décarie, Ville St. Laurent
Metro „Du Collège" 5 min.
25C

Delhi

ZEBRANIE GR. 17 ZPWK

Zarząd Grupy 17 ZPwK w Delhi zawiadamia członków o kolejnym zebraniu odbędzie się w dniu 10 czerwca br. o godz. 7 wiecz. w Polskim Domu w Delhi. Zarząd prosi o liczny udział w zebraniu.

Za zarząd Gr. 17 ZPwK
44, 45 **Wł. Kania**

Brantford

ZEBRANIE GRUPY 10

W sobotę 10 czerwca br. o godz. 2.30 po raz odbędzie się zebranie członków Grupy 10 ZPwK w Brantford.

44, 45 **Zarząd**

Hamilton

PIKNIK HARCERSKI

10 czerwca w parku im. gen. Sikorskiego w Milton odbędzie się „Piknik harcerski". Wiele atrakcji i nieopodatnek. Dla tańca przyjemnych będą dwie orkiestry, już od godz. 12 w południe. O godz. 1 po południu stanie odpiwalowa Misa św. przez ks. Bogacka. Koło Przyjaciół Harcerstwa serdecznie zaprasza całą Polonię.

44, 45 **Zarząd**

TERMO OKNA
Instalujemy termo okna, drzwi, aluminum siding oraz pokrywamy dachy.
HENRY'S CONSTRUCTION
FACHOWE, TANIE I SOLIDNE WYKONANIE
PO BEZPŁATNA WCENĘ PROSZĘ DZWONIĆ:
(416) 824 6616
37C

BEZPOŚREDNIE PRZELOTY
TORONTO — WARSZAWA — TORONTO
Atrakcyjne 1- lub 2-tygodniowe tury po Polsce
Kolonie letnie, kursy języka polskiego, kursy gotowania.
Przeloty czarterowe lub APEX do wszystkich krajów świata.
Załatwiamy paszporty, wizy, ubezpieczenia, zaproszenia.
Po dalsze informacje i rezerwacje prosimy zgłaszać się do:
ACROPOLIS & BALTIC TRAVEL
894 King Street East
Hamilton, Ontario L8M 1B6
Tel.: 545-3365 lub 545-2455

POPIERAJCIE FIRMY OGŁASZAJĄCE SIĘ W "ZWIĄZKOWCU"

OGŁOSZENIA DROBNE

Tel.: 531-2491, 531-2492, 531-5865

Minimalna cena $3.50 za ogłoszenie do 25 słów i cyfr, po 6¢ za każde słowo lub cyfrę. Dodatkowa opłata za skrzynkę $1. Ogłoszenia przyjmuje się telefonicznie codziennie. Do wydania wtorkowego — w poniedziałek do godziny 11 rano; do czwartkowego — we środę do godziny 11 rano.

Matrymonialne

WYSOKA, 25-letnia kobieta, niezależna finansowo, poszukuje wysokiego mężczyzny w celu towarzysko-matrymonialnym. Tylko poważne oferty z fotografiami i numerami telefonu proszę przesyłać na adres „Związkowca", Box 81. Dyskrecja zapewniona. 42—46

CENTRUM SAMOTNYCH „LEMAR"

oferuje na Okolicę. Przyjaźń się do nas a poznasz przyjaciół o wspólnych zainteresowaniach; chętnych do wspólnego urlopu, biesiadowej, kogoś, kogo pokochasz i z kim będziesz na zawsze. Po bezpłatne informacje pisz: P.O. Box 3721, New York, NY 10185. 295

MUŻYK, lat 31, poszukuje samotnej panny, od 20 do 35 lat, raczej nieszczęśliwej, w celu towarzyskim i matrymonialnym. Oferty przesyłać na adres „Związkowca", Box 89. 44—48

KAWALER, lat 33, inżynier, przebywający na wizycie w Kanadzie, pozna miłą panią, obywatelkę Kanady. Cel matrymonialny. Oferty proszę przesyłać na adres „Związkowca", Box 95. Dyskrecja zapewniona. 44, 45

POZWÓL poznać mu Cię wiosną Choć to moja już czterdziesta Z serca pożyczby, pogody duszy Szczerości Twojej dorównać szczerością

Jeśli ten anons Twoje serce wzruszy. Samotny. „Związkowiec", Box 93. 43C49

SAMOTNA, w średnim wieku, atrakcyjna, o młodym wyglądzie, z pogodnym usposobieniem, domatorka, pragnie poznać samotnego, kulturalnego pana, wysokiego z dobrą pracą, niezależnego finansowo, w wieku 58—65 lat. Małżeństwo nie wykluczone. Oferty wraz z nr telefonu i jeśli to możliwe z fotografią proszę przesyłać na adres „Związkowca" Box 63. 43, 45

ROZWÓDKA, lat 37, z dwojgiem dzieci, wykształcenie średnie, uczciwa, gospodarna, niebrzydka, miejsc pracy kulturalnego pana w celu matrymonialnym Halina Bogdan, 81-805 Gdynia, ul. Czerwonych Kosynierów 199, m. 12. 41C49

MAŁOWANIE zewnątrz i wewnątrz $60.00 za pokój. Także w „Weekendy". Tel. 363-0637. 44, 45

BRUNETKA samotna, w średnim wieku, o miłym, szczupłym wyglądzie, łagodnego usposobienia, niezależna materialnie, posiadająca dobra stałą pracę, pragnie poznać samotnego, wykształconego pana, bez nałogów, w wieku 55—62 lat. Cel towarzysko-matrymonialny. Oferty wraz z nr telefonu i jeśli możliwe zdjęciem proszę przesyłać na adres „Związkowca", Box 97. 45, 47

Kupno sprzedaż

DO SPRZEDANIA stół kuchenny i 4 krzesła. Tel. 766-3147. 44, 45

DO SPRZEDANIA 78 Mustang jak nowy. $2450. Klimatyzacja. 78 Vega w b. dobrym stanie z certyfikatem. Tel. 769-1680 lub 264-4982. 44, 45

JESTEM zainteresowana kupnem antyków i starszego typu dziecinnych zabawek. Tel. 831-5511. 35C46

GREMLINX 1976, sprzedam tanio. Tel. 425-6872 wieczorem. 45, 46

HONDA CIVIC 75 r., biały, 2 drzwi (hutch back), 4 biegi, stan dobry, 83 tys. mil, opertyfikowany. $1150.00. Tel. 244-7780 od poniedziałku do piątku. 45, 46

MAM 2 motory do łodzi, jeden 40 KM, a drugi 50 KM, jeden z nich sprzedam. Mamy również kwiat aranżacje 7'90" wysoki! Do obejrzenia cały dzień. Tel. 252-2978. 45, 47

Kursy szoferskie

ERMAN — SZKOŁA JAZDY. Licencjonowani polscy instruktorzy. Samochody wyposażone w hamulce. Tel. 259-0619 lub 1124 College St. Tel. 259-0619 175

AABBA — SZKOŁA JAZDY. Przyjmujemy zainteresowanych do egzaminu w celu uzyskania prawa jazdy w języku polskim i angielskim. Dostępne podręczniki prawa jazdy w tej dziedzinie. Tel.: 922-8592 (od 8 rano do 8 wieczór), 534-2202 (po godz. 9 wieczór). 395

CITY DRIVING SCHOOL. Instruktor Joe Szymkowski. Odbiór kursantów z miejsca zamieszkania. Ubezpieczenie samochodowe bliższe do 41%. Koszty uzyskania odliczane są od podatku. Telefon 532-1626 9C

Poszukiwanie mieszk.

INTELIGENTNY, nowo przybyły pan, bez nałogów, poszukuje 1 pokoju z kuchenką najwyżej na II podłodze, z wyżywieniem w okolicy High Park — Roncesvalles przy kulturalnej rodzinie. Tel. 363-5316 albo 364-8907. 46—48

Mieszkania

1 POKOJ umeblowany z używalnością kuchni na I piętrze, dla pana bez nałogów. Tel. 533-1349. 44, 45

DO WYNAJĘCIA dom 3-sypialniowy koło Roncesvalles Ave. Tel. 537-3232. 44—47

POSZUKUJĘ współlokatorki do zamieszkania w apartamencie. Blisko przystanku King. Tel. w dzień 833-3817, po 7 wiecz. — 536-9324. 44, 45

DUŻY, umeblowany pokój z kuchnią i łazienką. Okolica Royal York. Tel. 251-8545. 44, 45

WYNAJMĘ pokój z używalnością łazienki (ewentualnie kuchni) spokojnemu panu. Blisko przystanku kolejki. Christie. Tel. 536-7006. 44, 45

APARTAMENT 1-sypialniowy w małym budynku, dla samotnej osoby, lub bezdzietnego małżeństwa od 1 lipca. Tel. 251-8091, 252-6947. 44, 45

„COTTAGE" nad Georgian Bay do wynajęcia. Tel. 534-2697. 43C49

DO WYNAJĘCIA „flat" — 2 pokoje z kuchnią i łazienką. Osobne wejście. Tel. 651-6252 po 6 wiecz. 43, 45

POKÓJ z kuchnią dla mężczyzny do wynajęcia. Tel. 536-2008. 45, 46

2 POKOJE z kuchnią na III piętrze, dla jednej osoby. Tel. 531-7475. 45, 46

ZAWODOWA pielęgniarka wynajmie pokój samotnemu panu w pięknym apartamencie, z dobrą opieką. Tel. 533-1702.

Poszukują pracy

KUCHARZ ze znajomością kuchni polskiej, był szef kuchni na pół statkach, poprowadzi kuchnię w restauracji polskiej, stołówce w domu polonijnym. Proszę dzwonić: Cambridge, Ont., tel. (519) 621-8466. Gytas ze Czestawa. 44, 45

PANI w średnim wieku poszukuje zajęcia. Tel. 767-1915. 44, 45

ZAOPIEKUJĘ się dzieckiem we własnym domu w okolicy Bloor i Runnymede. Tel. 767-3544.

ZAOPIEKUJĘ się dzieckiem od 7 lat, najwyżej na pełny posiłek. Okolica Lake Shore - Zł. Ulica. Tel. 255-5938.

SOBOTA — NIEDZIELA. Opieka nad dziećmi lub sprzątanie dip. Telefon 499-2998 rano.

PODEJMĘ pracę wieczorami w piątki i soboty. Tel. 251-0646. 45, 46

ŚLUSARZ ze znajomością instalacji przemysłowych i sanitarnych, poszukuje jakiejkolwiek pracy. Telefon 769-0989. 45

Domy i interesy

SPRZEDAM duży apartament — 3 sypialnie 1½ łazienki, kuchnia pomieszczenie gospodarczej, balkon, garaż podziemny. Blisko sklepów i komunikacji. Tel. 622-2319. 43—46

WILA w uzdrowiskowej okolicy, pięknej Rabce (Polska) do sprzedania. O bliższe informacje w Rabce prosić p. Bolesława, tel. 769-67, w Kanadzie tel. (613) 758-2091. 43, 45

„COTTAGE" do sprzedania nad Georgian Bay. Tel. 534-2697. 43C49

DO SPRZEDANIA prywatnie dom 4-sypialniowy. Okolica High Park. Tel. 533-0495.

DLA OSÓB posiadających działkę letniskową sprzedam niedrogo gotowy „cottage", wymiary 20'x28'. Cena sprzedaży obejmuje również przetransportowanie „cottage'u" na działkę na miejsce. Wadsworth Lake. Szczegóły, dokładne informacje proszę zwrócić pod 1-613-756-5632 po 9 wieczór.

SŁONECZNY, odnowiony 2-sypialniowy apartament z balkonem. Blisko do wszystkiego. Okolica Parkbloor — Lakeshore. Cena $39.900. Proszę dzwonić po 3 po poł. 298-6140. 45, 46

Malowanie

MALARZ
JAN KOTWA
WYKONUJE FACHOWO MALOWANIE WEWNĄTRZ I ZEWNĄTRZ CZĄSTKOWE OBIEKTÓW PRZEKRÓBKI DOMÓW
Tel. 536-8413 7—2

Przeprowadzki

TONY'S Moving. Wszelkie przeprowadzki i przewozy bagażu. Cyklista i farma do bagażu. Tel. 366-2224 lub 366-2225 lub 366-2226 zaraz lub wieczorem.

ALBERTA'S ARLEAU AND MOVING. Wszelkie przeprowadzki i przewozy mebli. Tanio i dobrze. Tel. 283-7000 lub 787-0477. 46

Różne

WYŚLIJ prawie nowe rzeczy do Polski, takie jak: ubrania, obuwie, kołdry, pierzyny, prześcieradła, koszule, dżinsy, pasy, skarpety, rękawiczki, ubrania sportowe, od $4, kurtki zimowe, płaszcze od $6, futra od $15, kożuchy kobiety od $1. Bagaże Chodzą Nonstop 686 St. Clair Ave. W (przy Christie St). Otwarte codziennie od 12 n. do dnia do 6 wieczorem. 38—54

PRZYGOTOWUJĘ obiadzimy pokrewne: przyjęcia. Obiady. Wesela. Cena do uzgodnienia. Tel. 27-0135. 41-46

DO SPRZEDANIA „cottage" i wyspa, cła. Okolica Muskoka. Dzwonić po wieczorem 813-5[illegible]

JOHN DEERE ALL-SUN. Wind, Mobile Home Air conditioner. Dodatkowe wolne. Potrzebuje zobaczyć przed. Tel. Bradley Telefon 833-2842. Stare Orchard Ave. W. 7[illegible]

„COTTAGE" nad Georgian Bay do wynajęcia. Tel. 534-2697. 43C49

NAPRAWA garnków, noży, nożyczek, zamków. Solidnie i tanio. Telefon 479-4808. 41—44

NOWE OTWARTE. Hot Pretzels Bryk Bagels. Salon fryzjerski. Hot Pretzels. Bagels. Kawiarnia. Lunchroom. Lunchroom z nowym przepisem. Tel. 537-[illegible] Roncesvalles. Tel. 537-[illegible]

GRAWERUNKI na ubraniach, [illegible] od 21 lipca. Tel. 6[illegible]-3608 po godz. [illegible]

GRAWERUNKI na ubraniach, [illegible] od 21 lipca. Tel. 6[illegible]-3608 po godz. [illegible]

DO SPRZEDANIA „cottage" z wyspą. Cła. Okolica Muskoka. Dzwonić po wieczorem 813-5[illegible]

POSZUKUJĘ [illegible] do [illegible] od 21 lipca. Tel. 6[illegible]-3608 po godz. [illegible]

SALE DO WYNAJĘCIA
Grupa 17 ZPwK oferuje sale do wynajęcia na różne okazje. 7287 Lakeshore Blvd. W Tel. 257-9519

INWESTYCJA I PRZYJEMNOŚĆ
Już przy 3500 wpłaty możesz być właścicielem działki wakacyjnej lub posiadłości przy jeziorze
John 231 9699 dom lub 751-5550

CZYSCIMY
aluminiowe okna domów.
GWARANTOWANA FACHOWO WYKONANA PRACA
CANADIANA
BUILDING CLEANERS
Tel. 533-1302

dermalone
ZAKŁAD KOSMETYCZNY
— Pielęgnacja twarzy, rąk i stóp — Usuwanie zbędnego owłosienia
Wizyty po telefonicznym zamówieniu
2285 Dundas St. W. 537-0542

LEOPOLD A WYSOCKI
CHARTERED ACCOUNTANT
(Prywatna Księgowość)
NOWA ADRES
1000 Bloor Street West, Suite 10
(Bloor — High Park Subway)
Toronto Ontario M6H 1L1
Telefon 766 1567

PISMO ŚWIĘTE
do nabycia Polski Kościół Boży ul. 241 Dundas St. W. Toronto. Dni Mże IKS Kardel środech wieczór Nowe przekłady Pismo św. wysyłamy bezpłatnie Tel. 219-1308 [illegible]

Naprawy i budowy

City Wide Buildings Renovations
Wszelkie prace remontowe budowlane, przebudowy kuchni, łazienki, [illegible] wszystkie [illegible] [illegible] [illegible]

FOR SALE
HIGH PARK
532-4441

500 HOMES SOLD
LIST WITH US
217 Roncesvalles Ave.

Etobicoke. Kondominium 3-sypialniowy apartament. Dokonała hipoteka $50,000 na 11% na 3 lata. Niska wpłata. Tony PACIOREK 532-4441 lub 621-8295.

Etobicoke. Dom wolno stojący, 3 sypialnie, basen. Cena wywoławcza $99,900. Tony PACIOREK 532-4441 lub 621-8295.

Mississauga. Duży, 3-sypialniowy „townhouse". Garaż, duży plac. Cena $67,900. Tony PACIOREK — 532-4441 lub — 821-8295.

Bloor — Indian Rd. Dom wolno stojący, murowany, 10 pokoi. Podwojny garaż. Sprzedaż spadkowa. Doskonała okazja. Tony PACIOREK 532-4441.

Mississauga. Sklep delikatesowy w bardzo dobrym punkcie, blisko polskiego kościoła. Obroty $3000. Możliwość dużo wyższych. Tony PACIOREK lub Stanisław SNIEG 532-4441.

Gravenhurst. 200 akrów ziemi, 30 akrów uprawnej, dom. (Dwie działki, każda 100-akrowa) w sąsiedztwie sklepu. 9 km na zachód od Hwy nr 11. Helena TRUSZKOWSKA — 532-4441.

Mississauga. „Backsplit" murowany, 3-sypialniowy. Podwójny garaż. Cena wywoławcza $129,900. Mietek STITSKI — 532-4441.

Murowane „bungalow" wolno stojące. Prywatny wjazd. Tylko $59,900. Mietek STITSKI 532-4441.

Park Lawn — Queensway., $115,000. Jan GOLJAT 532-4441

8-sypialniowy, murowany, pięknie dobrze utrzymany. Zajazd z garażem. Dobra komunikacja. Wspaniała lokalizacja. Tylko $126,000.

Queensway — Islington. „Bungalow", 5 pokoi, 2 sypialnie. Garaż, ogród. Blisko do komunikacji i sklepów. $110,000.

* * *

W sprawie powyższych nieruchomości proszę dzwonić do
ANNY GAGATEK
biuro 763-5555 dom 535-5060

CHOLKAN
R. CHOLKAN & CO. LIMITED
REALTOR

Indian Rd. — Garden. 7 pokoi + den, 2 kuchnie, 2 łazienki. Wykończona piwnica, garaż. Ogród. Dom w bardzo dobrym stanie, pełna cegła. Dobry do wynajmowania. Blisko do wszystkiego. Tylko $116,900.

Humber Valley. Nowy, murowany. 6 pokoi, garaż, ogród. Dobra komunikacja. $128 000.

Etobicoke. „Bungalow" 6 pokoi, 3 sypialnie + „rec.-room". Duża działka, ładny ogród, b.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE
W 9 rocznicę zgonu męża
ŚP. PIOTRA MAZEK
żołnierza 2 Korpusu.
Aniela Szpak

POPIERAJCIE FIRMY OGŁASZAJĄCE SIĘ W "ZWIĄZKOWCU"

DO SZYBKIEJ SPRZEDAŻY
$53,900. Dom 4-pokojowy, duża kuchnia, „rec. room", garaż. Wyjście na park w Mississauga. Rita Lorraine
NU-VISTA REALTY
Tel. 279-8300

MIESZKANIEC MISSISSAUGA
udziela fachowej pomocy przy kupnie nieruchomości na terenie Mississauga
ROYAL TRUST
Corporation of Canada Realtor
ZENON (WALTER) CELEJ
Dom: 624-7287 Biuro: 279-8440
45631

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

W czwartą bolesną rocznicę śmierci kochanego męża i ojca

śp. JÓZEFA SOBASZKA

przypadającą 11 czerwca 1984 roku, z wielkim smutkiem składamy na Jego grobie wiązanki bolesnych wspomnień i najserdeczniejszych uczuć.

Nigdy Go nie zapomnimy.

Żona i córka

W dniu 5 czerwca 1984 r., przeżywszy 67 lat, zmarł

śp. ANTONI CURYŁO

długoletni członek Grupy 1-7 ZPWK.

Zwłoki spoczywają w Ridley Funeral Home, 14th Street i Lakeshore Blvd. W., Toronto. Różaniec odmówiony zostanie 7 czerwca o godz. 7 wiecz. Pogrzeb odbędzie się 8 czerwca o godzinie 10 rano z kościoła Św. Teresy na cmentarzu Park Lawn.

Pozostawił w głębokim smutku żonę Stefanię; synów: Eugeniusza, Ryszarda, Stanisława i córkę Krystynę z rodzinami oraz najliczniejszą rodzinę związkową.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Grupy 1-7 ZPWK

SPORT

MISTRZOSTWA POLSKI W BOKSIE

Według zgodnych ocen obserwatorów, tegoroczne 55 indywidualne mistrzostwa Polski w boksie były imprezą nierówną. Obok kilku świetnych pojedynków zdarzały się bijatyki zawodników, którzy nie wiadomo dlaczego wzięli udział w imprezie tej rangi.

Nie było też niespodzianek. W tej dyscyplinie trudno zresztą o błyskawiczne kariery. Dominowali pięściarze dobrze znani, szkoleni na obozach kadry.

Zaznaczyła się zdecydowana przewaga zawodników z dwóch klubów: Łódzkiego Legia Warszawa wprowadziła do półfinałów 9 zawodników, a Czarni Słupsk — gospodarze mistrzostw — 8 reprezentantów.

Wyniki walk finałowych:

— waga papierowa (do 48 kg) Henryk Pielestak (Gwardia Łódź) pokonał Ryszarda Majdańskiego (Stal Stocznia Szczecin) 3:2,

— waga musza (do 51 kg) Zbigniew Raubo (Legia Warszawa) pokonał Sławomira Forszlek (Czarni) 3:2,

— waga kogucia (do 54 kg) Sławomir Zapart (Błękitni Kielce) zwyciężył Tomasza Krupińskiego (Czarni), przez poddanie w III rundzie,

— waga piórkowa (do 57 kg) Tomasz Nowak (GKS Jastrzębie) pokonał Krzysztofa Kosedowskiego (Legia) 5:0,

— waga lekka (do 60 kg) Kazimierz Adach (Czarni) wygrał walkowerem z Dariuszem Kosedowskim (Legia),

— waga lekkopółśrednia (do 63,5 kg) Bogdan Gajda (Legia) zdobył swój kolejny tytuł mistrzowski nokautując w II rundzie Andrzeja Kobrynia (Gwardia Wrocław),

— waga półśrednia (do 67 kg) Kazimierz Szczerba (Legia) pokonał Jacka Olejniczaka (Gwardia Łódź) 5:0,

— waga lekkośrednia (do 71 kg) Andrzej Krysiak (Igloopol) wygrał walkowerem z Leszkiem Czarny (Gwardia Wrocław),

— waga średnia (do 75 kg) Henryk Petrich (Legia) pokonał przez tko w III rundzie Wojciecha Pawłowskiego (Mazur Ełk),

— waga półciężka (do 81 kg) Stanisław Łukomski (Błękitni Kielce) zwyciężył Grzegorza Prackiego (Legia) 5:0,

— waga ciężka (do 91 kg) Grzegorz Skrzecz (Gwardia Wrocław) pokonał Wiesława Dyję (Górnik Sosnowiec) 5:0,

— waga superciężka (powyżej 91 kg) Marek Paducki (Czarni) pokonał Romana Shusarczyka (Stal Stocznia Szczecin) 5:0.

Miano najlepszego pięściarza mistrzostw zdobył Kazimierz Adach (Czarni Słupsk). Jego efektowny i dynamiczny styl walki podobał się publiczności i sędziom.

PIŁKA NOŻNA

Do zakończenia rozgrywek zostało jeszcze cztery kolejki spotkań. A oto wyniki ostatnich meczów ekstraklasy:

Zagłębie — Ruch 1:1 (0:1)

Bramkę dla Zagłębia zdobył Gerard Spiewak (z karnego w 62 min.), dla Ruchu — Krzysztof Warzycha (21 min.).

Lech — Górnik Zabrze 1:0 (1:0)

Bramkę zdobył Henryk Miłoszewicz w 38 min.

Cracovia — Górnik Wałbrzych 1:0 (1:0)

Bramkę zdobył Mirosław Kubaszta w 40 min.

Motor — ŁKS 0:0

Bałtyk — GKS Katowice 1:1 (0:1)

Bramki dla Bałtyku — Piotr Rzepka (90 min.), dla GKS — Krzysztof Rzeszutek (15 min.).

Szombierki — Wisła 0:0

Widzew — Pogoń 2:1 (1:0)

Bramki: dla Widzewa — Dariusz Dziekanowski (22 min.) i Włodzimierz Smolarek (58 min.), dla Pogoni — Adam Kensy w 83 min. z karnego.

Śląsk — Legia 1:1 (1:0)

Bramki: dla Śląska — Kazimierz Mikołajewicz (11 min.), dla Legii — Kazimierz Putek (w 80 min.).

Tabela po 26 kolejce:

1.	Lech	37:15	39-16
2.	Widzew	36:16	37-22
3.	Pogoń	33:19	48-23
4.	Legia	30:22	35-28
5.	Górnik W.	28:24	35-25
6.	Ruch	28:24	26-21
7.	Górnik Z.	27:25	27-22
8.	Ruch	28:24	26-24
9.	Śląsk	25:27	36-12
10.	Katowice	24:28	37-40
11.	Wisła	23:29	30-35
12.	ŁKS	22:30	35-28
13.	Bałtyk	21:31	22-28
14.	Zagłębie	21:31	19-22
15.	Cracovia	18:34	16-30
16.	Szombierki	16:36	17-47

O tytuł mistrza Polski ubiegają się dwa kluby: Lech Poznań i Widzew Łódź. Teoretycznie ma także szanse Pogoń Szczecin.

Zamykające tabelę Cracovia i Szombierki Bytom, są najbardziej zagrożone spadkiem do II ligi. Chyba, że następne kolejki ligi obfitować będą — jak to się często zdarza — w "dziwne wyniki".

W SKRÓCIE

14 tytuł J. Kowalczyka

Już po raz 14, jeździeckim mistrzem Polski w skokach został zawodnik warszawskiej Legii — Jan Kowalczyk. W zawodach, które zakończyły się w niedz. 20 maja w Łącku, mistrz olimpijski z ostatnich igrzysk, startując na koniu Festyn, raz jeszcze wykazał swą wyższość nad krajowymi rywalami.

"Mundial-1990" we Włoszech

Finały piłkarskich mistrzostw świata w 1990 roku zostaną rozegrane we Włoszech — zakomunikował przewodniczący Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA) Joao Havelange. Pięciu członków Komitetu Wykonawczego wstrzymało się od głosowania, a wszystkie pozostałe 16 głosów padło na kandydaturę włoską. Kontrkandydatem był Sowieci.

Mecz finałowy rozegrany zostanie na stadionie Flaminio Stadium, który może pomieścić 130 tys. widzów.

Spotkanie bojkotujących

W Pradze obradowali szefowie sportu z krajów socjalistycznych, które ogłosiły bojkot igrzysk w Los Angeles. Nie pomogła obecność przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, Juan Antonio Samarancha, który starał się doprowadzić do zmiany tej decyzji i narodowe komitety olimpijskie krajów socjalistycznych — z wyjątkiem Rumunii — potwierdziły wcześniejsze decyzje bojkotu.

Puchar Szkocji dla Aberdeen

Po raz trzeci z rzędu piłkarze Aberdeen zdobyli Puchar Szkocji, pokonując w finałowym meczu Celtic Glasgow 2:1.

Niki Lauda zwycięża

W wyścigu samochodowym formuły I zaliczanym do mistrzostw świata, rozegranym na torze w Dijon, zwyciężył kierowca austriacki, Niki Lauda.

TORONTO

Klub Sportowy "Lato" zaprasza na swe mecze: 7 czerwca o godz. 8.45 wiecz. z drużyną D.V. Sports i 11 czerwca o tej samej porze z drużyną Atletico.

Mecze rozegrane zostaną na St. Clair. Wstęp bezpłatny.

SIR NICHOLAS
RESTAURANT & TAVERN
91 Roncesvalles Ave.
Posiadamy sale bankietowe na wszelkie okazje od 25 do 125 osób
Informacje p. Winiarska, tel. 535-4540
od 9 do 11 rano i od 3 do 5 po poł.
45—48

WYCIECZKI CZARTEROWE do POLSKI 1984
PRZELOTY CZARTEROWE (ABC) CHARTERS
TORONTO — WARSZAWA — TORONTO
POZOSTAŁA NIEWIELKA ILOŚĆ MIEJSC NA CZARTERACH DO POLSKI
Ceny zredukowane dla dorosłych $900.00 i dla dzieci $850.00
ODLOTY 21, 30 CZERWCA
2, 7, 14, 21, 28, 29 LIPCA
4, 11, 18, 25 SIERPNIA
1, 18 WRZEŚNIA
DOWOLNY WYBÓR DNI POWROTU
Ponadto dysponujemy miejscami na przelotach linami Air Canada, KLM, Lufthansu, British Airways itd. z prawem zatrzymania się w drodze do i z Polski.
Ceny konkurencyjne
HIGH PARK TRAVEL CENTRE LTD.
NAJWIĘKSZE POLSKIE BIURO PODRÓŻY KOLEJOWEGO
1592 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 1A7 (obok stacji „Dundas West")
Tel.: 533-9490, 533-9491, 533-8411, 533-8235

PACZKI DO POLSKI
NAJSOLIDNIEJ NAJTANIEJ
TransCanPol
ENT. LTD.
393 RONCESVALLES AVE., TORONTO, ONT., CANADA
TEL. 535-9944

UWAGA! INFORMUJEMY PAŃSTWA, ŻE NIE ZASZŁY ŻADNE ZMIANY W PRZEPISACH PRAWNYCH W ZAKRESIE PRZESYŁEK PACZEK DO POLSKI.
PRZYJMUJEMY NADAL PACZKI Z ODZIEŻĄ UŻYWANĄ I BEZ OGRANICZENIA WAGI.

Gwarantujemy:
- dostawę paczki do drzwi odbiorcy
- ubezpieczenie przesyłki
- potwierdzenie odbioru przez odbiorcę na czwartej kopii dowodu nadania
- uprzejmą i miłą obsługę w Kanadzie i w Polsce

ODBIERAMY PACZKI Z DOMÓW

JOHN WOLWOWICZ

CHOLKAN Tel. 236-2666

Royal York. Murowany „bungalow" Cena wywoławcza $87,000. 2 sypialnie, duża kuchnia, ogródek. Do objęcia natychmiast.

Mississauga. „Bungalow" zlokalizowane blisko kościoła św. Maksymiliana Kolbe, 2 garaże. 3 duże sypialnie. Osobny pokój stołowy. Dębowe podłogi, kominek. Cena wywoławcza tylko $119,900.

KRZYŻÓWKA

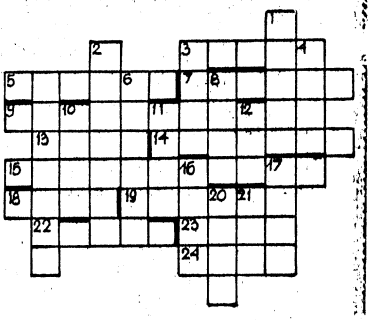

Poziomo
3 Piłka do zabawy
5 Szyderca
7 Niedokrwistość
9 Lunatyk
13 Ptak-olbrzym
14 Przewożony towar
15 Linia, która tworzy kąt prosty
18 Opał
19 Poniesiona szkoda
22 Promień światła
23 Przełożony klasztoru
24 Ładunek wybuchowy

Pionowo
1 Na dachu
2 Tam ukorzył się Henryk IV przed papieżem Grzegorzem VII
3 Wiejska kobieta
4 Bogini zwycięstwa
5 Zwierzęce jadalne wnętrzności
6 Porywczy człowiek
8 Wynik bezczynności
10 Zmierzch
11 W ręku kowala
12 Naród
16 Przeprawia przez rzekę
17 Obszycie dziury
20 Byk czczony w Egipcie
21 Pląs

ROZWIĄZANIE Z NR 43

Poziomo: klub, tremolo, stanowisko, kosa, magistrala, ssak, kat, osm, ale, kwant, kaszak, narwal, orkan, wampir, eurl, skaza, Amiens, traf, samet, Donat, trud, Azja, nawa, ajr, lama.

Pionowo: boks, hosanna, Lagos, bosmanat, Tirana, eklera, moa, faktura, smakosz, tatarka, nisza, Salamina, tykwa, saletra, kwintal, waratwa, kumpean, zęza, rufa, dur.

KORZYSTNE KUPNO W NOWOCZESNYM BUDYNKU W ETOBICOKE
3 sypialnie — wpłata $9,000.00
2 sypialnie " $5,000.00
1 sypialnia " $3,500.00
Dzwonić 239-8633 rano od 8—10 i wieczorem po 8
315

HIGH PARK
Biuro
532-4441
217 Roncesvalles Ave.
Dom 762-2252

Otwarty dom do oglądania. Niedziela 10 czerwca od godz. 1 do 4 po poł. przy 1273 Haig Blvd. (koło Lakeshore i Dixie).

„Backsplit". Murowany 7-pokojowy z rodzinnym pokojem i kominkiem. Centralna klimatyzacja. Podwójny zajazd z garażem. Budynek jak nowy. Cena wywoławcza tylko $129,900.

STANISŁAW ŚNIEG

HUMBERVIEW INSURANCE
337 RONCESVALLES AVE. — TORONTO, ONT. M6R 2M8
TEL. 531-4647
10JC

PEWNOŚĆ — SOLIDNOŚĆ
Piast
ENTERPRISES LTD.
1570 BLOOR STREET WEST
TORONTO, ONTARIO M6P 1A4
TEL. (416) 531-8786
PRZESYŁKI DO POLSKI
PACZKI MORSKIE dostawa do 8 tygodni
PACZKI MORSKIE EKSPRESOWE dostawa do 4 tygodni
PACZKI LOTNICZE dostawa do 21 dni
Przyjmujemy do wysyłki paczki bez ograniczenia wagi
PACZKI DOSTARCZAMY BEZ PRZEPAKOWYWANIA!
Wszystkie przesyłki ubezpieczone i dostarczone do domu odbiorcy.
Na wszystkie paczki nadawca otrzymuje zwrotne pokwitowanie odbioru.
ODBIORCA W POLSCE NIE PŁACI ŻADNYCH DODATKOWYCH OPŁAT

KROKUS MEAT DELICATESSEN
1572 Bloor St. W., Toronto, Ont. Tel. (416) 534-2023
SPECJALNE CENY OD 1 DO 30 CZERWCA

		Cena detaliczna	Cena specjalna
1. Boczek pieczony (roasted)	1 lb.	$.399	$2.99
2. Polędwica pieczona (nie krojona)	1 lb.	$4.99	$3.19
3. Parówki (wieners)	1 lb.	$2.99	$1.99
4. Pasztetowa cors i tina	1 lb.	$2.89	$1.89
5. Debrecyna	1 lb.	$3.49	$2.39
6. Baleron	1 lb.	$3.99	$2.99
7. Gołąbki RTE — 1 kontener	4 szt.	$4.20	$2.00
8. Mieszanka czekoladowa „Wedel"	1 lb.	$2.99	$2.29
9. Cukierki krówki mleczne	1 lb.	$1.99	$1.39
10. Czekolada mleczna „Wedel" z orzechami, 150 g	1 szt.	$2.69	$1.59
11. Czekoladki likierowe, pudełko	45 szt.	$11.50	$7.50
12. Side ribs	1 lb.	$2.50	$1.59
13. Back ribs	1 lb.	$4.59	$3.50
14. Bigos polski RTE	1 lb.	$1.49	$0.99
15. Flaczki	1 lb.	$2.50	$1.69

Oferujemy również naszym klientom atrakcyjne ceny specjalne, jednotygodniowe na szereg innych towarów.